

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

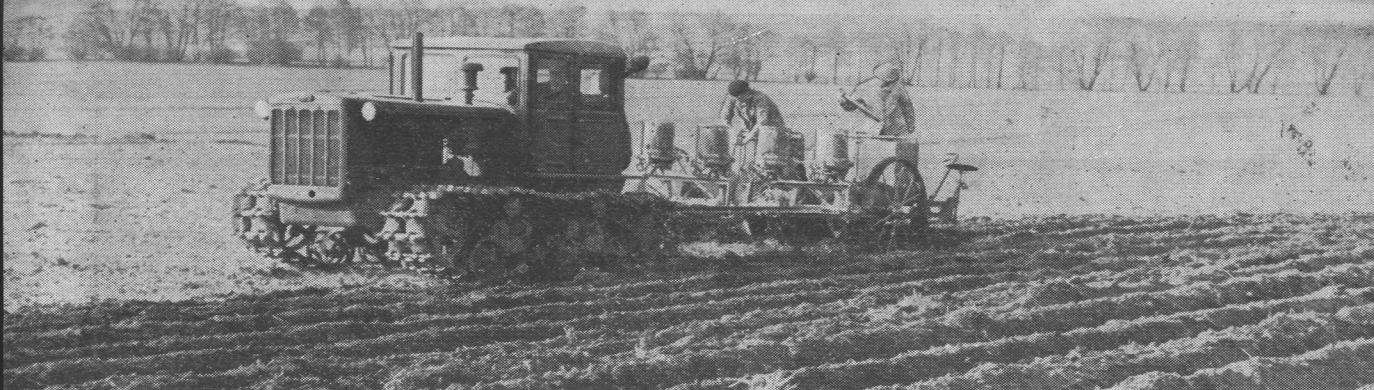
19 KWIETNIA
AVRIL 1964

Nr 16 (340)



FP 2323
MŁODZI PIANIŚCI PRZED VII MIĘDZYNARODOWYM KONKURSEM CHOPINOWSKIM — str. 5
DIDIER CASTAGNOU NOUS PARLE DES TRADUCTIONS DE LA POESIE POLONAISE — p. 19

Rzeszowski reżyser Jerzy Pleśniarowicz doskonali swój warsztat w Théâtre National Populaire w Paryżu, jako stypendysta francuskiego rządu (str. 12—13)
Des Polonais se perfectionnent au TNP
J. Pleśniarowicz nous en parle en p. 12



NADESZŁA WIOSNA

Wiosna przyszła do Polski w tym roku nieco później niż się jej spodziewano, ale od razu w całej swojej krasie. Oczywiście sezon wiosenny pierwsi rozpoczęli rolnicy. Oprócz prac polowych podjęto prace remontowo-porządkowe nie tylko w miastach i wsiach. Stocznia żegluga śródlądowej w Giżycku przeprowadziła generalny remont (na zdjęciu poniżej) wszystkich statków wycieczkowych, kursujących po uroczych Jeziorach Mazurskich



UWAGA NA TE SWETRY!

Pokaz nowej kolekcji swetrów Jean Desses zakończył się sukcesem. Pulowerki i kamizelki tej kolekcji będą, jak się wydaje, „gwóździem sezonu” w lecie 1964



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

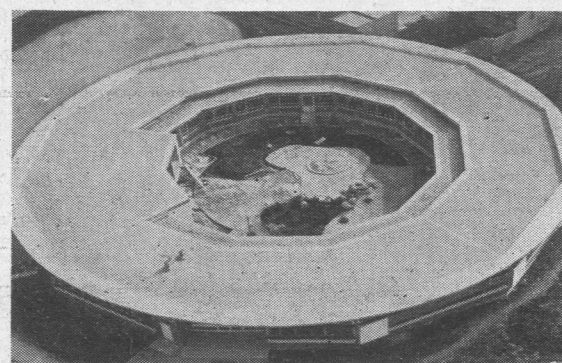
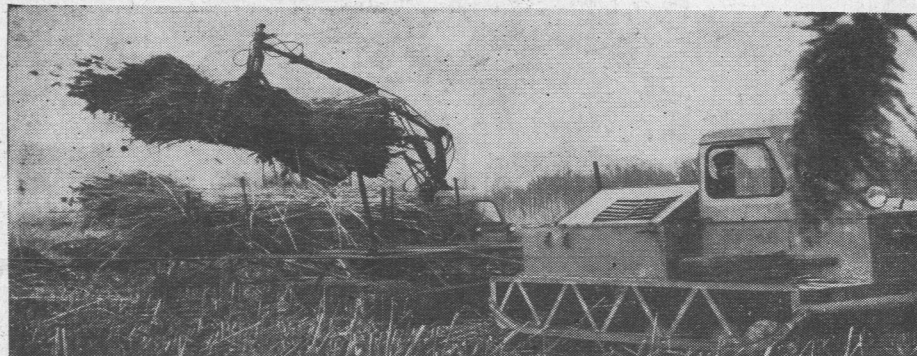


NAJMŁODSI

Najmłodsza para aktorska filmu francuskiego: Stella Monclar i Bernard Fradet wystąpi obok Michèle Morgan i J. L. Trintignant w nowym filmie Jacques Robin „Les Pas Perdus”

NOWY KSZTAŁT OKRĘTU

Sensację wywołał w porcie londyńskim japoński okręt „Yamashiro Maru” swym niespotykanym dotychczas kształtem. Konstruktorzy z Nagasaki twierdzą, że taka sylwetka pozwala na osiągnięcie większej szybkości przy mniejszym zużyciu paliwa

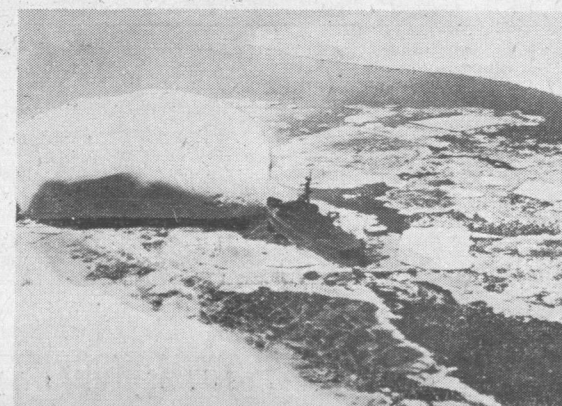


OKRĄGLE PRZEDSZKOLE

Architekci Boileau i Labourdette zbudowali w Sarcelles takie oto przedszkole w kształcie... obwarzanka. Ten okrągły budynek mieści sześć klas i pomieszczeń pomocniczych. Wewnątrz znajduje się wygodny i bezpieczny dziedziniec do zabaw

WALKA DAWIDA Z GOLIATEM

Amerykański lodołamacz „Atka” spotkał się i stoczył walkę z 250 razy większym od siebie lodowcem nazwanym „Moby Dick”, który zablokował wjazd do cieśniny McMurdo na Antarktydzie. I tym razem Dawidowi udało się poskromić Goliata



ZBIORY TRZCINY W DELCIE DUNAJU

W szerokiej i pięknej delcie Dunaju znajduje się wiele plantacji trzciny, która wykorzystywana jest w rumuńskim rolnictwie i budownictwie. Na zdjęciu mechaniczny zbiór trzciny



TRZECI ZGINAŁ

Australijscy skoczkowie spadochronowi usiłowali pobić rekord świata w skoku grupowym z przekazywaniem pałeczki sztafetowej. Na zdjęciu: Philip Edwards i Catherine Williamson w czasie skoku, który dla ich kolegi Don Westa okazał się tragiczny. Otworzył za późno spadochron i poniósł śmierć na miejscu

▲ De même que le printemps, les travaux des champs ont été cette année en retard.
▲ Les „bateaux-mouches” des lacs de Ma-

zurie ont été radoubés pendant l'hiver.
▲ La mode en sweater d'après Jean Desses.
▲ Jacques Robin a

choisi Stella Monclar et Bernard Fradet, le plus jeune couple du cinéma français, pour „Les Pas Perdus”, où ils figureront aux côtés de Michèle Morgan et de J. C. Trintignant.

▲ D'après ses constructeurs japonais, la silhouette „new-look” du „Yamashiro Maru” augmente la vitesse en diminuant la consommation de carburant.

▲ Le delta du Danube est un site touristique incomparable mais aussi une ressource inépuisable de jonc.

▲ A Sarcelles — une maternelle „en rond”, conception originale des architectes Boileau et Labourdette.

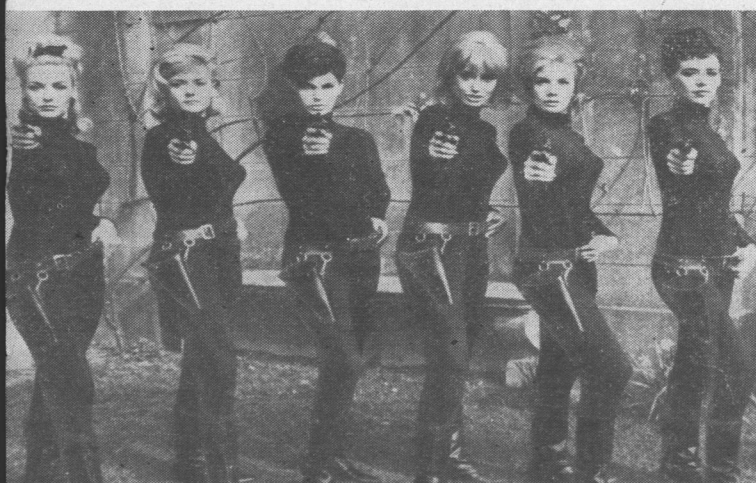
▲ Des jeunes filles dangereuses dans „Carry on spying”, nouveau film anglais.

▲ Le brise-glacé américain „Atka” a réussi à dégager le détroit de McMurdo dans l'Antarctique d'un iceberg 250 fois plus grand.

▲ Tentative australienne pour battre le record du monde de passages de témoin en chute libre. Don West retarda trop l'ouverture du parachute et se tua sous les yeux de ses coéquipiers. Mais le record fut égale.

OGNIA DO... MĘŻCZYŹN

W studio Pinewood koło Londynu kręci się obecnie sensacyjny film pt. „Carry on Spying”. Na zdjęciu jedna ze scen tego filmu. Sześć ponętnych aktorek wyraźnie celuje w serca męskiej widowni



LEŻY PRZED NAMI trzystustronicowa książka w czarnej okładce ubarwionej czerwonym i żółtym kolorem dwu map. Na obu mapach polskie ziemie zachodnie oderwane są od Macierzy, figurują w granicach Niemiec...

Książka zatytułowana „Réalités Allemandes” wydana została po francusku przez urząd prasowo-informacyjny rządu Niemieckiej Republiki Federalnej. Niedawno przyniósł nam jej egzemplarz nasz paryski czytelnik, później trzech inni czytelnicy z różnych regionów Francji napisali nam o jej kolportowaniu. Sprawdziliśmy, że można ją bez trudu otrzymać w przedstawicielstwach zachodniemieckich biur turystycznych. Słowem czarna książka (trzęciece wydanie, poprawione i powiększone) jest bezwzględnie rozpowszechniana. Nie pierwszy to zresztą tego typu wypadek szerzenia kłamstw i fałszu.

Przerzuciśmy stronice książki, mieniającej się polityczną, gospodarczą i kulturalną monografią Niemieckiej Republiki Federalnej.

KSIĄŻKA W CZARNEJ OKŁADCE czyli NIEMIECKA RZECZYWISTOŚĆ

JUŻ w pierwszym rozdziale polskie ziemie zachodnie są niewądzownie określone jako „wschodnie terytoria Rzeszy niemieckiej pod obcym zarządem”. Na stronie 30 znajdziemy stwierdzenie, że ziemie te „zostały przekazane w polską administrację Układami Poczdamskimi (aż do traktatu pokojowego)...”

Autorzy liczą widocznie, że nieprzygotowany czytelnik połknie łatwo takie przeinaczenie rzeczywistości. Czas mija, lecz nic nie może zmienić faktu, że przez wieki rabowane ziemie wrócone zostały Polsce w Poczdamie w sposób ostateczny, a traktat pokojowy miał to jedynie potwierdzić.

Nieco dalej znajdujemy „Iżę” wylaną nad losom dwu

milionów ludzi, którzy pozostali na tych ziemiach: „Uznano ich za autochtonów dzięki polskiemu brzmieniu nazwiska...” Mój Boże, setki lat mieszkańcy tych ziem trwali przy polskości, przy języku ojców, mimo wszelkich przesładowań, zacieklej germanizacji. Walczyli przeciwko Niemcom w powstaniach, przeżyli rozczarowanie lat dwudziestych, kiedy to wbrew ich woli pozostawiono ich w granicach Niemiec, przetrwali Hitlera i doczekali się Polski. Krwawo wywalczyli sobie jej obywatelstwo chyba nie po to, by w Bonn robiono z nich Niemców.

ALE na tym bońscy autorzy nie poprzestają. Nie wahają się sięgać i po te ziemie, które do Polski wróci-



ły po pierwszej wojnie światowej. Znajdujemy na stronie 38 przypomnienie: „Prus wschodnich oddzielonych od Rzeszy „korytarzem” łączącym Polskę z Bałtykiem i Wolnym Miastem Gdańskiem”. Dwie strony dalej mówi się o „górnosląskim zagłębieniu pod polską administracją”. Komentarz zbyteczny.

Oczywiście nie brak „historycznego uzasadnienia”. „Jedynym istotnym w świetle prawa międzynarodowego argumentem jest, że prowincje wschodnie zostały zagospodarowane już w XII wieku przez niemieckich kolonistów, którym zawdzięczają swój rozwój ekonomiczny i kulturalny, a którzy te ziemie niemal wyłącznie zaludnili. Układem Trentzińskim król polski Kazimierz Wielki (1330—1370) zrezygnował z wszelkich pretensji do Śląska, który odtąd był silnie związany z Czechami, a przez nie z Rzeszą. Od tej daty (1335) wschodnia granica Rzeszy pozostała niezmienną. Granica polsko-litewsko-niemiecka nie była zmieniona od pokoju Mielneńskiego (1422). Tak więc granice wschodnie Śląska i Prus Wschodnich zaliczają się do najstarszych granic w Europie...”

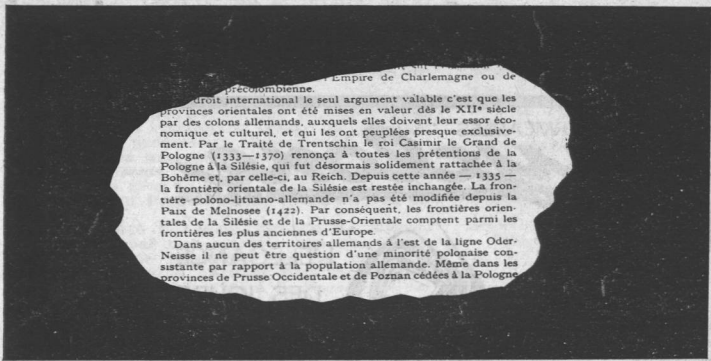
(Już tylko na marginesie wspomnijmy, że chronologia zamieszczona na końcu książki przywłaszcza Niemcom już nie tylko zwycięstwo Henry-

ka Pobożnego nad Tatarami w 1241 r. pod Legnicą, lecz nawet pokonanie Maurów pod Pitiers w 732 r. przez Karola Młota — Charles Martel.)

Niezmiernie ciekawe jest to powołanie się na utratę Śląska przez Kazimierza Wielkiego dla uzasadnienia jego niemieckości. Polski Śląsk przeszedł we władanie innego słowiańskiego państwa na skutek dynastycznych sporów. W ramach Czech pozostał polskim do 1526 roku, kiedy to i Czechami, i Morawami, i Śląskiem zawładnęli Habsburgowie, rządząc zresztą na tych ziemiach do końca jako królowie Czech. Lecz również wtedy, i to przez długie wieki, germanizacja sięgała za ledwie niektórych miast. A

Prusy opanowały tę dzielnicę dopiero w... 1742 roku, po pokonaniu Austrii przez Fryderyka II. Ponad sto lat jeszcze upiynie, nim obrastające w kradzione pióra Prusy zaczęły zniemczać wsie i miasteczka, które pozostają polskie, w których mówi się po polsku. A i to Opolszczyznę zniemczyć się im nie uda, nie mówiąc już o przemysłowej części Górnego Śląska. Granice tej ziemi rzeczywiście małym ulegały zmianom, lecz doświadczona losom dostawała się ona w ręce coraz to nowych rabusiów — zawsze pozostając polską.

Dokończenie na str. 4



SPECJALNY NUMER TURYSTYCZNY

„Tygodnika Polskiego” poświęcony w całości wycieczkom i podróżom do Polski i po Polsce ukaże się w sprzedaży ZA TYDZIEŃ. Znajdziecie w nim wiele informacji ilustrowanych zdjęciami i mapami, związanych z wyjazdem do Polski: o warunkach podróżowania po Kraju, o hotelach, i campingach, szosach, połączeniach kolejowych, zabytkach, muzeach, różnych regionach Polski itp.

VACANCES EN POLOGNE

Le prochain numéro de „LA SEMAINE” sera entièrement consacré au TOURISME EN POLOGNE. Formalités, voies d'accès, itinéraires, sites et monuments, hôtels et campings y feront l'objet de renseignements détaillés, en langues polonaise et française. N'oubliez pas de retenir ce NUMÉRO SPÉCIAL chez votre marchand de journaux

Wielki wieczór galowy w Maison de la Chimie

XII KONFERENCJA KRAJOWA STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA

W salonach Palais d'Orsay w Paryżu (9, Quai Anatole France) odbędzie się 26 kwietnia br. XII Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Odra-Nysa.

W Konferencji weźmie udział około 300 delegatów, gości i obserwatorów z ponad 25 departamentów.

XII Konferencja Krajowa będzie wydarzeniem dużej wagi. Stanie się ona niewątpliwie wielką manifestacją francuskiej opinii publicznej, coraz szerzej wypowiadającej się na rzecz ostatecznego potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie.

Zapowiedziany jest udział w obradach licznych osobistości francuskich popierających cele Stowarzyszenia Odra-Nysa, które od 12 lat rozwija swoją działalność, odpowiadającą interesom Francji i Polski.

W przeddzień Konferencji Stowarzyszenie organizuje o godz. 20.45 wielki galowy wieczór w Maison de la Chimie, 28 bis, rue Saint-Dominique Paris 7-ème, z okazji 19 rocznicy powrotu ziem zachodnich do Polski:

- W programie wieczoru wystąpią:
- Barbara HESSE-BUKOWSKA — światowej sławy polska pianistka,
- Ewa DEMARCZYK — znana piosenkarka polska występująca ostatnio w paryskiej „Olympii”,
- „LES 3 MENESTRELS” — popularni radiowo-telewizyjni wykonawcy starych pieśni i piosenek,
- „LES CASTORS” — akrobaci,
- Paul HEBERT — piosenkarz-humorysta.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału W WIELKIM KONKURSIE „Tygodnika Polskiego” z okazji XX-lecia POLSKI LUDOWEJ

Na zwycięzców czekają liczne nagrody.

Pierwsza z nich to bezpłatne bilety lotnicze: na trasie Paryż — Warszawa, ufundowany przez przedstawicielstwo Państwowego Towarzystwa Francuskiego „Air France” w Warszawie, ul. Krucza 21, oraz powrót z Warszawy do Paryża ofiarowany przez przedstawicielstwo Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Paryżu, 18, rue Louis-le-Grand, Paris II-ème.

Oto konkursowe pytanie: JAKIE OSIĄGNIĘCIA POLSKI LUDOWEJ W OKRESIE MINIONEGO DWUDZIESTOLECIA UWAŻAM ZA NAJWIĘKSZE I DLACZEGO?

UWAGA: na stronie 4 umieszczamy kupon uprawniający do udziału w Konkursie. Prace konkursowe należy nadsyłać tylko wraz z kuponem, który należy wyciąć i wypełnić.

O AMITIÉS BELGO-POLONAISES

NA TERENIE BELGII działa z pożytkiem organizacja Amitiés Belgo-Polonaïses. Ma ona oddziały w kilku miejscowościach. Skupia zarówno Belgów, jak i Polaków. Zasługi tej organizacji dla zbliżenia polsko-belgijskiego zarówno w samej Belgii, gdzie mieszka kilkadziesiąt tysięcy Polaków, jak i w ogóle, są są bardzo duże i cenne. Pielęgnowuje ona m.in. tradycje polsko-belgijskiej przyjaźni i umożliwia szerokim rzeszom społeczeństwa belgijskiego poznawanie kulturalnego dorobku Polski.

Tradycje polsko-belgijskiej przyjaźni sięgają czasów Wielkiej Emigracji, kiedy na ziemi belgijskiej znalazło gościnę wielu polskich patriotów z Joachimem Lelewelem na czele. W Belgii był to okres cementowania się państwowości i tworzenia narodowej armii belgijskiej, w której Polacy po 1830 r. odegrali znaczną rolę. Zwłaszcza polscy oficerowie z generałami Janem Skrzyneckim i Ignacym Kruszkowskim (Skarbkiem) na czele. Emigracja zarobkowa do kopalni i fabryk belgijskich datuje się od 1911 r., a więc również z okresu, kiedy Polacy pozabawieni byli własnej państwowości. Znacznego nasilenia nabrała ona po pierwszej wojnie światowej. Druga wojna zepoliła Polaków i Belgów wspólną walką z hitlerowskimi Niemcami i wspólnie przelaną krwią. Wyrazem tego są liczne cmentarze i groby żołnierzy polskich na ziemi Belgów, poległych tu w zmaganiu się z najeźdźcą, a w Polsce — miejsca kaźni, w których belgijscy patrioci ginęli z rąk hitlerowskich oprawców wraz z przedstawicielami innych europejskich narodów zniewolonych przez III Rzeszę.

Ostatnie lata stosunków polsko-belgijskich znamionuje znaczne zbliżenie na polu kulturalnym i naukowym. Występy artystów polskich w Belgii, a belgijskich w Polsce, udział w konkursach i festiwalach, poszerzająca się wymiana naukowa, stypendia dla studiujących itp., przybrały rozmiary, jakich nigdy w przeszłości nie notowano. Oficjalna między państwami umowa kulturalna między Polską a Belgią, podpisana w ubiegłym roku w Warszawie, nadała temu ruchowi jeszcze większego i pełniejszego znaczenia. Gościna belgijskiego ministra spraw zagranicznych p. Spaaka w Polsce z okazji podpisania tej umowy i zwiedzania przez niego kilku miejscowości polskich, m. in. Krakowa, oraz przyjęcie, jakiego doznał tam od naszych rodaków, miały niezwykle serdeczny charakter. Stosunki belgijsko-polskie mają więc głębokie i mocne oparcie, a także jasno określone cele zdążające do przyjaznego współżycia.

Z tych przesłanek wychodząc działa też Amitiés Belgo-Polonaïses. Ostatnio powołano do życia jego kolejny oddział w Gandawie. Pisaliśmy o tym obszernie w belgijskim wydaniu „Tygodnika Polskiego”. Utworzenie oddziału Amitiés Belgo-Polonaïses spotkało się tu z szerokim zainteresowaniem i uznaniem. W uroczystościach z tej okazji wzięło udział wiele wybitnych osobistości belgijskich ze strony władz Gandawy, społeczeństwa, kultury i nauki. Nie brakło na zebraniu młodzieży studenckiej, a także delegacji starszych klas szkół średnich z Gandawy. Amitiés Belgo-Polonaïses i jej program znalazły również duże zainteresowanie ze strony prasy. Wszystkie dzienniki Gandawy delegowały na zebranie swych przedstawicieli i wszystkie przyniosły wcale obszernie i przychylnie sprawozdania. Opinia belgijska widzi w Towarzystwie Polsko-Belgijskim wyraz trwałych więzów między obu narodami. Można też stwierdzić na podstawie głosów prasy, że powstanie polsko-belgijskiego towarzystwa w Gandawie uznano ze strony belgijskiej za celowe, pożyteczne i potrzebne.

I na tym tle, ubocznie zdarzył się pewien zgrzyt. Niestety, ze strony polskiej. Można by się nim w ogóle nie zajmować, nie może on bowiem nawet w najmniejszym stopniu wpłynąć na działalność dobrze zapisanego w opinii belgijskiej i polskiej towarzystwa Amitiés Belgo-Polonaïses, które rozszerzyło swą działalność i na Gandawę. Otóż tzw. Komitet Katolickich Towarzystw Polskich i byłych Polskich Kombatantów rozesłał do prasy gandawskiej komunikat, w którym podał, że „nie ma nic wspólnego z Amitiés Belgo-Polonaïses”. Prasa zgodnie ze swymi zwyczajami dała o tym krótką wzmiankę, umieszczając ją pod obszernymi sprawozdaniami z Amitiés Belgo-Polonaïses. Nic ten komunikat sprawie faktycznego zbliżenia Belgów i Polaków nie mógł zaszkodzić i tak go właśnie potraktowała belgijska prasa. Kierownicy grupki Polaków izolującej się od własnego narodu wykazali w nim przeciwieństwo tylko swoją małość. Polacy belgijscy dostrzegli ponadto w komunikacie przebrzmiały echo warcholskiego „veta” dawnej szlachetczyzny, potępionego bez reszty przez historię. A że to już druga połowa XX w., komunikat wzbudził u nich tylko uśmiech politowania.

KSIAŻKA W CZARNEJ OKŁADCE CZYLI NIEMIECKA RZECZYWISTOŚĆ

Dokończenie ze str. 3

Podobnie rzecz się ma z Pomorzem. Popadało ono w zależność od brandenburskich władców w XIII i XIV wieku, lecz panowała na nim piastowska dynastia, ciągle szukając zbliżenia z Polską. W XVII wieku opanują je Szwedzi (ale jakoś nie zgłaszają pretensji terytorialnych), kawałki wyszarpną Prusy w rozbiorach, ale całość zdołają uzyskać dopiero po Kongresie Wiedeńskim, który w 1815 r. znowu wymazuje Polskę z mapy Europy.

O LOSACH WARMII I MAZUR, o roli Krzyżaków nie będziemy mówić. Zbyt dobrze są te rzeczy znane. Chociaż... przeczytajmy sobie następujący fragment:

„W żadnym z terytoriów niemieckich na wschód od linii Odry — Nysy nie może być mowy o mniejszości polskiej znaczącej coś w odniesieniu do ludności niemieckiej. Nawet w prowincjach Prus Zachodnich i Poznańskiej odstąpionych Polsce po pierwszej wojnie światowej, nie zezwolono na żaden plebiscyt. Legalny rząd (za marszałka Piłsudskiego) nigdy nie wysuwał roszczeń wobec wschodnich prowincji niemieckich, ani też nie twierdził, że ludność tych ziem jest w swej większości polska. Rząd polski zdawał sobie sprawę, że uzyskanie Prus zachodnich i Poznańskiego stanowiło maksimum, wobec czego można było wysuwać jakiegokolwiek roszczenia”.

Wzruszające jest to powoływanie się na „legalny rząd polski” i jego dobroliwść wobec Niemiec. Rzecz jednak w tym, że cały naród polski nigdy nie rezygnował ze swoich ziem, że oburzał się na obojętność rządu wobec polskiej ludności Śląska i Pomorza, Warmii i Mazur, na lekceważenie plebiscytu, na pozostawianie powstańców własnym siłom. Ale już poza granice bezczelności wychodzi twierdzenie o „nie zezwoleniu” na plebiscyt w Poznańskim i na Pomorzu (nazywanym Prusami Zachodnimi). Chyba niemieccy żołdacy rozbijani w całej Wielkopolsce i na Pomorzu przez starców, kobiety i wyrostków odczuli już w 1918

roku, co to jest ludowy plebiscyt i to odczuli na własnej skórze. Nie dane będzie ich potomkom ponownie sięgać po tę ziemię, po „praniemiecki” Poznań czy Bydgoszcz.

Zbyt wiele wiedzą nasi Czytelnicy o rozwoju ziem zachodnich, niegdyś zaniedbanych „wschodnich pruskich marchii”, rozwoju zapoczątkowanym na zgłiszczach w 1945 roku przez wyniszczony naród polski, byśmy musieli polemizować z zawartymi w „Réalités Allemandes” twierdzeniami o „upadku” tych ziem pod polskimi rządami. Zwróćmy tylko, gwoli ścisłości, uwagę, że Szczecin liczy już więcej mieszkańców niż w 1939 roku, a jeśli Wrocław ma ich mniej, to dlatego, że niemiecka soldateska zrównała w 1945 roku większość miasta z ziemią.

PRZEJDŹMY teraz do „konstruktywnych” propozycji zawartych w omawianej książce. Znajdujemy w niej zapewnienie, że Niemiecka Republika Federalna „pragnie polepszenia stosunków z Polską”, że „wysiedleńcy wyrzekli się uroczystie wszelkiego ducha zemsty i odwetu” (str. 33). Niedawny zjazd ziomkostw i przemówienie kanclerza Erharda wyjaśniły nam raz jeszcze, co sędzić o takich zapewnieniach.

Zresztą i samo „Réalités Allemandes” sprawę niedwuznacznie wyjaśnia. Polskie ziemie zachodnie miałyby się znaleźć w granicach zjednoczonych Niemiec w ramach... prowadzonej przez rząd boński akcji... zacierania granic, jednoczenia się państw Europy. Pewien „demagog” (takiego określenia używa broszura wobec Hitlera na stronie 12) już nam dobitnie wyjaśnił, co takie zacieranie granic oznacza. I jakiegokolwiek byłoby nazwiska nowych „demagogów”, ich wskrzeszone mrzonki o wielkim „Reichu” są, jak tamte, skazane na zagładę.

Możemy tylko niefortunnym autorem kolejnej odwetowej broszury zaproponować: zmieńcie panowie jej tytuł z „Réalités Allemandes” na „Irréalités Allemandes”. Wasza „rzeczywistość” jest uludą wszelkich marzeń o zmianie polskich granic. 31-milionowy naród Polski, a z nim cała Polonia mówią wam twardo: NIE!

DUŻY WYBÓR ODZIEŻY



IMPERMEABLES

cyclone
PARIS



L'ELEGANCE
DES JOURS
DE PLUIE...

ET DE TOUS LES TEMPS

dla Pań, Panów,
dziewcząt i chłopców
poleca firma

BLONDEL — FAIDHERBE

34 bis, rue des Escaliers
BRUAY — en — ARTOIS

Proponujemy naszą nową kolekcję
WIOSNA — LATO 1964

WYCIĄC

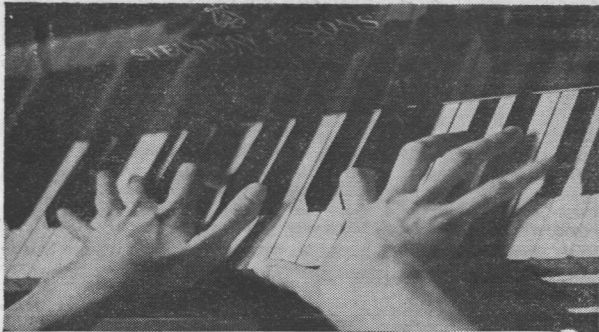
KUPON
WIELKIEGO KONKURSU
„Tygodnika Polskiego”
Z OKAZJI XX-lecia POLSKI LUDOWEJ

Imię i nazwisko:

Dokładny adres:

Objętość odpowiedzi dowolna. Termin nadsyłania prac na Wielki Konkurs Dwudziestolecia upływa z dniem 31 maja 1964 r. Prace wraz z kuponem prosimy nadsyłać pod adresem:

„La Semaine Polonaise” lub „Tygodnik Polski”
23, rue Taitbout — Paris IX — WIELKI KONKURS XX-LECIA



Konkursy Chopinowskie w Warszawie mają ustaloną sławę międzynarodową. Udział młodych utalentowanych pianistów z całego świata w Konkursie jest zwykle decydujący dla ich przyszłej kariery artystycznej. W ciągu kilkudziesięciu lat (pierwszy Konkurs odbył się w 1927 roku) odbyło się sześć Międzynarodowych Konkursów im. Fryderyka Chopina.

VII Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina odbędzie się w Warszawie w dniach od 22 lutego do 13 marca 1965 r. W konkursie wezmą udział liczni młodzi pianiści wszystkich narodowości.

Chopin

Z A W S Z E Ż Y W Y



Elżbieta Gliłówna ma 19 lat i jest uczennicą prof. Jana Ekiera, znanego wykładowcy wielu szkół muzycznych



Cezary Owerkowicz zaczął koncertować i komponować już w siódmym roku życia. Jest uczniem prof. Trombini-Kazuro

Le premier de ces concours a eu lieu en 1927. Le VII-e Concours International Frédéric Chopin se déroulera comme toujours à Varsovie du 22 février au 13 mars 1965. De nouveau des dizaines de jeunes pianistes du monde entier viendront dans la capitale polonaise prendre part à une prestigieuse rivalisation qui pour tant de leurs aînés a signifié le début d'une brillante carrière. L'équipe polonaise, la plus nombreuse par la force des choses, se composera de onze jeunes virtuoses, pour la plupart élèves du professeur Drzewiecki. Parmi les grands noms du jury, citons ceux de Mme Tagliaferro qui dirige à Paris une grande école portant son nom et de Vlado Perlemutter, élève et ami de Ravel. La Société Frédéric Chopin de Varsovie, principal organisateur du Concours, nous prie de rappeler que les candidatures étrangères doivent être présentées avant le 1 octobre 1964 à la Société: Varsovie, Okólnik 1.

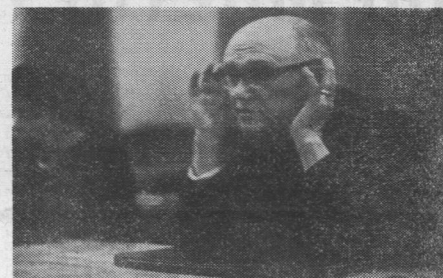
CHOCIAŻ od wielkiej światowej imprezy muzycznej jaką jest Konkurs im. Fryderyka Chopina dzieli nas jeszcze prawie rok, z myślą o niej już od dawna pracują pianiści wielu krajów. W muzyce bowiem do wirtuozostwa dochodzi się bardzo długą, mozolną, pełną poświęcenia pracą. Ekipa polska, podobnie jak na wszystkich poprzednich konkursach chopinowskich będzie prawdopodobnie najliczniejsza i obejmie jedenastu artystów. Większość z nich to wychowankowie wybitnego pedagoga i pianisty prof. Zbigniewa Drzewieckiego.

Wzorem lat ubiegłych odbył się w Warszawie eliminacje przedkonkursowe wszystkich pianistów, którzy ubiegają się o zaszczyt reprezentowania Polski na VII Konkursie.



Trudno dziś typować kandydatów do nagród i wyróżnień. Przed młodymi pianistami jeszcze dużo pracy i przygotowań. Jedno można stwierdzić na pewno, że wśród reprezentantów Polski znajdzie się kilka nieprzeciętnych talentów. Postarają się oni pójść w ślady Stanisława Szpinalskiego (II nagroda w 1927 r.), Bolesława Kona (III nagroda w 1932 r.), Witolda Małcużyńskiego (III nagroda w 1937 r.), Haliny Czerny-Stefańskiej i Barbary Hesse-Bukowskiej (I i II nagroda w 1949 r.), Adama Harasiewiczza (I nagroda w 1955 r.). Niektórzy z nich jak Wojciech Matuszewski — absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie przygotowują się równocześnie do konkursu Chopinowskiego im. Królowej Elżbiety, który odbędzie się w Brukseli w maju br. Jest on już laureatem srebrnego medalu zdobytego na konkursie muzycznym w Genewie w 1962 r. i Leeds. Inny pianista, Kazimierz Morski, uczestniczył niedawno w konkursie muzycznym w Monachium, na którym młoda Polka, również przygotowująca się do Konkursu — Aleksandra Ablewicz otrzymała III nagrodę. Inni członkowie „załogi męskiej” Tadeusz Chmielewski i Jerzy Witkowski uczestniczyli z powodzeniem w festiwalach krajowych.

Przed jury konkursu stanie również Cezary Owerkowicz, który zaczął koncertować i komponować już w 7 roku życia i 13 lat temu grał pod batutą Bohdana Wodiczki w Filharmonii Na-



Wybitny pedagog i pianista, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, inicjator Konkursów Chopinowskich — Jerzy Zurawlew zasiadał sześciokrotnie w jury Konkursów

rodowej. Dziś mając 20 lat grywa ze wszystkimi znanymi dyrygentami polskimi i jest uczniem znanego pianistki i pedagoga prof. Trombini-Kazurowej.

Wśród 7 uczestniczek eliminacji znajdują się: Ewa Osiańska — uczennica prof. Drzewieckiego, która obok pianistyki pasjonuje się filologią romańską. Ewa Wolak z Krakowa, studentka II roku Wyższej Szkoły Muzycznej, brała udział tylko w konkursach szkolnych w kraju. Marta Sosińska z Warszawy jest laureatką srebrnego medalu z Rio de Janeiro, a Teresa Manasterska — zdobyła wyróżnienie w Seregno we Włoszech.

W czasie VII Konkursu Chopinowskiego Polska gościć będzie, jak zawsze z tej okazji, wszystkich wybitnych i sławnych pianistów świata, m.in. dawnych, oddanych przyjaciół z Francji. W jury Konkursu zasiądzie wybitny muzykolog i pianista — Vlado Perlemutter z Paryża, uczeń i przyjaciel wielkiego Ravela, często odwiedzający Polskę, Magda Tagliaferro, Brazylijka z pochodzenia, stale mieszkająca w Paryżu i prowadząca tu sławną szkołę swego imienia, w której przebywają często stypendyści polscy. W Warszawie będzie już po raz szósty, poprzednio zasiadała również w jury. Ogółem w skład międzynarodowego jury wejdzie 14 sędziów zagranicznych i 7 polskich.

Główny organizator Konkursu — Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Warszawie zwróciło się do nas z prośbą o poinformowanie wszystkich zainteresowanych z terenu Francji i Belgii, że termin nadsyłania zgłoszeń kandydatów na VII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski upływa z dniem 1 października. Należy je nadsyłać pod adresem:

TOWARZYSTWO
IM. FRYDERYKA CHOPINA
WARSZAWA, OKÓLNIAK 1

Wszyscy młodzi pianiści muszą zdobyć umiejętność grania utworów Chopina z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej



WYNIKI ANKIETY INSTITUT PEDAGOGIQUE NATIONAL

W jednym z poprzednich numerów „Tygodnika” (Nr 10/334) zamieściliśmy artykuł omawiający wyniki interesującej ankiety przeprowadzonej jednocześnie wśród młodzieży polskiej i francuskiej z inicjatywy Institut Pédagogique National, Service de la Recherche Pédagogique w Paryżu. Tematem ankiety były zainteresowania i zamilowania młodzieży francuskiej i polskiej: m. in. ulubione zajęcia w czasie wolnym od nauki, itd.

Ponieważ artykuł omawiający tę ankietę wywołał bardzo żywe zainteresowanie wśród Czytelników „Tygodnika” (do redakcji napłynęło bardzo dużo listów, zwłaszcza od osób interesujących się studiami socjologicznymi oraz pracujących w szkolnictwie), zamieszczamy dalsze wyniki tej ciekawej i cennej ankiety.

Co się podoba młodym Francuzom i Polakom

STOSUNEK MŁODZIEŻY DO MUZYKI I MALARSTWA

ORGANIZATORZY ankiety zapytali młodzież, których kompozytorów lubi najbardziej. Możliwości wyboru były bardzo szerokie, bo od muzyki klasycznej począwszy, a skończywszy na najmłodniejszych pieśniarzach typu „yé-yé”. Młodzież szkolna z Warszawy (klasa VII, klasa IX) oraz z Paryża (classe de IV-ème, classe de seconde) wypowiedziała się, jaki rodzaj muzyki odpowiada jej najbardziej.

Uczniowie klas VII polskiej i IV-ème francuskiej mają przeciętnie lat 13; uczniowie klas IX polskiej i seconde francuskiej — lat 15).

Classe de seconde i klasa IX		
Kompozytorzy	Paryż	Warszawa
Beethoven	127	41
Mozart	72	47
Chopin	79	139
Bach	51	36
List	50	—
Czajkowski	48	33
Berlioz	31	—
Wagner	25	—
Debussy	23	—
Schubert	20	—
De Falla	19	—
Moniuszko	—	42
Strauss	—	32
Gershwin	—	20

Classe de IV-ème (C.E.G.) i klasa VII		
Kompozytorzy	Paryż	Warszawa
Mozart	82	31
Beethoven	76	36
Bach	53	44
Chopin	39	153
Czajkowski	46	—
Schubert	32	—
Strauss	—	31
Moniuszko	—	49
Ray Charles	45	—
Marino Marini	—	58
Paul Anka	—	34
Hallyday	36	—
S. Bechet	17	—
Chaussettes Noires	16	—

(W tabeli nie umieszczono nazwisk wymienionych przez uczniów w sumie mniej niż 15 razy. Są to przeważnie kompozytorzy utworów jazzowych).

Zestawienie wykazuje olbrzymią popularność muzyki Chopina wśród młodzieży polskiej. Głosy miłośników jego utworów przewyższają niemal trzykrotnie następnego z kolei kompozytora wybranego przez młodzież warszawską. Dotyczy to zarówno uczniów klasy VII, jak i klasy IX. W grupie

twórców, których typowała młodzież w dalszej kolejności, znajduje się obok Bacha, Beethovena, Mozarta, Stanisław Moniuszko. Twórca polskiej opery narodowej znany jest jednakże tylko polskim uczestnikiem ankiety. Uczniowie szkół paryskich nie wymieniają jego nazwiska ani razu.

Stwierdzić trzeba, że głosy młodzieży francuskiej są na ogół bardziej rozdzielone, z tym jednak, że Mozart i Beethoven wśród starszych uzyskali bardzo poważną przewagę. Jeśli chodzi o „idoles des jeunes” — pieśniarzy, których fotografie, płyty i autografy są przedmiotem kultu podlotków w roku 1964, to również zaznacza się wyraźna różnica gustów pomiędzy Warszawą a Paryżem. Uczniowie IV klasy francuskiej oddali dużo głosów Johnny Hallyday, trochę Sidney Bechet oraz Chaussettes Noires. Ich polscy rówieśnicy tymczasem wybrali sobie zupełnie inne bożyszcze, obce młodzieży francuskiej: Marino Marini oraz Paul Anka.

Interesujące wnioski wysnuć można również z ankiety na temat malarstwa.

Classe de IV-ème (C.E.G.) i klasa VII		
Nazwisko malarza	Paryż	Warszawa
Picasso	78	89
Rembrandt	52	38
Van Gogh	46	19
Leonardo da Vinci	51	20
Chardin	48	—
Buffet	37	—
Renoir	30	—
Cezanne	20	6
Le Nain	20	—
Michał Anioł	20	—
Watteau	16	—
Matejko	—	202
Wyspiański	—	58
Kossak	—	36
Canaletto	—	33
Cheimoński	—	16

Classe de seconde i klasa IX		
Nazwisko malarza	Paryż	Warszawa
Picasso	51	87
Van Gogh	69	65
Rembrandt	29	55
Leonardo da Vinci	47	29
Renoir	51	6
Buffet	42	3
Goya	40	6
Cezanne	35	8
Degas	24	7
Delacroix	19	—
David	18	—
Matejko	—	139
Wyspiański	—	38
Kossak	—	26
Cheimoński	—	24

Uczniowie klasy IX z Warszawy wymienili szereg innych jeszcze nazwisk malarzy: Gauguina, Rubensa, Rafaela, Maneta, Toulouse-Lautreca, Makowskiego, Michała Anioła, Goyę. Natomiast koledzy ich z seconde z Paryża głosowali na artystów, wśród których połowę również stanowią malarze nowocześni: Braque, Monet, Manet, Watteau, Tycjan, Velasquez. Młodzież francuska nie zna malarzy polskich, podczas gdy młodzież z Warszawy głosuje masowo na Jana Matejkę. Zjawisko więc podobne, jak w ankiecie na temat muzyki, gdzie również twórca bardzo polski, narodowy — Fryderyk Chopin — uzyskał tak zdecydowaną przewagę nad innymi kompozytorami. Dalsze spostrzeżenia organizatorów ankiety wykazały, że gust młodzieży polskiej skłania się wyraźnie ku krajobrazom Polski i scenom z życia polskiego. Młodzież francuska lubi portrety, kwiaty i również krajobrazy. Zauważono, że zachodzi wyraźna różnica pomiędzy zjawiskiem autorytetu danego artysty a zachwytem dla jego dzieł. Charakterystyczne jest np., że podczas gdy uczniowie classe de IV-ème 78 razy wymienili nazwisko Picassa, tylko w 6 wypadkach mówią konkretnie o jednym z jego obrazów. Jeden z testów ankiety na temat malarstwa polegał na tym, że uczniowie wybierali spośród reprodukcji trzech znanych dzieł malarskich. Doświadczenie to przeprowadzono w tym celu, aby móc stwierdzić, co podoba się młodym: obraz Jean-Baptiste Chardin (1699—1779), malowany w klasycznym stylu osiemnastego wieku, Paul Cezanne — jednego z najwybitniejszych twórców epoki impresjonizmu (1839—1906) czy też Pabla Picassa, prekursora nowoczesnej sztuki XX wieku (ur. 1881). Wybrano celowo obrazy o bardzo zbliżonym temacie — martwą naturę — aby tym razem młodzież wypowiedziała się wyłączenie, jaka sztuka malarska, jaki rodzaj sztuki jej najbardziej odpowiada.

Classe de IV-ème (C.E.G.) i klasa VII

Wybrany obraz	CHARDIN		CEZANNE		PICASSO	
	Paryż	Warszawa	Paryż	Warszawa	Paryż	Warszawa
Łącznie	65%	53%	13%	19%	22%	28%
Chłopcy	65%	57%	15%	18%	20%	25%
Dziewczeta	66%	50%	10%	21%	24%	29%

Classe de seconde i klasa IX

Wybrany obraz	CHARDIN		CEZANNE		PICASSO	
	Paryż	Warszawa	Paryż	Warszawa	Paryż	Warszawa
Łącznie	42%	38%	34%	32%	23%	28%
Chłopcy	43%	34%	34%	38%	23%	23%
Dziewczeta	43%	42%	35%	28%	22%	29%

Organizatorzy ankiety przyznają, że wynik był zaskakujący. Podczas gdy spodziewali się triumfu sztuki nowoczesnej, młodzież zdecydowanie przyznała pierwsze miejsce obrazowi stanowiącemu klasyczne arcydzieło malarstwa sprzed okresu wielkich przemian w sztuce, które widoczne są już w obrazie Cezanne'a, i które dominują w kompozycji Picassa.

Mimo całego zaskoczenia wynikiem ankiety organizatorzy jej stwierdzili zgodnie, że nie był on przypadkowy. Potwierdził to zresztą fakt, że ankieta na ten sam temat przeprowadzona w Stanach Zjednoczonych, w jednej ze szkół średnich w Kalifornii, dała wynik podobny: Chardin — 56%, Cezanne — 15%, Picasso — 29%.

Potwierdziła to jeszcze raz ankieta przeprowadzona w Utah (również USA) wśród uczniów trzech klas (wiek 13 do 15 lat). Chardin — 48%, Cezanne — 9%, Picasso — 43%.

Dlaczego gust młodzieży nie rozwija się równomiernie z postępem sztuki? Dlaczego młodzi ludzie wybierali Chardina?

Oto wyjątki z paru wypowiedzi użytych drogą ankiety:

„Wydaje się naprawdę, że stół znajduje się przede mną. Obraz jest subtelny, malowany z najdrobniejszymi szczegółami” (Paryż).

„Wykonany jest bardzo dokładnie. Wszystkie cienie są zaznaczone. Wszystko ma swoje uzasadnienie” (Warszawa).

Ale Picasso, który uzyskał o wiele mniej głosów, ma również swych zwolenników:

„Lubię najbardziej Picassa, gdyż jego obrazy posiadają ekspresję i odbiegają od rzeczy zwykłych. Trzeba zadawać sobie trud, aby wiedzieć, co one przedstawiają (Paryż).

„Lubię obrazy nowoczesne, gdyż dają one wiele do myślenia” (Warszawa).

Warto również przytoczyć uwagi krytyczne wypowiedziane na temat obrazów wszystkich trzech malarzy.

Zacznijmy od Chardin.

„Chardin jest zbyt fotograficzny” (Paryż).

„Malarstwo powinno tworzyć nastrój, idee. Prawdziwy stół z martwą naturą przedstawiony będzie lepiej na fotografii” (Warszawa).

Na temat Cezanne'a:

„Taki obraz mogłoby namalować nawet dziecko, nie ma on wartości” (Paryż).

„Nie lubię obrazów, które zostały wykonane bez wysiłku” (Warszawa).

Ostatni z obrazów:

„Picasso jest po prostu śmieszny” (Paryż).

„Trzeci z obrazów nie podoba mi się; jest wypełniony kwadracikami, tak że można na nim grać w warcaby” (Warszawa).

Materiały uzyskiwane z ankiet przeprowadzonych przez pedagogów i socjologów dostarczają bardzo cennego i potrzebnego materiału.

Zapoznając się z nimi, np. czytając uwagi młodzieży na temat malarstwa nieraz uśmiejemy się szczerze. Ale nie można zapominać, że są one doskonałym źródłem poznania młodzieży, jej zamiłowań, gustów, skłonności.

Bez takiej właśnie dokładnej znajomości młodzieży trudno byłoby układać programy nauczania, wybierać metody dydaktyczne i pedagogiczne, rozwijać kulturę artystyczną uczniów.

Dlatego więc prace Service de la Recherche Pédagogique paryskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego mają tak wielką doniosłość.

Podkreślimy, że osiągnięte przez ten Instytut wyniki są specjalnie ciekawe dla nas i cenne, gdyż w oparciu o współpracę polsko-francuską dotyczą młodzieży obu naszych krajów.

PAUL CEZANNE: „Dzbanek na mleko, jabłko i cytryny”



Tutaj, na tle pięknego krajobrazu lasów i wzgórz Masywu Centralnego, ginęli żołnierze z oddziału T. Kościuszki

DWADZIEŚCIA LAT TEMU WE FRANCJI



Boczną drogą od szosy Nr 82 dojeżdża się do fermy Les Trois Dents p. Courbona. Resztę drogi odbywa się piechotą. Pan Courbon opowiada barwnie o straszliwych dniach lipca 1944 roku, jakie przeżył tu wraz z rodziną



LA VERSANNE

Było to 20 lipca 1944 r. Wielka część Francji żyła już wolnością. Na terenach okupowanych jeszcze przez Niemców szykowało się powstanie. Oddziały partyzanckie rozwijały żywioną działalność bojową. W bratniej Polsce sytuacja była podobna. Wschodnie obszary kraju uwolnione były już od okupanta. W wyzwolonym Chełmie obradował Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. W dwa dni później w Lublinie — pierwszej powojennej stolicy Polski — ogłoszony zostanie Manifest Lipcowy.

I w tym właśnie dniu 20 lipca 1944 roku wydarzyła się w pobliżu St. Etienne jedna z ostatnich bolesnych tragedii, które przez pięć lat okupacji

składały się na historię Francji i Polski, na dzieje walki o wolność naszych obu narodów. Niemcy zmasakrowali oddział partyzancki złożony z 22 młodych ludzi. W ich gronie była jedna dziewczyna.

Przyjęli nazwę: „Oddział imienia Tadeusza Kościuszki”. Polskiego bohatera wybrali na swego patrona dlatego, że oddział składał się, poza jednym tylko Francuzem, z samych Polaków. Dowodzili nim Franciszek Żmuda i Teodor Łopuszański. Wspomnianą już dziewczyną — łączniczką oddziału z PKWN we Francji była Teresa Ziątkowska.

Oddział zdobywał broń i amunicję w starciach z Niemcami i przeprowadził szereg zwycięskich akcji. W ostatniej walce, zaciętej, bohaterskiej walce do ostatniego, wszyscy żołnierze Oddziału im. Tadeusza Kościuszki zostali wymordowani. Było to pod La Versanne w okolicach Saint-Etienne (Loire). Niemcy wysłali tam oddział doskonale uzbrojonego wojska, w sumie 400 ludzi, i zaczęli obsadzać teren.

Płaskowzgórze, na którym rozegrał się dramat, można odnaleźć, chociaż dostęp do niego jest utrudniony. Znajduje się ono na dość dużym wzniesieniu, oddalone od szosy nr 82 prowadzącej z Annonay do Saint-Etienne. Do dziś znajdują się na tym terenie ruiny dwóch domów, w których kwaterowali partyzanci. Niżej, na zboczu, stoją zabudowania fermy pana Marius Courbon (zwanej La Ferme des Trois Dents). Pamięta on doskonale dzień, w którym pojawili się Niemcy i zmasakrowali polski oddział.

W rok po walkach pod La Versanne wzniesiono w tym miejscu pomnik. Na szczycie wzgórza, daleko od drogi, w

miejscu nawiedzanym rzadko, dokładnie na placu boju partyzantów. Na uroczystości obecny był ówczesny ambasador Polski dr Stanisław Skrzyszewski, szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu pułkownik Marian Naszkowski i wiele innych osobistości, podejmowanych w Saint-Etienne przez prefekta departamentu Loary, p. Monjavis. Odsłonięcia pomnika dokonał mer gminy la Versanne p. Chaleyser. W uroczystości wzięły udział liczne delegacje i kompania honorowa wojska francuskiego.

Pomnik ma formę potężnego krzyża, którego ramiona oparte są na masywnym murze. Wykonany został z kamienia. Mimo że monumentalna, trwała konstrukcja pomnika wróżyła mu długie istnienie, pomnik został przed paroma laty poważnie uszkodzony. Dokonali tego nieznani sprawcy. Tablice marmurowe z nazwiskami poległych potłuczono, wyrwano nawet kilka kamieni z kamiennego muru pomnika. Opinia publiczna przyjęła ten akt wandalizmu z oburzeniem. Zapadło postanowienie odbudowy pomnika, o sprawie tej przypomnieli „Tygodnik”.

Z okazji dwudziestej rocznicy walk pod La Versanne oraz dwudziestolecia Polski Ludowej pomnik zostanie odbudowany. A niezależnie od tego wzniesiony zostanie przy szosie obelisk, który wszystkim przejeżdżającym przypominać będzie o walce stoczony tu przez Polaków oraz informować, gdzie znajduje się pole tragicznego boju.

Prace przy pomniku oraz obelisku nie zostały jeszcze rozpoczęte. Gdy moment ten wreszcie nastąpi, informować będziemy Czytelników systematycznie o przebiegu prac.

Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

TRANSTOURS

22, rue du 4 septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord)

LORRAIN YOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

R. WAWER
6, rue des Vosges
NILVANGE (Moselle)

W. KULIKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M. & M.)

S. CIECHELSKI
19, rue de la Bretonnerie
ORLEANS (Loiret)

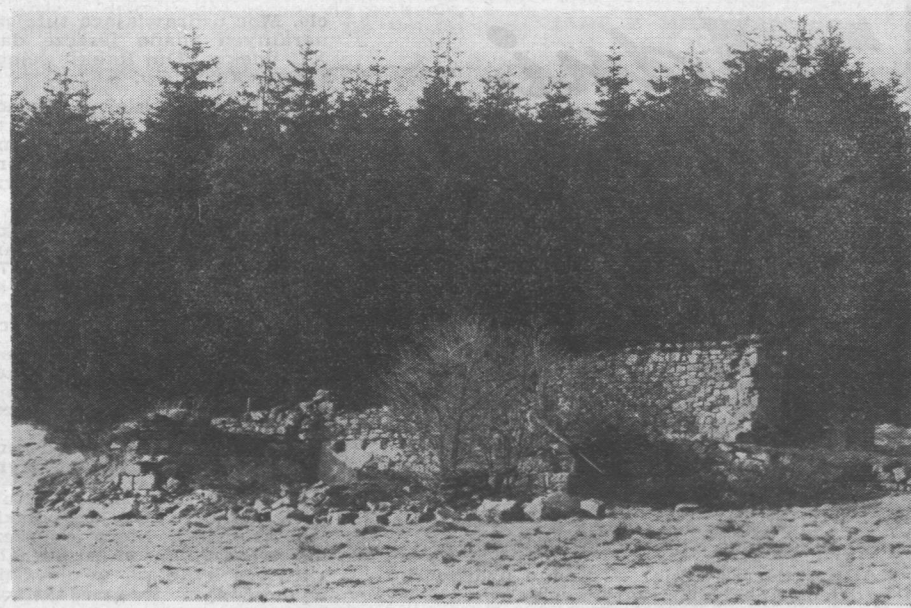
T. BAUM
26, Cité A. Montrambert
LE CHAMBON-FEUGEROLLES
(Loire)

p. BAUM przyjmuje również w sobotę od godz. 14 do 19 w ST. ETIENNE: 27, rue Général de Gaulle, Café de la Préfecture

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardin
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S. & O.)

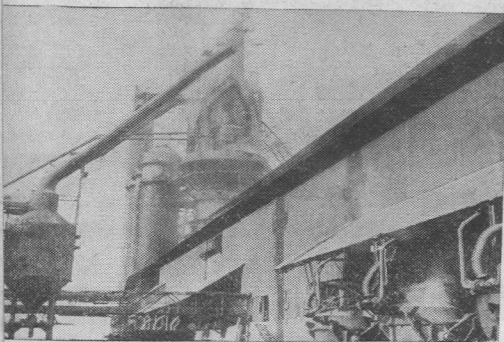
JANKOWIAK
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)



Na tej samej polanie, na której znajduje się pomnik, istnieją jeszcze resztki opuszczonego domu, w którym kwaterowali przed dwudziestu laty partyzanci

PROSTO Z POLSKI

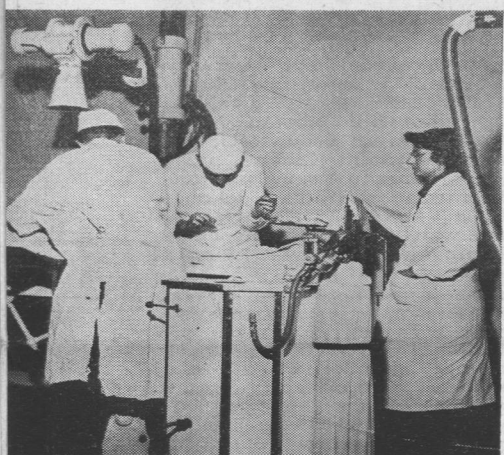
● Częstochowscy hutnicy zdobyli sztandar



Załoga huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie za dobre wyniki produkcyjne w ubiegłym roku (dostarczyła gospodarce państwowej dodatkową produkcję wartości 116 milionów złotych) zdobyła Sztandar Przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników i Przemysłu Ciężkiego oraz nagrody pieniężne. Częstochowscy hutnicy już po raz drugi zdobyli to zaszczytne wyróżnienie. Jeżeli i w tym roku będą najlepszymi w Kraju, to Sztandar Przechodni stanie się ich własnością.

● Sukces poznańskich konstruktorów

Dopiero co pisaliśmy o wspaniałym sukcesie poznańskich konstruktorów „tranzytorowego serca”, a już dziś donosimy o nowym osiągnię-



ciu inżynierów ze stolicy Ziemi Wielkopolskiej. Skonstruowali oni strzykawkę automatyczną do iniekcji środków kontrastowych. Autorami i wykonawcami tego wynalazku są: mgr inż. Stanisław Klewenhagen i mgr inż. Nalewajski. Strzykawka ta służy do wstrzykiwania pod ciśnieniem i w odpowiedniej temperaturze środka kontrastującego do serca i układu krwionośnego w celu otrzymania dokładnego zdjęcia rentgenowskiego naczyń.

● Urodzony w Gross-Rosen

Ostatnio prasa krajowa podała kilka szczegółów o młodym człowieku, którego losy podobne są do dziejów bohatera znanej powieści Bruno Apitza „Nadzy wśród wilków”. Urodził się on w obozie w Gross-Rosen, gdzie zginęli jego rodzice. Następnie przewieziono go w walizce do obozu w Oświęcimiu i dzięki opiece holenderskiej więźniarki został uratowany od śmierci. Po wyzwoleniu Oświęcimia przesłano chłopca do jednego z krakowskich szpitali na leczenie. Zaopiekował się nim Oddział Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Krakowie i jako 4-letni chłopczyk stał się on już członkiem tej organizacji. Następnie został adoptowany przez przybranych rodziców i im zawdzięcza wychowanie i opiekę. Imię i nazwisko tego chłopca brzmi: Roman HENTSCHEL. Skończył on gimnazjum w Rabce i zdał maturę. Dziś ma 22 lata i studiuje

● Spadek zachorowań na gruźlicę

Jak wykazują statystyki ostatnich pięciu lat, w Warszawie stwierdza się znaczny spadek przypadków gruźlicy u dzieci i młodzieży. Najwyższy wśród młodocianych procent zakażenia gruźlicą przypada na grupę do lat czternastu, jednakże o ile w 1959 roku zanotowano 12 zgonów, to przez dwa następne lata odpowiednio tylko 1 i 2, a w 1962 i ubiegłym roku nie było już żadnego śmiertelnego wypadku.

● Sensacyjny dokument

Plan kombinatu górniczo-hutniczego w Królestwie Polskim

Wiadomo było dotychczas, że w Królestwie Polskim w okresie Lubeckiego i Staszica podejmowano próby planowania gospodarczego. Nikt jednak nie znał konkretów. Dużą sensację wywołało odkrycie nie znanego dotychczas dokumentu w papierach po Piotrze Michałowskim (1801—1855). Ten popularny malarz

(malował również sceny batalistyczne z wojen napoleońskich, m. in. Somosierrę) aż do wybuchu Powstania Listopadowego (1830—1831) był naczelnikiem wydziału górnictwa w Królestwie Polskim.

Dokument ten to plan kombinatu górniczo-hutniczego, który miał wyrosnąć między Starachowicami a Ostrowcem.

Jego moc produkcyjna wyniosłaby 1680 koni mechanicznych, podczas gdy przeciętne ówczesne zakłady dysponowały zaledwie mocą od 5 do 15 koni mechanicznych.

W pierwszym zakładzie pod Wąchockiem zamierzano wytwarzać produkty, w następnym pod Brodami — przerabiać je na półwyroby, a ostatni zakład pod Nietuliskiem stanowić miał fabrykę maszyn wyposażoną w najnowocześniejsze, jak na owe czasy, obrabiarki, własną odlewnię oraz piec pomocniczy.

Odnaleziony plan pochodzi z 1827 r. Opracował go główny planista Ministerstwa Skarbu Wilhelm Lempe, który obliczył ogólny koszt budowy na 10 milionów złotych. Jest to suma ogromna w porównaniu z całorocznym budżetem górnictwa w Królestwie Polskim, który wynosił około jednego miliona złotych. Budowa ruszyła i rozwijała się aż do wybuchu Powstania Listopadowego.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

● Jubileuszowa moneta



Jak już informowaliśmy, ukazała się w obiegu nowa, 10-złotowa moneta wydana z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opisaliśmy, wprawdzie jej wygląd, ale zawsze lepiej zobaczyć na zdjęciu.

● Niezwykła gospodyni

Śława lubelskiej wsi Nierdzwica Kościelna sięga daleko poza teren województwa. Jest to bowiem wieś bardzo uspołeczniona. Dzięki pomocy mieszkańców w Nierdzwicy Kościelnej zbudowano siedmioklasową szkołę, spółdzielnię zdrowia, założono koło hodowców drobiu. Osiągnięcia, z których dumna jest wieś, to niewątpliwie wspólny wysiłek mieszkańców. Jednak motorem wszystkich poczynań jest wieloletnia działaczka gromadzka, ciesząca się wielkim szacunkiem i zaufaniem pani Helena Zdebowa. Jest to niezwykła gospodyni. Potrafi ona pogodzić pracę we własnym gospodar-

stwie z wychowaniem dzieci i licznymi obowiązkami społecznymi. Jest ona radną w Powiatowej Radzie Narodowej w Bełżycach, przewodniczącą koła rodzicielskiego w miejscowej szkole i prezesem Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Drobiu. Poznajcie i Wy, mili Czytelnicy, tę niezwykłą gospodynię.



● Dzień polskiego włókniarza

19 kwietnia półmilionowa rzesza pracowników przemysłu tekstylnego po raz pierwszy obchodzić będzie swoje doroczne święto — Dzień Włókniarza.

Z tej okazji jeden z największych łódzkich zakładów produkcyjnych, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej, przygotowują wielką ekspozycję pt. „Mój zakład”. Na wystawie znajdują się unikalne dokumenty obrazujące warunki pracy i życia

załogi tej fabryki w okresie międzywojennym, wojennym oraz w tak bogatych w przemysłowe zmiany latach powojennych. Wystawa zapowiada się niezmiernie interesująco.

7 dni W SKRÓCIE

OPOLE — Instytut Śląski od dwóch lat gromadzi dokumenty i pamiątki z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Zbiory, stale powiększane darami osób prywatnych i instytucji, należą do najcenniejszych w Europie.

GDYNIA — Trawler szkolny „Jan Turlejski” wyruszył w miesięczny rejs poza krąg polarny. Przewiedziana jest wizyta w Murmańsku, radzieckim porcie i wielkiej bazie rybackiej.

STARACHOWICE (Kieleckie) — Z taśmy produkcyjnej zeszyły pierwsze silniki dieslowskie o mocy 125 koni mechanicznych. Choć są lżejsze od swych poprzedników o 20 kg, moc ich wzrosła o 25 koni.

RABKA (Krakowskie) — Znanie uzdrowisko dziecięce obchodzi w tym roku swe 600-le-

cie. Moc uzdrawiającą tutejszych wód mineralnych znano jeszcze dawniej, bo w XII wieku. „Dni Rabki” ściągają na pewno tysiące turystów.

SANOK (Rzeszowskie) — Ponad 200 ton cetyny wysłano do przetwórni w Izbicy. Ciekawym wyjaśniamy, że cetyną nazywa się końce gałązek jodły, z których wyrabia się olejki eteryczne dla przemysłu perfumeryjnego.

LEBA (Gdańskie) — W tym roku turyści korzystać będą mogli z regularnie kursujących po Jeziorze Łebskim (75 kilometrów kwadratowych) motorówek, które dowozić ich będą do rezerwatu przyrody, kryjącego 40 metrowe wydmy piaszczyste.

KATOWICE — Wojewódzka Rada Narodowa zajęła się ostatnio problemem ogródków działkowych. Zajmują one już blisko 2500 hektarów, ale są jeszcze tysiące chętnych. Rada wydzieliła 450 nowych hektarów, które z hałd przemieniają się w ogródki w tym i przyszłym roku.

JULINEK (Warszawskie) — Na drogi ruszyły karawany. Były to polskie cyrki (jest ich dziewięć), które opuszczały swą zimową bazę. Sezon rozpoczął się w Warszawie 4 kwietnia w olbrzymim namiocie wypełnionym trzema tysiącami widzów.

ODZIEŻ DLA PAŃ
PŁASZCZE • SUKNIE • KOSTIUMY
kupuj tylko w firmie

LA FEMME d'AUJOURD'HUI
wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach

Passage de la Paix
(naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES

Tél. 46-44-72



Maszyny™ do trykotażu **PASSAP**

Ets. **PRINCE:** 14, rue Ste-Anne-LILLE

Pokazy-Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

Tygodniowa GAWĘDA

Spóźniona wiosna ♦ Sam na sam z przyrodą
♦ Auto-stop — Bitelsi ♦ Urlop na wodzie

Ludzie, którzy przyjechali do Zakopanego, jak co roku, na drugą połowę marca, kiedy to krokusy „mają obowiązek” wystawiać spod śniegu swoje fioletowe łebki, rozczarowali się bardzo. Krokusów nie było nawet w bardzo ładnej kwiaciarni na Krupówkach, a co dopiero na tatrzańskich stokach.

Mimo to ludzie siłą przyzwyczajenia wierząc, że jednak pory roku następują po sobie konsekwentnie, choć może z opóźnieniem, snują już teraz plany urlopowe na lato. Poprzednie lato było nie najgorsze. Nawet nad Bałty-

kiem naród nie marzył, lecz płacił się w słońcu.

Dokąd w tym roku będzie się jechało? Oczywiście, tradycyjne szlaki jak zawsze będą uczęszczane, a więc: morze, jeziora, góry. Jednakże są pewne wskazówki na niebie i ziemi świadczące o tym, że nowe tereny, dotychczas „mało modne”, w roku bieżącym będą cieszyły się większym powodzeniem niż uprzednio. A więc przede wszystkim: Ziemia Lubuska, Koszalińskie i Bieszczady.

W Polsce jest mnóstwo niedostatecznie wykorzystanych i bardzo pięknych, pełnych uroku terenów wypoczynkowych. Chociażby wymienione — każdy z nich ma swój własny specyficzny urok, odmienny od pozostałych terenów. Ziemia Lubuska — to jeziora i lasy, to winobranie, to tereny, którymi można chodzić dość długo, nie napotykać na tłumy. Kto lubi wrzaskliwe jazdy, natłok ciał na plaży, wódka-pijaństwo i całonocne zabawy — tam będzie się czuł źle. Ale kto rzeczywiście marzy o relaksie, o wypoczynku, gdy się jest sam na sam z przyrodą, o ciszy i spokoju, ten wybierze Ziemię Lubuską.

Te same zalety posiadają Bieszczady plus jeszcze jedną: wspaniałe wędrowki górskie. Oczywiście Bieszczady to nie są groźne Tatry prawie z 2500-metrowymi szczytami, nie jest to wspinaczka

alpejska, jednakże szczyty bieszczadzkie są wystarczająco wysokie, by człowiek czuł się panem między ziemią i niebem.

Pół miliona ludzi wyjedzie w tym roku na odpoczynek w domach czasowych. Fundusz Czasów Pracowniczych osiąga w tym roku swój szczyt. Ale poza nim wyjadą i uczniowie, i dorośli „na własną rękę”, przemierzając Polskę wzdłuż i wszerz. Szaleńcy z autostopu, w dzinsach i słomianych kapeluszach, kto wie, czy nie „bitelsi” wedle nowej mody (miejmy nadzieję, że jednak domyśli), będą czyhali na przejeżdżające pojazdy mechaniczne, by pożerać kilometry.

Jeszcze jedno: zanoszą się na to, że narastająca od kilku lat dobra moda na spędzanie urlopów na wodzie w tym roku jeszcze bardziej rozpowszechni się. Samym Przełomem Dunajca ma płynąć w tym roku 150 tysięcy ludzi! A Przełom Dunajca w Pieninach jest czymś jednorazowym, wyjątkowym. Dunajec to rzeka poważna, wartka, żywa, jak srebro, i trzeba nie lada umiętności kajakerskich lub tratwowych, by nie dać się wyrzucić. Za to widoki i krajobraz fantastyczny! Pieniny z jednej strony zalesione po sam szczyt, z drugiej strony skaliste unoszą się gdzieś wysoko, wysoko, a koryto Dunajca na samym dole jak gdyby w uwożenie daje niezapomniane wrażenia.

Inni zamierzają wycieczkę letnią organizować bardziej cywilizowanie, mianowicie statkiem, królową rzek Wisłą. Podróże będą odbywały się nocą, we dnie zaś będzie się zwiedzało miasta i miasteczka na trasie.

Ładnie! Dobrze! Byleby lato było latoś. A tymczasem — byle do wiosny!

MARIAN



Zapomniany instrument

W epoce jazzu, big-beatu królują perkusja, saksofony, trąbki, klarnty. Natomiast koncert gry na prawie zapomnianej cytrze należy do rzadkości. Jednym z nielicznych wirtuozów gry na cytrze w Polsce jest mgr Tadeusz Waxman z Poznania. Ta miłość do cytry jest rodzinną skłonnością, którą pan Tadeusz Waxman odziedziczył po swoim ojcu Ignacym.

— Mając 10 lat — powiedział artysta — koncertowałem po raz pierwszy w Stryju w roku 1914, w przededniu wybuchu I wojny światowej. I chociaż minęło już pół wieku, ale cytrze pozostałem wierny...

Tadeusz Waxman studiował muzykologię na uniwersytecie poznańskim, który ukończył w 1927 r. W swojej bogatej karierze artystycznej koncertował na statku „Kościusko” w czasie wycieczki „przez siedem mórz”. Często występował w Polskim Radio odtworząc na swej ulubionej cytrze utwory Bacha, Brahmsa, Fibicha, Czajkowskiego, Schuberta, Moniuszki. Po wybuchu wojny, podczas koncertu dla ociemniałych w pewnej wsi wielkopolskiej hitlerowcy zabrali artystę instru-

ment i zniszczyli. Dopiero po zakończeniu wojny udało się p. Waxmanowi kupić nową cytrę w Wiedniu. Instrument ten ma czterdzieści strun.

Mgr Tadeusz Waxman często koncertuje w różnych miastach Polski. Z przyjemnością słucha się tych uroczych koncertów. Pan Waxman konstruował specjalny wzmacniacz mikrofonowy, który sprawia, że dźwięczną cytrę słycać dobrze z każdego miejsca wielkiej sali.

W skromnej księdze pamiętkowej z koncertów p. Waxman zbiera opinie i uwagi swoich słuchaczy o muzyce. Są tu wypowiedzi różnych ludzi, różnych zawodów i narodowości. W rozmaitym wieku, od matej dziewczynki Basi T. i robotnicy z PGR p. Stanisławy Wilkosz z Kierszkowa, aż po głosy zagranicznych gości, którzy do Polski przybyli z dalekiego Wietnamu czy Afryki. Są m.in. wypowiedzi w językach arabskim, hebrajskim, chińskim i innych. Wietnamczyk Han-To-I tak pisze: „Słyszając głos Pana instrumentu tęsknię za ojczyzną. Bo u nas ludzie lubią romantyczną muzykę, która jak cytra przemawia do głębi ludzkiej duszy”.

BIAŁYSTOK PIĘKNIEJE

W minionym dwudziestoleciu Białystok znacznie się rozrósł. Powstały osiedla mieszkaniowe: „Północ”, „Południe”, osiedla domków jednorodzinnych w Dojlidach, na Pietraszach i Antoniuku. Obecnie wielkimi placami budują się: osiedle „Centrum”, „Antoniuk” oraz osiedla spółdzielcze przy ulicach Garbarskiej, Orzeszkowej, Konopnickiej i Sukiennej.

Najładniejsze jest osiedle Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej zlokalizowane w granicach ulic: Zwierzynieckiej, Wołodyjowskiego, Szpitalnej, Garbarskiej i Mazowieckiej. Zamieszka w nim około 11 tysięcy osób.

Nasi Czytelnicy o Polsce

Wiele, bardzo wiele jest jeszcze ciekawych prac nadesłanych na nasz ubiegłoroczny Konkurs „Polska 1963”. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam na drukowanie wszystkich interesujących listów. Spośród 1267 prac nadesłanych na Konkurs „Polska 1963” zamieściliśmy 25 w języku polskim i 13 po francusku. Dziś publikujemy ostatnie krótkie fragmenty wypowiedzi naszych Czytelników.

TO JUŻ NIE TA POLSKA

„...Najbardziej cieszy mnie, że skończyła się bieda, która istniała przed wojną na polskiej wsi. Są jeszcze narzekania na obowiązkowe dostawy i na brak materiałów budowlanych, ale żyje się dostojnie i wieś bardzo się rozwija, podobnie jak cały Kraj. Narzekają trochę na brak opału, ale wspaniały mówią, że i te trudności się skończą tak, jak skończyły się na wsi bezrobocie, tak jak poszło w zapomnienie to, że chłop polski łamał papierosa na trzy lub cztery części i dzielił zapalki.

Do Polski pojechałem na wakacje z żoną i 8-letnim wnuczkami. Opuszczając Polskę wnuczek powiedział: — Dziadziusiu, na przyszyły rok przyjeżdżamy znów tutaj na wakacje, bo mi się bardzo podoba Polska. Odpowiedziałem mu, że i mnie też bardzo podoba się, bo dziś to już nie ta Polska, którą opuszczałem emigrując do Francji. Jest bardzo piękna, a wkrótce będziemy ją widzieć jeszcze piękniejszą.

WŁADYSŁAW SAŁĘGA
33, Bd Surville Mony (Oise)

MŁODZIEŻ JEST PEWNA SWOJEGO JUTRA

Dziś młodzież w Polsce wie, że żyje na świecie nie tak jak za moich czasów, kiedy trudno było o pracę i musieliśmy szukać za granicą kawałka chleba. Ja sama przyjechałam do Francji, ze wsi, od rodziców, w 1929 r. Miałam wówczas 17 lat. Wierzyłam, że to było straszne dla młodej dziewczyny. Nie znalazłam wówczas języka. Ile to razy płakałam.

Dzisiaj młodzież polska jest spokojna i pewna jutra. Nie myśli czy jutro będzie miała co zjeść, czy dostanie kartofel czy kawałek chleba, jak to było za moich czasów. Dzisiejsza młodzież tak ze wsi, jak i z miasta kształci się. Zaden chłopiec ani dziewczyna nie chce już na słomie spać. Mówi, że nie jest świnią i że po to są materace i łóżka, żeby spać jak człowiekowi przysługują.

Za moich czasów w kościele słyszano się tylko jedno: Módl się i pracuj, a będziesz zbawiony. Czym więcej cierpię na tym świecie, to tam ci będzie lepiej. I ludzie żyli się z tym cierpieniem. Wielu myślało, że tak musi być.

„Narodowicie” pisze, że w Polsce jest dużo kradzieży i ludzie bardzo biednie mieszkają. Kradzieże zdarzają się w każdym kraju. Czy przed wojną, kiedy to ludzie mieszkali w norach jak szczury, mało było kradzieży? „Narodowicie” zapominał, że dzisiaj w Kraju mieszka więcej robotników niż we Francji w pięknych blokach. Tutaj bloki są tylko dla bogatych i robotnik nie jest w stanie zapłacić za takie mieszkanie.

FRANCISZKA WAŚKO
53, rue Molitor, Paris 16

MUSIMY WIĘCEJ WIEDZIEĆ O TYM CO DZIEJE SIĘ W NOWEJ POLSCE

Wiem, że do dziś są między nami ludźmi, którzy podszycują się pod miano Polaków, ale jedynie po to, aby oczernić i zniesławiać Ojczyznę. Plotki, które rozpuszczają z nienawiści do obecnego ustroju, bynajmniej nie godzą w prawdziwych Polaków. My wiemy, że w Polsce nie przesładuje się spokojnych, uczciwych i pracowitych ludzi, ale z całą bezwzględnością karze się złodziei, pijaków, oszustów i kanciarzy.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

ZYCZĘ MEMU KRAJOWI DALSZEGO ROZWOJU

Byłam w Kraju z mężem cztery razy; za każdym razem widzimy coś nowego, za każdym razem buduje się i naprawia szosy, montuje nowe stacje benzynowe, obsadza kwiatami skwery, wznosi się i odnawia domy, jak np. w Łodzi. Za każdym razem serce nam radością bije, że co roku jest coraz w Polsce ładniej i lepiej. Gdy pytamy dzieci, dokąd chcą jechać na wakacje, jednym głosem mówią: — Do Polski!

Gdy przekraczam granicę w drodze powrotnej do domu, coś mnie zawsze ścisza za gardło, a oczy się pocą. Jestem wzruszona, żegnając Polskę i od razu sama siebie zapytuję, kiedy znów tu przyjadę, by zobaczyć co jeszcze zrobiono, jak się tam żyje, co się dzieje nowego. Kocham Francję, ale kocham też Polskę, kolebkę moich lat dzieciennych, tą głęboką miłością, że aż coś boli w piersiach.

Zyczę memu Krajowi dalszego rozwoju, zyczę, by jego obywatele byli szczęśliwymi ludźmi, a starszym i młodym, by ich życie i praca płynęły w pokoju.

I. PETIT
Aubervilliers (Seine)

MARZĘ O ODWIEDZENIU OJCZYZNY

Nie jest rzeczą łatwą pisać o wrażeniach z obecnej Polski, skoro od blisko 26 lat nie miało się sposobności widzieć ziemi ojczyźnej. Marzeniem każdego Polaka jest odwiedzenie rodzinnych stron i chociaż nie spotkało mnie to szczęście, wyobrażam sobie wzruszenie i oszołomienie każdej osoby, która po wielu latach rozłąki znajdzie się znowu w Polsce.

Każda rozmowa z tymi szczęśliwymi ludźmi pobudza w nas dumę narodową. Często też mamy możliwość czytać w prasie francuskiej i polskiej artykuły o polskich osiągnięciach tak w polityce, jak i w gospodarce, nauce, muzyce lub sporcie. Ze wzruszeniem patrzymy na afisze i reklamy zachęcające do podróży: „Visitez la Pologne”, „Utilisez les avions „LOT” i każdy z nas, jeśli tylko może, powinien na własne oczy zobaczyć Polskę i odetchnąć wspaniałym polskim powietrzem.

JÓZEF RIEGER
Grenoble (Isère)
51, rue Thiers

JADĘ Z MOJĄ CZWÓRKĄ DO POLSKI

Nie miałam możliwości odwiedzenia Polski w 1963 roku. Ale i tak był to mój najszczęśliwszy rok we Francji, ponieważ przyjechała moja najmłodsza siostra ze Szczecina. Gościliśmy ją dwa miesiące. Bardzo się ucieszyliśmy jej przyjazdem. Dużo było radości i lez. Stale siostrze zasympawalam pytaniami, co nowego słychać w Polsce i u całej rodziny. Chwilami, jak mi o wszystkim opowiadała, to mi się zdawało, że jestem w Polsce. Tak, przez ten krótki okres byłam bliżej Polski, mego Kraju rodzinnego. Nawet moje dzieci nauczyły się rozmawiać po polsku, z czego bardzo się cieszę.

Moje dzieci uczą się języka polskiego, a w roku 1964 pojedą z całą czwórką w odwiedziny do Polski.

ALICJA BUCHTA
97 Route de Corneilles
Argenteuil (S. et O.)

Tym, którzy nie zdobyli nagrody w Konkursie „Polska 1963”, proponujemy udział w naszym nowym Wielkim Konkursie, który ogłaszamy na stronie czwartej. Do udziału w tym Wielkim Konkursie z okazji dwudziestolecia Polski Ludowej serdecznie zapraszamy wszystkich Czytelników i życzymy powodzenia!

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

ZAMYKANIE KOPALNĀ WĘGLA

W krajach członkowskich Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (CECA) zamknięto w ubiegłym roku 13 kopalni węgla. Obecnie czynnych jest w 6 krajach zachodnioeuropejskich 267 kopalni. Warto dodać, że w 1953 r. w krajach CECA pracowały 462 kopalnie. W ciągu dziesięciolecia liczba ta zmniejszyła się więc o 195.

MIEJSCE URODZENIA MARKA AURELIUSZA

W okolicach Rzymu została odkryta willa, w której w 12 roku naszej ery przyszedł na świat cesarz rzymski Marek Aureliusz. W ruinach willi archeologowie znaleźli prasy używane do wyciskania winogron oraz potężne urny

ceramiczne służące do destylacji i przechowywania wina. W stosunkowo dobrym stanie znajduje się jeszcze sieć przewodów ołowianych, która ze słynnych akweduktów doprowadzała wodę do willi.

PO 27 LATACH NOWE MELODIE GERSHWINA

Ira Gershwin, brat kompozytora amerykańskiego, George'a, przystąpił ostatnio do pracy nad przygotowanym przez Billy Wildera musicaliem „Kiss me, stupid”. Wilder, zadowolony ze pozyskał współpracę jednego z najlepszych autorów tekstów w USA, pozostawił I. Gershwiniowi całkowitą swobodę w wyborze kompozytora. Ira Gershwin oznajmił, że wykorzysta

kompozycje swego brata, zmarłego w 1937 roku.

Okazało się przy tej sposobności, że twórca „Błękitnej Rapsodii”, „Porgy and Bess” i „Amerykanina w Paryżu” pozostawił notatki zawierające około 100 melodii. Ira zdecydował się obecnie na ujawnienie tych kompozycji. Czternaście z nich przekazał już choreografowi George Balanchine, który wykorzysta je ma dla partii baletowych musicalu Wildera, a sam napisał już słowa do trzech innych.

ODCISKI STÓP PRZEDPOTOPOWYCH POTWORÓW

W jednej z australijskich kopalni węgla na terenie prowincji Queensland odnaleziono ostatnio odciski stóp „potworów”, które zamieszkiwały ziemię przed około 200 milionami lat. Jeden z odcisków mierzy około 0,5 m długości i 0,3 m szerokości. Z zarysu odcisków wynika, że olbrzymi zwierzę posiadało trzy palce.

MASZYNA DO PISANIA LICZY PONAD 200 LAT

Za ojca maszyny do pisania uważa się Austriaka Piotra Mitterhofera (1822—1893). Jego maszyna miała drewnianą klawiaturę z czcionkami, wprowadzanymi w ruch przez specjalną dźwignię. Model takiej maszyny znajduje się w Muzeum Techniki w Wiedniu. Pierwsza wzmianka o aparacie do mechanicznego wybijania liter jest jednak wcześniejsza; patent na ten wynalazek otrzymał Anglik Henry Mill w 1714 roku. Model maszyny do pisania na wzór Mitterhofera skonstruowała spółka Amerykanów pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. Wynalazkiem tym kilka lat później zainteresował się amerykański fabrykant broni Remington. Nowoczesny kształt nadał maszynie do pisania Amerykanin Henryk Wagner.

SZOSA O NAWIERZCHNI... ZE STALI

W Niemczech zachodnich, w pobliżu miasta Leverkusen, oddano do użytku odcinek autostrady pokryty nawierzchnią wykonaną ze... stali. Jeśli próby wypadną pomyślnie — pisze zachodni niemiecka „Die Welt”, „stalowe szosy” mogą w przyszłości bardzo poważnie ułatwić budowę dróg. Po prostu autostradę budować się będzie w montowniach i następnie tylko układać w terenie.

OCEAN CZTERECH OCEANÓW

Pod śniegiem i lodami Oceanu Arktycznego spotykają się cztery oceany, rozdzielone trzema podwodnymi łańcuchami górskimi. Od lat geofizycy całego świata badają budowę dna wszystkich oceanów, jednak Ocean Arktyczny do bardzo niedawna był dla naukowców kompletną zagadką.

Jeden z podwodnych masywów, Łomonosowa, odkryty przez uczonych radzieckich w 1949 r., wznosi się na wysokość około 3000 m i rozciąga się między Wyspami Nowosyberyjskimi i Ziemią Ellesmera.

Drugi łańcuch, równoległy do poprzedniego, nosi nazwę Alfa i wznosi się na wysokość 2500 m. Trzeci wreszcie jest przedłużeniem Masywu Środkowo-Atlantyckiego i przecina Ocean Arktyczny na północ od Islandii.

DATY i FAKTY

- ▲ W UROCZYSTOŚCIACH XIX-LECIA WYZWOLENIA WĘGIER wzięła udział radziecka delegacja partyjno-rządowa z premierem Chruszczowem na czele.
- ▲ GRECJA WYCOFA SWE ODDZIAŁY z CYPRU, jeżeli uczyni to samo Turcja — oświadczył grecki minister spraw zagranicznych Kostopulos.
- ▲ FAJSAŁ RASZEFKA TRONU ARABII SAUDIJSKIEJ, został wicekrólem. Król Saud udał się na dłuższy wypoczynek do Europy.
- ▲ ODPÓWIADAJĄC NA APEL krajów afrykańskich i azjatyckich delegacje krajów socjalistycznych na konferencję genewską do spraw handlu i rozwoju odmówiły współpracy z delegacjami Portugalii i Rep. Płd.-Afrkańskiej (3.IV.).
- ▲ MINISTROWIE GRÓMYKO (ZSRR) I BUTLER (W. BRYTANIA) wezwali przywódców trzech ugrupowań politycznych Laosu do zorganizowania trójstronnego spotkania.
- ▲ W ZSRR WYSTRZELONO Z POKŁADU CIĘŻKIEGO SPUTNIKA, wprowadzonego na orbitę okołozemską, rakietę kosmiczną która z kolei wyprowadziła na ustalony tor stację automatyczną „Sonda 1” (2.IV.).
- ▲ DELEGACJA RADZIECKI NA GENEWSKĄ KONFERENCJĘ rozbrojeniową Carapkin przedstawił wniosek w sprawie zniszczenia całego lotnictwa bombowego.
- ▲ PREZYDENT GHANY NKRUMAH zaproponował utworzenie afrykańskich sił pokojowych na wzór ONZ.
- ▲ PREZYDENT JOHNSON POWOŁAŁ 10-osobową komisję do zbadania ekonomicznych skutków rozbrojenia.
- ▲ USA I PANAMA NAWIĄZAŁY PONOWNE stosunki dyplomatyczne (3.IV.).
- ▲ PREMIER RZĄDU WCHERSKIEGO (Jugosławia) Kadar otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego i został odznaczony Orderem Lenina.
- ▲ MEDIATOR ONZ NA CYPRZE amb. S. Tuomioja rozpoczął urzędowanie.
- ▲ W BRAZYLII WYBUCHAŁA REWOLTA sił reakcyjnych przeciwko prezydentowi Goulartowi (1.IV.). Rebelianci obwołali następcą Goularta przedstawiciela prawicy Mazzilio, przewodniczącego Izby Deputowanych, który objął urząd p.o. prezydenta i utworzył nowy rząd. Prezydent Goulart i jego rodzina przybyli do Urugwaju.
- ▲ SEKRETARZ STANU USA RUSK oświadczył, że USA gotowe są do serdecznej współpracy z nowym rządem brazylijskim.
- ▲ WZIENNIK „PRAWDA” OPUBLIKOWAŁ REFERAT członka Prezydium KC KPZR M. S. Susłowa, wygłoszony w lutym na plenum, a dotyczący stosunków z Chinami Ludowymi.
- ▲ Z OKAZJI XV-LECIA OTAN prezydent Johnson wygłosił przemówienie (3.IV.).
- ▲ ZAKOŃCZYŁA SIĘ TRZYDNIOWA wizyta w Hadze indonezyjskiego ministra spraw zagranicznych Subandrio. Osiągnięto porozumienie w sprawie normalizacji stosunków między obu krajami (3.IV.). Z Hagi Subandrio udał się z wizytą do Paryża, gdzie przyjął go prezydent de Gaulle (4.IV.).
- ▲ RZĄD TURECKI ODRZUCIŁ postulat Makariosa dotyczący powrotu do koszar wojsk tureckich liczących 650 żołnierzy. Rząd grecki natomiast polecił swoim oddziałom powrót do koszar. Arcybiskup Makarios wypowiedział jednostronnie układ z 1960 r., na podstawie którego wojska tureckie i greckie stacjonowały na Cyprze.
- ▲ W HANOI OPUBLIKOWANO WSPÓLNY KOMUNIKAT Demokratycznej Republiki Wietnamu i Laosu. Obie strony poparły m.in. zwołanie konferencji w sprawie Kambodży.
- ▲ ARGENTYNA ODMÓWIŁA PRZYJĘCIA pożyczki amerykańskiej z powodu zbyt ciężkich warunków.
- ▲ PREZYDENT ZEMENU SALLAL zakończył trzydniową wizytę w Czechosłowacji i udał się do Bułgarii.
- ▲ ZŁAGODZONE ZOSTAŁY Dyskryminacyjne Ograniczenia wobec obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyjeżdżających do krajów OTAN.
- ▲ PREMIER POMPIDOU I MINISTER COUVE DE MURVILLE przebywali z wizytą w Japonii.
- ▲ MARSZE POKOJU w SYDNEY zaprotestowały przeciwko eksperymentom z bronią nuklearną na Oceanie Spokojnym.

Kronika FRANCUSKA

Wojaże Venus z Milo

Iście królewskie przyjęcie zgotowano w Jokohamie lądującej Venus z Milo po miesięcznej podróży na pokładzie statku „Wietnam”. Do stojącego gościa witał mer miasta w otoczeniu trzech królowych piękności i zabójczej artystki filmowej w kimonie. Nie zabrakło oczywiście tradycyjnej orkiestry strażackiej. Byli również przedstawiciele ambasady francuskiej i muzeum w Luwrze.

Eskortowana przez 11 motocyklistów, Venus z Milo odbyła następnie podróż do Tokio. Przygotowano tam dla niej specjalne apartamenty wzniesione kosztem 250 000 franków pod auspicjami miejscowego muzeum sztuki zachodniej.

Przypuszczalnie ponad pół miliona Japończyków odwiedzi Venus z Milo w dniach od 8 kwietnia do 17 maja. Zarezerwowany dla niej pawilon może bowiem pomieścić jednorazowo 500 osób. Przez godzinę przewinie się około 4 tys. zwiedzających. Ceny biletów są dość wysokie.

W toku długiej podróży Venus z Milo dokuczała najbardziej konieczność utrzymania bez przerwy stojącej pozycji. Nie mogła się ani wygodnie ułożyć, ani choćby podeprzeć łokciem. Natomiast zwyczajowe formalności celne odbyły się szybko i sprawnie.

Po otwarciu skrzyń okazało się, że pewnym uszkodzeniom uległa skromna zresztą garderoba. Znalaziono cztery odpryski w draperii osłaniającej jej wdzięki. Dostyć duży kawałek oderwał się na wysokości lewego, bardzo zresztą kształtnego biodra. Uszkodzeń tych nie należy jednak wyolbrzymiać, gdyż pochodzą one jeszcze z 1820 roku, kiedy to Venus odkopano na wyspie Milo. Nic poważnego — zadeklarował zastępca naczelnego konserwatora muzeów francuskich Hubert Landais. — Jestem bardzo zadowolony z przebiegu podróży, Venus zniosła ją doskonale i jest w świetnej formie. Może byśmy więc wzniesli na cześć piękności kielich szampana...

Jeśli już

o szampanie mowa...

Znakomity ten płyn cieszy się nadal wielkim uznaniem poza granicami Francji. Prawdziwym koneserem i pierwszym klientem pozostaje nadal Wielka Brytania. Na wyspę przetransportowano w ubiegłym roku blisko 5 milionów butelek, tj. o ponad 400 tysięcy więcej niż w 1962 r. Stany Zjednoczone figurują na drugiej pozycji. Włochy odebrały trzecie miejsce Belgii, aczkolwiek zakupy tego ostatniego kraju wzrosły o 10%. W Niemczech konsumpcja szampana utrzymuje się już od dłuższego czasu na tym samym po-

ziomie, spadła natomiast w Szwajcarii, a wzrosła w Szwecji, Holandii i Wenezueli.

Inaczej zgoda rzeczy się mają przy przeliczeniu konsumpcji szampana na głowę mieszkańca. Bezsprzeczny prym dzierży Belgia z 18 butelkami na 100 mieszkańców rocznie. Na szarym końcu wloką się Amerykanie: wiadomo, whisky i coca-cola.

Pałac, hotel i dworzec

Pałac, hotel i dworzec — nielatyw to mariaż. Jednakże plany przebudowy położonego nad Sekwaną pałacu d'Orsay są już gotowe, choć nie wiadomo jeszcze, kiedy „doczekają się realizacji.

O przebudowie i adaptacji d'Orsay mówiono już od dawna. W 1961 roku rozpisano nawet pierwszy konkurs, który zgromadził 8 prac renomowanych architektów wspartych przez potężne ugrupowania finansowe. Z różnych jednak przyczyn rada miejska Paryża nie mogła wydać werdyktu. W 1962 r. rozpisano więc ponowny konkurs. Słowo to nie najlepiej zresztą odzwierciedla rzeczywisty stan rzeczy, gdyż tym razem wpłynęła jedna tylko praca: architektów Coulona i Gilleta. Patronują im liczne znane banki paryskie i amerykańskie.

Zasadniczym celem imprezy jest przekształcenie obecnego dworca d'Orsay w hotel klasy międzynarodowej, rozporządzający co najmniej 800 apartamentami i pokojami. Zastrzeżono również konieczność uwzględnienia tak bardzo potrzebnej paryzanom sali kongresowej na tysiąc miejsc. Do obowiązków konstruktorów należy także budowa na najwyższym piętrze restauracji panoramicznej, jak również uwzględnienie parkingu samochodowego. Przy tym wszystkim musi być uszanowana zewnętrzna architektura pałacu. Francuskie koleje żelazne zstrzegają sobie zachowanie wszystkich posiadanych instalacji w podziemiach. Nie można bowiem zapominać, że przez Gare d'Orsay przewinęło się w 1962 roku blisko 8 milionów pasażerów.

Piętrzą się więc trudności. Już sama budowa hotelu nad dworcem nie jest łatwym przedsięwzięciem. Ponadto SNCF żąda za odstąpienie prawa własności do terenu okragło 25 milionów franków. Przebudowa podziemnej sieci kolejowej pochłonie dodatkowych 5 milionów. Właściciele dotychczasowego pałacu nie zapominają również o swoich interesach.

W sumie więc realizacja projektu kosztować będzie co najmniej 150 milionów nowych franków. Kwota jest wygórowana, nawet jeśli przyjąć, że 50 — 65% kapitałów może dostarczyć w drodze pożyczki fundusz rozwoju ekonomicznego i socjalnego FDES.

B. M.

LE COMPTE DE CHÉQUES

B. N. C. I.

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale.

Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES

JERUZALSKIE PRZEMIANY

WŁADYSŁAW MACIEJAK wyjął papierosa, zapalił, zaciągnął się głęboko.

— Hej, żeby to było tak za czasów mojej młodości... Siedzieliśmy na ławeczce przed niewielkim, ale czysto utrzymanym domkiem mojego znajomego. Dopiero wczoraj słomianą strzechę na tym domu zastąpił dach z czarnej pap.

Wydatek ten czekał Maciejaka od kilku lat, ściślej od chwili, gdy do Jeruzala doprowadzono przewody elektryczne. Monterzy Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Wsi zgodzili się wówczas zainstalować oświetlenie w zagrodzie Maciejaka, radząc mu jednak, by gwoli wygodzie i bezpieczeństwu szybko zmienił łatwopalny dach słomiany na bardziej bezpieczny. Mieli rację. Zresztą i tak stara strzechę już przeciekała, a i na zewnątrz gospodarstwo nabrało teraz jakiegoś zupełnie innego wyglądu.

Pomyśleć, że ten sam Władysław Maciejak gospodarujący na kilku morgach bardzo słabej ziemi we wsi Jeruzal w pow. skierniewickim, pół życia spędził poza rodzinną wsią. Tu na miejscu nie było dla niego odpowiednich warunków. Najpierw więc wyjechał na „sachsy”, czyli do pracy sezonowej w Saksonii; potem przez długie lata pracował w majątku pod Łodzią. Potem okupacja, wywiezienie wraz z żoną i dziećmi na roboty do Niemiec; wólczağa po Francji, Belgii i wreszcie w 1947 roku powrót do Jeruzala, na ojcowiznę.

Trzy morgi piachu, pół morgi łąki. I w domu trójce dzieci dorastających, chcących się uczyć. Stasiak był najstarszy. Pokreślił się trochę po wsi, zobaczył, że niewiele tu do roboty, i wyjechał pod Szczecin, do Chojny. Tam został szanowanym już dziś sternikiem barki odrzańskiej. Przewozi węgiel ze Śląska nad Bałtyk; czasem — przez Kanał Brandenburski i Hawelę — płynie aż do Hamburga.

Bronka — ta druga z kolei — wyszła za mąż w Częstochowie. Jakoś sobie radzą z mężem, pracownikiem tamtejszej huty. Rysiek został w domu przy rodzicach. Ale najpierw skończył Technikum w Skierniewicach. Na razie poszedł odsłużyć wojsko. Czy wróci potem do rodzinnej wsi? Chyba tak. Bo już przejął od ojca większość obowiązków gospodarskich i społecznych.

Głowa rodziny, Władysław Maciejak, wraz z małżonką nie poprzestali na uprawianiu kilku morgów jerozalskich piasków. Maciejak był przez kilka lat woźnym w miejscowej szkole; żona pomagała w utrzymywaniu gmachu w czystości. W ten sposób trochę dorabiali. Mogli więc żyć na naukę syna, urządzić mieszkanie, położyć nowy dach na

domu mieszkalnym. Dokupili także kilka morgów gruntu. W obozrze przybyła jeszcze jedna krowa; w chlewie kilka tuczników. Teraz Maciejak jest już na emeryturze. Więcej przebywa w obejściu; wspomina dawne, te gorsze czasy.

Jeruzal to duża, ale kiedyś bardzo uboga wioska w pow. skierniewickim. Sto kilkadziesiąt gospodarstw. Około tysiąca mieszkańców. Do głównej szosy wiodącej ze Skierniewic do Mszczonowa są stąd zaledwie dwa kilometry. Ale jeszcze kilka lat temu wieś była naprawdę „zabita deskami”. Przez lite piachy starej drogi z trudem przejeżdżała parokonna furmanka. A z budową nowej drogi wieś się jakoś nie spieszyła. Dopiero w 1952 r. zabrano się do tego energiczniej. Wcześniej zaś powstały we wsi poczta, sklep gminnej spółdzielni, przerzucano most nad rzeką Chojnatką, zbudowano nową szkołę.

Szkoła — nowoczesny, piętrowy budynek stojący trochę za wsią na wzgórzu obok drogi w kierunku Raducza — to duma mieszkańców Jeruzala. Na budowę tej placówki przeznaczili oni sporo pieniędzy i własnej pracy. Sami zakupili plac, siatkę na ogrodzenie, zwozili cegły, rozrabiali zaprawę wapienną. Jakoś przy tej pracy wieś zespoliła się w jedną społeczność. Może dlatego później łatwiej było zabrać się — znów wspólnie — do budowy drogi. Mimo że wieś jest bardzo rozrzucona i nie wszyscy gospodarze widzieli w nowej drodze korzyść dla siebie. W końcu jednak szosę zbudowano. A w 1954 r. przeciągnięto do Jeruzala przewody wysokiego napięcia i zaczęto elektryfikować gromadę.

Od tego czasu nastąpiła nowa era w dziejach Jeruzala. Jest więc łączność ze światem i to różnorodna: telefoniczna, pocztowa, autobusowa, dwa razy dziennie. W pół godziny można stąd dojechać do Skierniewic, w ciągu półtorej godziny do Warszawy lub Łodzi. W ślad za żarówkami elektrycznymi zjawili się we wsi radia, pralki, telewizory, maszyny rolnicze napędzane elektrycznością. Dzięki dogodnej komunikacji kilkanaścioro dzieci dojeżdża do szkół w Skierniewicach. Kilkoro uczy się zawodu w Zyrardowie. Kilkoro dalszych uczęszcza na wyższe studia w Warszawie i Łodzi.

Zaraz po wojnie większość młodzieży w sile wieku wyjechała z Jeruzala. Choć nikt nikogo nie wypędzał. A w każdym razie nie głód, który w 1926 roku wyganiał z Jeruzala coraz to nowe rodziny: Maciejaków, Sabałów, Studniarków. Powojenna emigracja była spowodowana zupełnie normalną chęcią poznania świata, nauczenia się innego

zawodu, mieszkania w mieście.

Kto lubił rolnictwo, został na miejscu. Mimo że ziemia przecież nic się nie zmieniła i piachy pozostały piachami. Co prawda miejscowy agromom umiejętnie podsuwa rolnikom metody okiełznanania jerozalskiej „plagi”, by dawała większe plony. Trochę naucono się także w czasie, gdy resztówkę po majątku przejął Instytut Naukowy ze Skierniewic i przeprowadzał tu badania nad nawożeniem ziemi kompostami torfowymi itp.

Są jednak mieszkańcy Jeruzala, którzy ani nie potrafili gospodarować na roli, ani nie znaleźli stałej pracy w miejscowej spółdzielni, piekarni czy innych wiejskich placówkach handlowych. Oni dojeżdżają do pracy w Skierniewicach, Zyrardowie, a nawet w Warszawie, autobusami lub ciężarówkami przysyłanymi specjalnie co rano przez zakłady pracy.

— Ani przed wojną, ani nawet w pierwszych latach powojennych tak nie było — podkreśla Maciejak opowiadając mi o tej nowej formie zatrudniania w miastach niepełnorolnych lub bezrolnych mieszkańców wsi. Zresztą sam pamiętam te czasy. Jeruzalacy z utęsknieniem czekali, aż z pobliskiego poligonu wojskowego w Raduczu nadejdzie wiadomość o poszukiwaniu kilku lub kilkunastu ludzi do niwelowania gruntu. Wówczas wieś się ożywiła. Wstawano przed północą, aby zdążyć zająć najlepsze miejsce w olbrzymiej kolejkę ochotników ustawiających się przed budynkiem gminnym w Nowym Dworze. Zamiast kilkunastu, zgłaszało się do pracy kilkuset. Na wybrańców patrzono z zazdrością. Nieraz dochodziło do nieporozumień. A przecież między kandydatami do tego sezonowego zarobku byli nawet gospodarze-właściciele kilkunastomorgowych gospodarstw. Tyle, że mało urodzajnych.

Dziś nie potrzeba ustawiać się w kolejce ani maszerować kilka kilometrów do gminy. Wystarczy rankiem stanąć przed mleczarnią i poczekać na samochód z Warszawy. Tam pracowników wciąż potrzebują. I tak przez większą część lata — z wyjątkiem okresu żniw, jesieni i wiosny prawie 30 mało- i bezrolnych mieszkańców Jeruzala ma sezonowe źródło dochodu. 30 dalszych stale pracuje poza wsią, dojeżdżając do domów raz na tydzień lub raz na miesiąc. 80 pozostałych rodzin utrzymuje się z pracy na roli.

Ten podział jest charakterystyczny dla całej Polski. Wszędzie obserwuje się wielki ciąg ludności wsi do miast. Najpierw — sezonowo. Potem na stałe, dojeżdżając co pewien czas; mieszkając w hotelach robotniczych. A wreszcie przekazuje się gospodarckę sąsiadowi, rodzinie czy kółku rolniczemu i opuszcza wieś na stałe.

Ci co zostają, muszą liczyć na własne siły. Wolnych rąk do pracy nie ma. Najgorsze grunty w Jeruzalu, kilkadziesiąt morgów rocznie — przeznaczają się pod zalesienie. Lepsze uprawia się bardziej nowoczesnymi metodami. Maszynowo. Stąd też kolejka chętnych do wynajmowania traktorów, plugarów, żniwiarek, siewników z miejscowego kółka rolniczego; stąd konieczność stałego zwiększania ilości sprzętu w ośrodku maszynowym w Kamionie.

Ale też coraz rzadziej widzi się na polu kobiety kopiące kartofle, coraz rzadziej rolnicy odbywają wielokilometrowe marsze prowadząc plugi zaprzęgnięte w konie.

Andrzej OSIECKI



Malarz radości i koloru



WJEDNEJ z najbardziej znanych, wielkich galerii paryskich „Bernheim-Jeune” odbywała się wystawa obrazów znakomitego malarza polskiego z Paryża p. Natana Gutmana. Trwała ona przez 20 dni i cieszyła się ogromnym powodzeniem. Gutman, którego malarstwo nie było do niedawna znane we Francji, stał się rewelacją dzięki bogactwu swej twórczości, jej różnorodności, a nade wszystko pełnej radości i siły eksplozji kolorystycznej.

N. Gutman odbywał studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wystawiał swe prace w warszawskiej „Zachęcie”, a w 1958 r. po raz pierwszy w Paryżu. Odtąd wystaw jego prac było już bardzo wiele: w Sztokholmie, w Londynie i innych wielkich miastach Europy. Po ostatniej wystawie w galerii „Bernheim-Jeune” miasto Paryż zakupiło jeden z obrazów polskiego artysty.

N. Gutman zdobył wiele nagród m. in. „Médaille du Mérite Culturel et Artistique”, dyplom z Międzynarodowej Wystawy Malarstwa w Vichy. Warto przytoczyć kilka wyjątków z prasy, poświęconej zagadnieniom sztuki, na temat malarstwa Natana Gutmana:

„...światło i radość, instynkt idzie u niego w parze z inteligencją układu. Jest jednocześnie architektem i dyrygentem orkiestry. Muzyka trwałości, realności, stałości... i wieczności”.

(Jean Moselland — „Le coloriste et poète” „Masques et Visages” — miesięcznik)

„Natan Gutman tworzy przedmioty różnorodne i nadaje im cechy gorąca i dźwięku: sceny z cyrku, wszystkie pełne ruchu, błazni, muzycy, bal, krajobraz Włoch, Hiszpanii, akty, kwiaty. Ale jego wrażliwość, wyobraźnia, podsuwają mu także kompozycje w rodzaju „Natchnienia” o płomiennej fantastyce, w którym alegoryczna wizja Miłości łączy namiętność z marzeniem sennym”.

(René Carvalho — „Vision sur les Arts” — miesięcznik)

„Znalazłem się wobec twórczości bardzo bogatej — od doskonałych rysunków, do cudnych poetyckich akwarel i do poważnego zespołu obrazów, które objawiły mi jednego z najważniejszych, najpotężniejszych artystów obecnej chwili”.

(Irenée Mauget — „Masques et Visages” — miesięcznik)

„Malarz instynktu, wizji, zdumiewający kolorystą. Świeżość i głębia wyrazu, przewaga czerwieni, zieleni i żółtego. Światło ośniewające, harmonia i bogactwo tematów, które przetwarza pełnią wizji i twórczej wyobraźni. Taka jest ta sztuka poetyckofiguratywna”.

(M. B. — „Arts, Lettres, Spectacle, Musique” — tygodnik)

„Piłmienna paleta Gutmana łączy się z żywym ruchem tego malarza przejętego radością życia, która nie wyczerpuje się nigdy w przerwach pomiędzy malowaniem obrazów. Jest to ekspresjonizm bliski malarstwu „les fauves”...

(Jean Chabanon — „Le Peintre” — dwumiesięcznik)



„Jakikolwiek temat obiera: krajobraz, morze, dzieci, kompozycje, kwiaty itd. — wszystko znajduje się u Natana Gutmana w klimacie słonecznym. Jego gama tonów, cudownych w czerwieni, zieleni i żółci, pokrywa wszystko chromatycznym optylizmem, który nadaje zar tym dziełom o tendencji figuratywnej, szeroko transponowanej”.

(M. S. — „Arts” — miesięcznik)

„Natan Gutman rysuje kolorem. Jego płótna pełne delikatności pulsują, wibrują i drżą. Mozaikowa faktura udziela jednocześnie wyrafinowanego i dzikiego blasku, o sile pierwotnej jego płomiennej wizji natury”.

(Waldemar George — program wystawy w galerii „Bernheim-Jeune”)

ODZIEŻ I GEORGES PAUL

ZAWSZE

NALEPSZY WYBÓR — GATUNEK

ZAWSZE

NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5

VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS

MAUBEUGE — LE QUESNOY



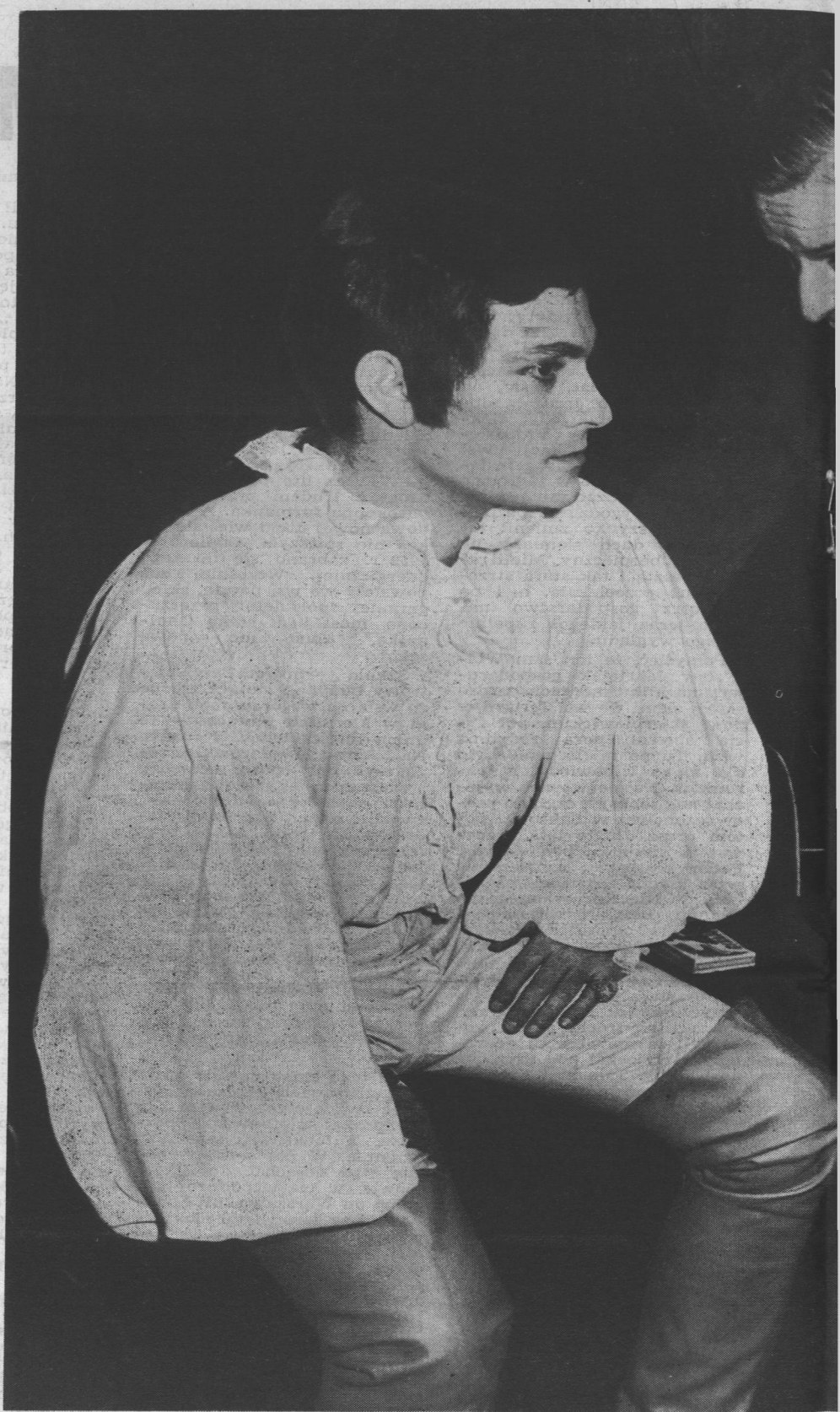
Każda próba wymaga jak największego skupienia. Geneviève Page i dyrektor TNP Georges Wilson w towarzystwie polskiego stażysty, Jerzego Pleśniarowicza słuchają właśnie uwag reżysera podczas przerwy w zajęciach

ZA KULISAMI THEATRE NATIONAL POPULAIRE

INICJAŁY T.N.P., stanowiące godło znanego teatru paryskiego, widniały już na afiszach ogłaszających jego gościnne występy w 32 stolicach świata — tyle bowiem krajów odwiedził w okresie trzynastolecia swego istnienia Théâtre National Populaire. Mapa jego podróży artystycznych obejmuje połowę kuli ziemskiej, widnieją na niej: Kanada i Brazylia, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, Maroko, Tunis, Wielka Brytania, Grecja, Finlandia, Czechosłowacja i Bułgaria. Nie zabrakło oczywiście kontaktów T.N.P. z polską publicznością. Dwukrotnie odwiedzał on Polskę i przyjmowany był gorąco przez widzów Warszawy, Poznania, Krakowa, Katowic i Łodzi. Gdy w roku 1954 aktorzy francuscy wystawiali na scenach polskich „Cyda” z niezapomnianym Gérardem Philippe i „Don Juana” Moliere w interpretacji Jean Vilara, pałac Chaillot gościł zespół „Mazowsza”, który wtedy po raz pierwszy zaprezentował we Francji swój barwny folklor.

— Kiedy po raz pierwszy w roku 1954 — wspomina dyrektor Georges Wilson — zetknęliśmy się z polską publicznością, ujęła nas szczerą i bezpośrednią odbioru naszych przedstawień, wysoka kultura teatralna. Mieliliśmy wiele spotkań z ludźmi teatru, dyskutowaliśmy z krytykami. O tym, jak serdeczne były te rozmowy, świadczyć może piękne wspomnienie, jakie poświecił Gérardowi Philippe krakowski aktor Jan Adamski, opublikowane niedawno w przekładzie francuskim w książce zbiorowej ku czci naszego „Cyda”. Zarówno odbudowana ze zniszczeń Warszawa, jak i słynący z zabytków starej architektury Kraków, wy-

Roger Mollien, reżyser „Drugiej pułapki miłości” i odtwórca postaci Lello, występuje w TNP od 1953 r. i ma za sobą ponad 40 ról w repertuarze tego teatru. Komedja Marivaux jest jego trzecią pracą reżyserską na tej scenie. — Będzie to Marivaux „bez peruk” wzbogacony o treść społeczną i analizę psychologiczną — mówi polskiemu stażystce p. Roger Mollien



Jean Jacques Le Kerdaj, kierownik organizacji pracy artystycznej w TNP jest zarazem opiekunem stażystów z ramienia dyrekcji teatru. — Po premierze Marivaux rozpoczynamy próby „Romulusa Wielkiego” Dürrenmatta. — Czy masz tekst warszawski tego utworu, Georges? Trudno mi wymówić Twoje imię. Po polsku — Jerzy, prawda? Trudny jest wasz język

warły na nas wszystkich wrażenie niezapomniane. Od tej pory staram się śledzić z uwagą wszelkie informacje dotyczące współczesnego teatru polskiego, który odznacza się coraz bardziej ambitnym repertuarem, wzrastającą dynamiką poszukiwań twórczych. Dotyczy to również kinematografii polskiej mającej w swoim dorobku dzieła tak wybitne, jak „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy.

— Mnie, jako scenografa, ze zrozumiałych względów interesuje przede wszystkim plastyczna strona teatru. Polska ma dzisiaj znakomitą scenografię. Mogłem się o tym przekonać podziwiając prace Andrzeja Stopki, Jana Kosińskiego i nie żyjącego już Piotra Potworowskiego. Ilekroć wezmę do ręki polskie czasopiśma teatralne, podziwiam śmiałość koncepcji oraz różnorodność form w wypowiedziach moich polskich kolegów — dorzuca Jacques Le Marquet.

— Najbardziej utkwilo mi w pamięci — mówi reżyser komedii Marivaux Roger Molin — uroczę spotkanie z młodzieżą warszawskiej Wyższej Szkoły Teatralnej oraz dyskusja, jaką nam zorganizowano na Uniwersytecie Warszawskim. Wszędzie byliśmy przyjmowani z prawdziwie polską gościnnością.

— Ogromnie żałuję, że sprawy rodzinne (mate dziecko) nie pozwoliły mi na wyjazd do Polski wraz z

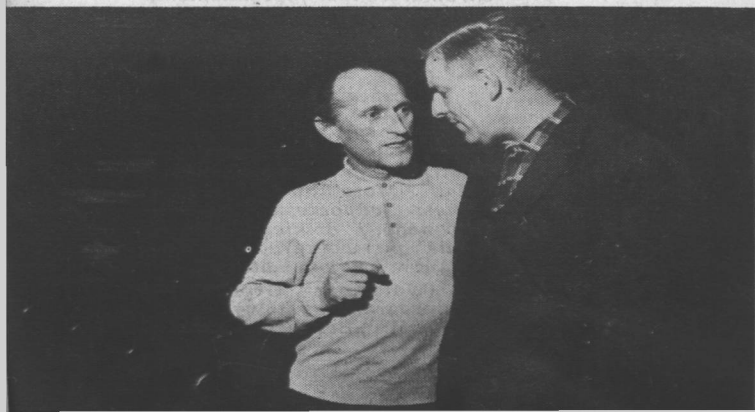
TNP w roku 1962 — wtrąca uśmiechając się pani Geneviève Page. — Wiele jednak słyszałam od moich znajomych o pięknie tego Kraju. Kto wie, może uda mi się w przyszłości odwiedzić Polskę, pospacerować po Rynku Starego Miasta w Warszawie, usłyszeć tradycyjny hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie... Mam nadzieję, że moje marzenia spotkania się z Polską spełnią się.

Warto podkreślić, że Théâtre National Populaire, chociaż jego dzieje nie sięgają odległej przeszłości, zdobył sobie odrębną pozycję wśród teatrów nie tylko francuskich. Z pewnością przyczynił się do tego zarówno repertuar, jak i własny styl, tak zmienny dla tych dzieł sztuki współczesnej, które zmierzają do nawiązania bliskiej łączności z najszerszymi kręgami społeczeństwa.

Na czym polega społeczny i artystyczny profil T.N.P.?

Aby na pytanie odpowiedzieć, trzeba znaleźć się wśród widzów wypełniających tłumnie ogromną salę pałacu Chaillot (2800 miejsc). Od pierwszej chwili uderza wyjątkowa więź między sceną a widownią, więź, która stanowi istotę działalności tego prawdziwie ludowego i prawdziwie powszechnego teatru.

Jako scena subwencjonowana przez państwo, T.N.P.





Zanim ściemnia się światła i zabrzmia pierwsze takty uwertury, trzeba z wielką dokładnością ustalić kolejność wszystkich czynności technicznych. Główny inspicjent TNP p. René Besson raz jeszcze przypomina o różnych szczegółach techniczno-inscenizacyjnych aktorom grającym w komedii Marivaux „La Fausse Suivante”

Gorkiego „Dzieci Słońca”. Baletowo-wokalnemu spektaklem z udziałem Zizi Jeanmaire przeplata repertuar, w którym adaptacja „ZOO” Vercorsa poprzedziła nową inscenizację komedii Marivaux „La Fausse Suivante”.

KONTAKTY T.N.P. z teatrami polskimi nie ograniczają się tylko do wymiany przedstawień. Nieraz Polacy przebywają w teatrach francuskich, by wzbogacić swój warsztat nowymi środkami wyrazu artystycznego w dramaturgii, scenografii czy inscenizacji. Ostatnio w Pałacu Chaillot odbywał praktykę przebywający na studiach w Paryżu kierownik literacki i reżyser teatru z Rzeszowa — Jerzy Pleśniarowicz. Nasz reporter uchwycił go podczas próby generalnej sztuki Marivaux. Reportaż fotograficzny odsłania tym razem kulisy Théâtre National Populaire, ukazując spektakl w fazie poprzedzającej spotkanie teatru z publicznością. W atmosferze oczekiwania przebiegają końcowe próby najnowszej premiery — „La Fausse Suivante” — łączące w jednolitą całość wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły przedstawienia.

Zapytany przez „Tygodnik Polski” o wrażenia ze współpracy z T.N.P. polski reżyser powiedział:

— Jestem głęboko wdzięczny kierownictwu Théâtre National Populaire, dyrektorowi Wilsonowi i administratorowi generalnemu p. Ruaud, za umożliwienie mi

praktyki w teatrze tak bardzo cenionym przez polski świat teatralny, naszą krytykę i publiczność. Od pierwszej chwili znalazłem się w atmosferze nadzwyczaj przyjaznej i życzliwej. Kiedy po raz pierwszy byłem na próbie komedii Marivaux, reżyser Roger Mollien, którego spotkałem przed dwoma laty w Warszawie, przywitał mnie jak dobrego znajomego, wspominając jak najserdeczniej wizytę w Polsce. W codziennych kontaktach z zespołem artystycznym, administracyjnym i technicznym T.N.P. dzięki wyjątkowo miłej, prawdziwie koleżeńskiej atmosferze, jaka panuje w tym teatrze, uzyskałem wiele cennych doświadczeń zawodowych.

Wkrótce po premierze sztuki Marivaux rozpocznie pracę wraz z grupą stażystów z Francji, Portugalii, Stanów Zjednoczonych, Rumunii i Hiszpanii. Obok tej piątki będzie nas dwóch Polaków: aktor-reżyser z Warszawy Andrzej Ziębiński i ja. W programie zajęć stażystów przewidziane są, obok seminariów na różnorodne tematy związane z działalnością TNP, próby sztuki Dürrenmatta „Romulus Wielki”, reżyserowanej przez Georges Wilsona, który ma wystąpić także w roli tytułowej. Cieszę się z tego, że obserwacja pracy tego świetnego aktora i reżysera pozwoli mi w sposób możliwie pełny zamknąć krąg praktyki w francuskim teatrze, który zawsze interesował mnie szczególnie, a teraz stał się w pewnym sensie moim „teatralnym domem”.

Polski stażysta czuje się bardzo swojsko wśród aktorskiej braci z Théâtre National Populaire. Francuskich przyjaciół darzy wielką sympatią i — jak widać — nie bez wzajemności. Pobyt w paryskim Pałacu Chaillot stał się dla niego dużym przeżyciem, wzbogacającym go o nowe doświadczenia, korzystne dla jego zawodu



daje spektakle po cenach niższych, ukazując masowemu odbiorcy sztukę teatralną w najlepszym wydaniu.

O zadaniach i poszukiwaniach twórczych T.N.P. pisał jego założyciel, wybitny francuski reżyser i aktor, Jean Vilar: „To nie tylko styl — to moralność!” Dlatego Théâtre National Populaire od początku swego istnienia (Vilar rozpoczął działalność w pałacu Chaillot we wrześniu 1951 roku) opiera się na pracy zespołowej, przeciwstawiając się zasadzie „przedstawienie dla przedstawienia”, na pierwsze miejsce wysuwając tekst autora (Molier i Szekspir, Corneille i Wiktor Hugo) przeplatając się z dramaturgią współczesną obejmującą utwory Brechta, Elliota i ostatnio Vercorsa), unika tradycyjnych, obarczonych szczegółami dekoracji na rzecz kotar i świateł, odwołuje się do wyobraźni publiczności, reprezentując organizację społeczne i kulturalne, związki zawodowe, młodzież akademicką i robotniczą.

W bieżącym sezonie teatralnym w T.N.P. nastąpiła zmiana kierownictwa artystycznego, ponieważ w związku z rezygnacją Vilara dyrekcję objął wybitny aktor teatralny i filmowy Georges Wilson. Zachowując dotychczasowy program i kierunki pracy T.N.P. wystawił już na otwarcie sezonu dramat Maksyma

MAŁY TYGODNIK

Nr
74

WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU⁽⁷⁾

W organizacji i uzbrojeniu polskich sił zbrojnych w pierwszej połowie XVI w. zmieniła się zarówno taktyka wojskowa, jak i strategia. Siły zbrojne Rzeczypospolitej stanowiły wówczas wojska lądowe i marynarka wojenna. W skład wojsk lądowych wchodziły: kawaleria, piechota i artyleria. Wojska techniczne nie tworzyły wówczas samodzielnych jednostek, lecz organizacyjnie były związane z korpusem artylerii.

Główny trzon polskich wojsk lądowych stanowiły wtedy „wojska kwarciane”, nazwane tak dlatego, ponieważ na ich utrzymanie od 1562 do 1573 przeznaczony był stały fundusz: czwarta część, czyli „kwar-

ta“ z dochodów dóbr królewskich (państwowych).



rodzaje kawalerii były zorganizowane w oddziały zwane chorągiewkami. Chorągwie formowali rotmistrzowie — starzy, doświadczeni żołnierze. Chorągwie składały się z „pocztów”, które stanowili tzw. „towarzysze” oraz 3 do 5 lżej uzbrojonych pachołków, tzw. „pocztowych”. Cała chorągiewka liczyła ok. 150 do 200 ludzi.

Za czasów króla Władysława IV, panującego w latach 1632—1648, ustalony został podział wojska na dwa rodzaje: oddziały zaciągu (autoramentu) narodowego i oddziały zaciągu cudzoziemskiego. Do zaciągu narodowego należała husaria, pancerni, chorągwie lekkobrojne, piechota wybraniecka i piechota typu węgierskiego.

U oficerów pieszych z okresu wojen z Tatarami i Wołochami, za panowania Zygmunta Starego zastąpiono obosieczne miecze lekko zakrzywionymi szablami.

ZAGADKA

Co to jest powiedzcie: gdy na „t“ się kończy, nawet grube blachy bez trudności łączy. A kiedy „t“ małe na „l“ mu zmienicie, to powstanie rzeka w dalekiej Afryce.

Rozwiązanie zagadek zamieszczonych w n-rze 72 „Małego Tygodnika” brzmi:
MASZYNA DO PISANIA LIST

Ciekawostka Tysiąclecia

PIERWSZY KALENDARZ

Jednymi z pierwszych książek, jakie wydrukowano na ziemiach polskich, były kalendarze. Dostosowane do naszych (to znaczy takich książkowych, a nie „do zdzierania”). Zawierały tę część, gdzie są oznaczone dni, tygo-

NASI LICEALIŚCI Z GDYNI O SOBIE



Za dwa miesiące Wasi rówieśnicy z Francji i Belgii, uczący się w Gdyni, zakończą pierwszy rok nauki w Kraju. Jak się uczą, czym się interesują, jakie mają plany? Opowiadać będą o tym w „Małym Tygodniku”.

DANIEL SZPITALNY chce być elektrotechnikiem

— Zanim znalazłem się w Liceum Polskim w Paryżu, uczyłem się w prywatnym gimnazjum klasycznym. Zainteresowania moje miały jednak charakter techniczny, nie humanistyczny. Dlatego zrezygnowałem z tamtejszej szkoły. W Gdyni głównym moim zainteresowaniem jest elektrotechnika. Wciąż coś majsterkuje. Ostatnio zbudowałem radiostację nadawczą. Czytam polskie pisma fachowe, bo z językiem polskim jakoś sobie daję radę.

Daniel dużo czasu spędza w pracowniach elektrotechnicz-

nych Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni. Wszyscy podziwiają jego talent i odnoszą się do niego z dużym respektem. Najbardziej podziwiają go oczywiście dziewczęta.

Ojciec jego jest robotnikiem i zamieszkuje z całą pozostałą rodziną w Coutuviev-Bobigny (Seine).

Za naszym pośrednictwem Daniel przesyła rodzinie i wszystkim znajomym serdeczne pozdrowienia i zapewnia: „Nie martwcie się o mnie, na wakacje będę z Wami”.

Rodzeństwo STEFANIKÓW

W Kraju byli już kilkakrotnie na koloniach letnich, skąd wynieśli miłe i pożyteczne wspomnienia. W tym roku zamierzają spędzić wakacje we Francji.

— We Francji w Troyes (Aube) został tylko tatuś — mówi Lusia. — Jest inwalidą wojennym. Pracuje w handlu. Mamusi nie mamy od drugiego roku życia. — Gdy ukończymy szczęśliwie studia, zabierzemy ojca do siebie i zostaniemy w Polsce — dzieli się z nami planami życiowymi Piotr.

Lusia chce studiować romanistykę, a Piotr na politechnice.

— Obecnie mamy dużo pracy. Trzeba dobrze opanować język polski, dlatego często przesiadujemy w czytelnich i bibliotekach. Najchętniej czytamy dzieła Zeromskiego — mówi Lusia.



Dlaczego pojechali po naukę do Kraju? Sami podjęli decyzję, chcieli dokładnie poznać kraj ojczysty i lepiej opanować język polski. Wiele rzeczy spodobało się im w Gdyni, ale najbardziej koleżeńskość młodzieży oraz życzliwość wychowawców i nauczycieli.

Jak Wam się podobamy?

Wasi rówieśnicy z Kraju, uczniowie szkoły podstawowej im. W. Broniewskiego w Gdańsku, uczą się systemem „gabinetowym”, każdą godzinę spędzając w innej sali lek-

Były to sumy niezbyt wielkie, wystarczały jedynie do osłony granic w czasie pokoju. Wojska kwarciane przebywały przeważnie na straży południowo-wschodnich granic Polski, ciągle zagrożonych przez najazdy Tatarów.

Najlichnieszym rodzajem wojsk była jednak kawaleria. Składała się z ciężkobrojnej husarii, średniozbrojnych pancernych, lekkobrojnych. Wszystkie

Poziomka

Na porębie poziomka, na poziomce biedronka.

Czerwona boża krówka

budzi się, cedzi słówka:

— Pysznie mi się dziś

spa-to...

Co? Pani zakwitła biało?!

— Jak widzisz.

— Przecież rzecz to

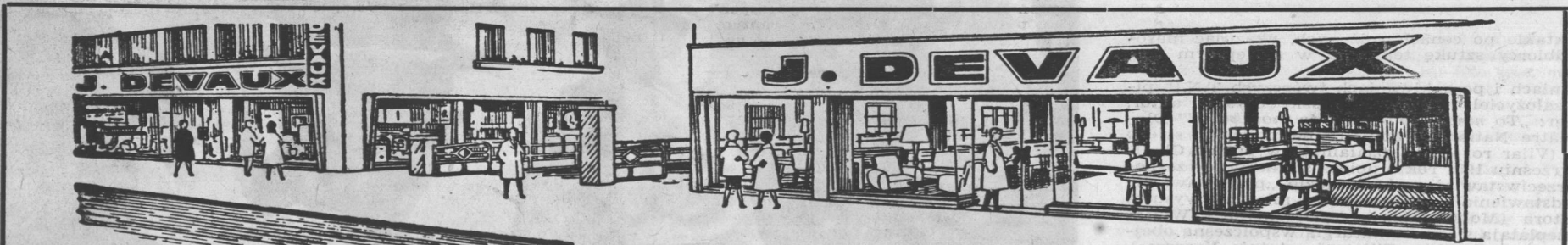
wiadoma,

że pani jest czerwona!

— Nie zawsze!

cyjnej. Najchętniej przebywają w gabinecie robót ręcznych, w którym znajdują się zrobione przez nich przedmioty. Te pacynki, zwierzątka, krasnaliki, laleczki w strojach ludowych, kukiełki są śliczne i starannie wykonane.

Przypominamy, że nasz stały kącik „Jak Wam się podobamy” jest nadal aktualny. Nadsyłane przez Was zdjęcia wraz z opisem chętnie wydrukujemy w „Małym Tygodniku”.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) —

Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

bières fines

★ depuis 1650

Vega

motte
cordonnier

QUALITÉ
FRANCE



i possédant le stempel
de haute qualité:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:

49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

Les „Caravelles” nombreuses dans le ciel de Varsovie

Les „Caravelle” se font plus nombreuses dans le ciel de Varsovie. Après celles d'Air-France, de la Sabena et de la JAT yougoslave, c'est le tour de la plus récente „Caravelle” achetée par la compagnie autrichienne AUA.

Il s'agit là d'une „Caravelle-Horizon”, du type construit à la demande de compagnies américaines et qui peut utiliser des pistes plus courtes. La „Caravelle” de la AUA dessert la ligne Vienne-Varsovie-Moscou, mettant une heure pour la première partie du trajet et deux pour la seconde.

Le premier atterrissage de la „Caravelle” autrichienne à Okęcie, port aérien de Varsovie, a éveillé l'intérêt général.



Des écoliers de 10-13 ans ont formé à Słupsk un cercle „des amis du Musée”. Ils aident à la restauration des objets exposés et sont devenus des guides très avertis

DANS LES SABLES DU DESERT DE GOBI

Une équipe de paléontologues polonais s'était rendue en 1963 dans le désert de Gobi, où abondent les reptiles et mammifères fossiles des ères secondaire et tertiaire, dont peu d'exemplaires ont été découverts en Pologne.

Considérée comme une reconnaissance, cette expédition avait déjà permis d'intéressantes découvertes: oeufs rarissimes de dinosaures, squelettes de mammifères fossiles, carapace de tortue géante etc. L'expédition sera répétée cette année.

RAPIDE CARRIERE D'UNE ENTREPRISE CRACOVIENNE

Il y a à peine deux ans qu'à Cracovie fut créé l'Entreprise de Projets et de Fournitures d'Appareillages Chimiques, mais elle est déjà largement connue sur les marchés étrangers, où les spécialistes cracoviens ont déjà remporté

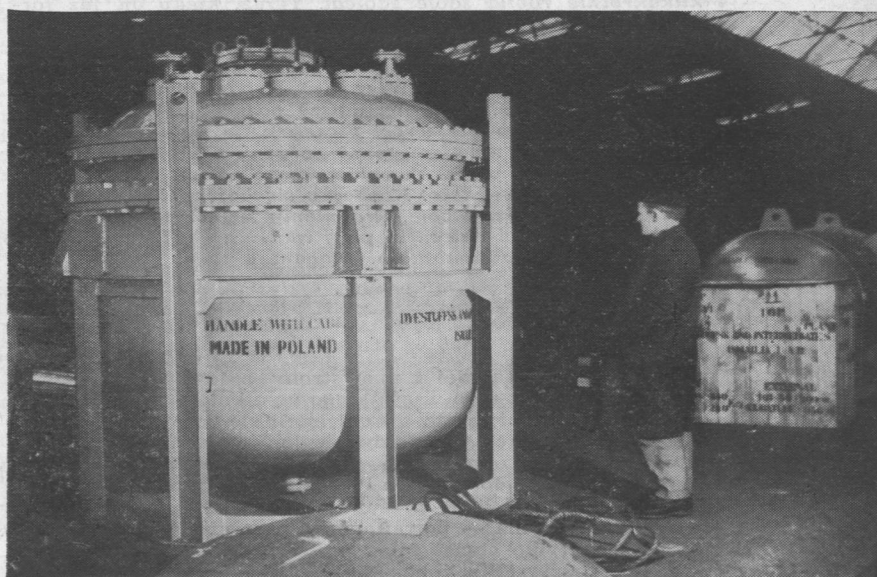
plusieurs adjudications très serrées.

Une fois la commande passée, les ingénieurs établissent les projets et confient la réalisation des installations aux usines polonaises les plus qualifiées.

Les expéditions, le transport et le montage sur place sont faits par l'entreprise, son personnel procédant également à la mise en route.

Parmi les derniers contrats signalons une importante usine de colorants en construction à Ismaila en Egypte, une usine d'enrichissement des phosphates pour la Tunisie, une usine de formaldéhyde pour la Yougoslavie.

Sur notre photo: des mélanges pour l'usine égyptienne de colorants, prêtes à l'expédition.



Dans l'attente du vrai printemps et de la floraison, une visite à l'orangerie de Poznań où s'épanouissent de splendides orchidées pouvait être une consolation...



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Le jonc est aussi un article d'exportation. 50 mille gerbes ont été vendues à l'Allemagne occidentale. 750 mille gerbes ont par contre été fournies aux usines d'Hawa et de Mikolajki qui en font, entre autres, des maisonnettes de camping fort appréciées en Autriche, Allemagne et Hongrie.

▲ A Luboń, près de Poznań, la construction d'une nouvelle usine qui produira 100 mille tonnes d'acide sulfurique par an, ne durera que 18 mois.

▲ A Cracovie, une exposition récemment ouverte au public retrace la préhistoire du lieu où se trouve actuellement le puissant combinat sidérurgique de Nowa Huta. Il est intéressant de constater qu'il y a quelques milliers d'années les habitants s'occupaient déjà à la fonte du fer.

▲ La conférence de gestion ouvrière des usines „Cegielski” à Poznań a procédé à la répartition du fonds d'entreprise pour 1963. Un quart des 44 millions de zlotys a été destiné à la construction de logements, 6,5 millions à divers buts sociaux, le reste étant réparti sous forme de primes spéciales aux plus méritants.

▲ La nouvelle clinique universitaire de Lublin compte 660 lits et dispose de 11 salles d'opération, ainsi que de 5 amphithéâtres de cours.

▲ Le III-e Congrès des „harczerze”, organisation des éclaireurs polonais, a établi le bilan et fixé les tâches d'avenir de ce grand mouvement qui réunit plus de 1.100.000 jeunes.

▲ Un puissant camion-frigo effectuera quotidiennement le trajet

Gdańsk - Varsovie, afin d'approvisionner la capitale en excellentes glaces „Bambino” et „Calypso”.

▲ En plein centre du „bassin fruitier” de la capitale, à Grójec, une nouvelle usine transformera 20 mille tonnes de fruits par an en jus, gelées et confitures.

▲ Plus d'un milliard de zlotys, soit 44% des dépenses d'investissements destinées à des buts communaux, seront consacrés cette année à l'extension des réseaux d'eau courante, des égouts et des usines de purification des eaux.

▲ Le dr Józef Panaszewicz de l'Institut Hématologique de Varsovie, participant au III Congrès de Médecine Cybernétique à Naples, a été élu au comité d'organisation d'un centre international de recherches consacré à la médecine cybernétique.

KĄCIK FILATELISTY

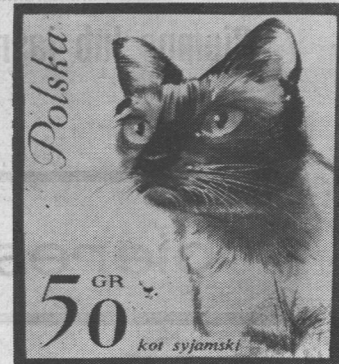
Koty

Ogromnym powodzeniem cieszyła się seria znaczków polskich „psy rasowe”. Już dziś można przewidzieć, że podobne uznanie wśród filatelistów znajdzie nowa seria polskiej poczty z reprodukcjami kotów. Znaczki ukażą się pod koniec kwietnia br. Seria składać się będzie z 10 znaczków i przedstawi trzy podstawowe typy kotów: europejskie, syjamskie i perskie.

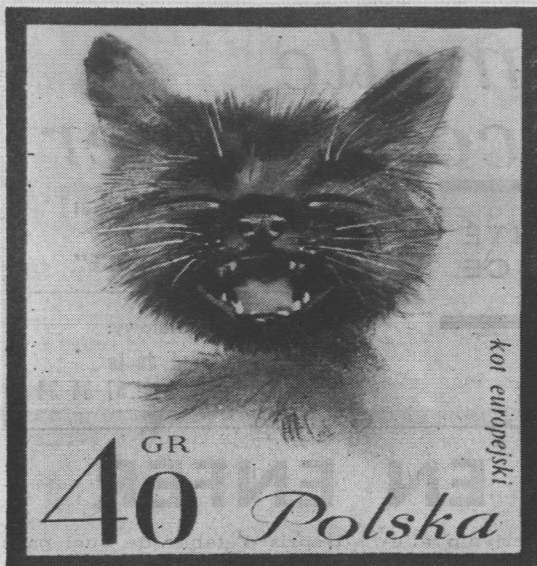
Znaczki projektował artysta-grafik Janusz Grabiański. Drukowane będą techniką wielobarwnego offsetu na papierze kredowym. Format znaczków: 60 gr, 90 gr, 1,35 zł i 1,55 zł — 51×39,5 mm, pozostałe — 39,5×51 mm.

Radzimy wszystkim filatelistom już dziś zapewnić sobie nabycie tych uroczych znaczków w „La Boutique Polonaise” Paris IX — rue Drouot 25.

em.



Après les très belles séries de vignettes consacrées aux chiens et aux chevaux, les chats auront l'honneur d'une série de dix timbres qui montreront les plus beaux spécimens de chats siamois, persans et européens. Imprimées en offset couleur sur vélin, ces vignettes auront pour format 51×39,5 mm, vertical pour les valeurs de 60 gr, 90 gr, 1,35 zł, 1,55 zł et horizontal pour les autres. Le projet est dû à Janusz Grabiański.



§§ PRAWNIK wyjaśnia

Pan Czesław KRZEMINSKI, Cité de la Justice Oignies (P. de C.)

Wedle ustawy francuskiej o Ubezpieczeniach Społecznych wdowie przysługuje prawo do połowy pensji męża, jeżeli nie po-

biera ona własnej renty lub zasiłku starczego z Kasy Ubezpieczeń Społecznych. Wdowa może ubiegać się o powyższą rentę, jeżeli mąż umarł po 60 roku życia, zaś ona sama ukończyła 65 lat. Warunkiem jest też, by małżeństwo zostało zawarte przed 60 rokiem życia męża, a w przypadku, gdy zainteresowany zażądał likwidacji pensji przed 65 rokiem życia, małżeństwo powinno trwać co najmniej 2 lata przed uzyskaniem pensji lub renty.

Natomiast wdowa po górniku, który pracował co najmniej 15 lat w kopalni, bez względu na wiek w chwili jego śmierci ma prawo do pensji równającej się połowie renty przewidzianej art. 147 i 148 dekretu z 27 listopada 1946 r.

Konwencja polsko-francuska pozwala doliczać do lat pracowanych w Francji lata pracowane w Polsce, z tym, że każde państwo płaci tylko tę część renty, jaka przypada za lata pracy na jego terenie.

Rady od Serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Znalazłam się w trudnej sytuacji. Sama jestem wszystkiemu winna. Byłam lekkomyślna i nie miałam dość silnej woli. Zakochaliśmy się w sobie, on żonaty — lat 30, ja panna — lat 20. Miałam duże powodzenie u mężczyzn, traktowałam ich lekko, a teraz naprawdę zakochałam się po raz pierwszy w życiu. Nie wyobrażam sobie życia bez niego, tym bardziej, że to mój pierwszy mężczyzna. Zanim od tego doszło, starałam się odsunąć. Nie chciałam rozbić tego małżeństwa, ale nim ja weszłam do jego życia, podobno już była mowa o rozwodzie. On bardzo pragnął dziecka, natomiast jego żona nie chciała i kilkakrotnie robiła sobie zabiegi. Teraz, kiedy on już formalnie zwrócił się do żony o rozwód, powiedziała, że nie chce o tym słyszeć, i że, jeżeli on od niej odejdzie, by związać się ze mną, będzie nam tak szkodzić, że się „nie pobieramy” — tak się dosłownie wyraziła. Wierzę w to, bo ją stać na wszystko. Wiem jednocześnie, że ich dalsze życie byłoby koszmarem i że na pewno nie wróci szczęście, jakie kiedyś między nimi było. Proszę, niech mi pani poradzi, co robić dalej, ale niech mi pani nie prawi moralów, sama wiem, że źle postąpiłam, ale to już się stało. Kochamy się bardzo i nie wyobrażamy sobie życia bez siebie. Pragniemy się wreszcie połączyć, stworzyć dom, mieć dzieci. A przy tym nie chcę nosić na sobie piętna, że ukradłam męża. Błagam o radę.

ZAKOCHANA ST.

DROGA PANI!

Myślę, że najrozsądniej z pani strony byłoby trochę usunąć się i poczekać, co z tego wszystkiego wyniknie. Nie radziłabym pani wierzyć zbyt w to, że oni mieli się rozejść przed pani wejściem w ich życie, że nigdy nie będą szczęśliwi itd. Mężczyźni często tak opowiadają swoim młodym przyjaciółkom, a potem wracają do żon i są idealnymi mężami. Dlatego właśnie trzeba cierpliwie przeczekać burzę. Albo on, jeśli naprawdę panią kocha — potrafi ułożyć wszystko po pani myśli, albo — jeśli tylko chciał sobie poflirtować — zniknie z pani życia i pogodzi się z żoną. Nie powinna więc pani szukać

okazji do spotkań, przeciwnie — wymawiać się brakiem czasu i zobaczyć, jak to się rozwikła. A w pani wieku najcięższe nawet zawody goją się szybko i bez śladu.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam 36 lat, dwoje dzieci. Wyszedłam za mąż będąc w trudnej sytuacji życiowej, nie z miłości, wierząc, że z biegiem lat, we wspólnym pożyciu pokocham mego męża. Jednak moje małżeństwo od początku układa się nieszczęśliwie. Rodzice męża uważali jego małżeństwo ze mną za mezalians, nie wiem właściwie dlaczego, bo nie dzieliła nas aż tak wielka różnica majątkowa. W każdym razie od dnia ślubu traktowano mnie niezbyt miło. Po śmierci teścia, teściowa zamieszkała u nas. Od tego momentu mąż mój ustanowił, że panią domu, decydującą o wszystkim, jest jego matka. Z nią, bez mnie, omawia wszystkie sprawy, odsuwając mnie całkowicie od jakiegokolwiek wpływu na decyzje domowe. Nie darzy mnie żadnym uczuciem, traktuje jak mebel, nie bardzo potrzebny. Ponieważ zarobki męża nie wystarczają na prowadzenie domu, ja również pracuję i wszystkie moje zarobki zmuszona jestem składać na ręce teściowej, która razem z mężem dysponuje wydatkami. Nie muszę chyba dodawać, jak straszna jest dla mnie ta sytuacja. Bez grosza przy duszy, bez możliwości kupienia sobie czegośkolwiek bez zgody męża i teściowej, tułam się po tym domu, jakbym była na czyjejs łasce. Tak dłużej żyć nie mogę i nie chcę. Proszę mi poradzić, co robić dalej.

NA ŁASKAWYM CHLEBIE

KOCHANA PANI!

Nie wiem, od jak dawna istnieje u pani w domu aktualna sytuacja. Nie wiem, jak pani mogła dopuścić do tego, jak pani mogła zgodzić się na taki stan rzeczy. Jeśli sytuacja taka trwa od lat — oczywiście bardzo trudno ją teraz nagle zmienić. Z drugiej strony, tak nienormalny stan nie może trwać. Powinna pani stanowczo rozmówić się z mężem, a jeśli to nie pomoże — z teściową. Postawić ich przed faktem dokonanym. Dawać pewną część swoich zarobków, zostawiając sobie resztę na swoje wydatki. Po prostu, jeśli pozbawili panią wszelkiego głosu — może się pani ograniczyć do płacenia za swoje utrzymanie i częściowo za dzieci. Myślę, że takie postawienie sprawy zmusi ich do zastanowienia się.

ANNA

Fryzjer polski

FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII

(na rogu Avenue Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

**Tylko
DLA
Kobiet!**

© **MARIANNA RÓŻALSKA** — najstarsza kobieta Ziemi Łęczyckiej — urodziła się w czerwcu 1860 r. w Konopcinie koło Wielkiej Leźnicy i miała 2 córki i 3 synów. Obecnie sędziwa staruszka ma 20 wnuków, a ilości prawników doliczyć się nie może. Starowinka cieszy się dobrym zdrowiem.

© **11-LETNIA DZIEWCZYŃKA, KTÓREJ NAZWISKA NIE PODANO**, urodziła w marcu br. dziecko w szpitalu w Johannesburgu (Republika Południowo-Afrykańska). Ta najmłodsza matka w Afryce Południowej oraz jej dziecko czują się dobrze. Niedawno pewna Meksykanka powiła dziecko mając lat 10. Jednakże rekord w tej dziedzinie należy od 1939 r. do młodej Peruwianki, która wydała na świat dziecko mając... 5 lat i 9 miesięcy.

© **ZMARŁA BEATA KARWOWSKA**, długoletnia działaczka polonijnego ruchu postępowego i członkini klubu „Polonia” w Nowym Jorku. Beata Karwowska urodziła się w czerwcu 1896 r. w Łomży, skąd w 1912 r. wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Czas wolny od pracy zawodowej poświęcała niesieniu pomocy polskim sierotom i weteranom — a ostatnio brała żywy udział w Komitecie Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce.

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

DUŻY WYBÓR

WYSOKA JAKOŚĆ

NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI
JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

55 lat pracy naukowej

Prof. dr Janina OPIEŃSKA-BHLAUT, prorektor Akademii Medycznej w Lublinie, jest wybitnym polskim naukowcem w dziedzinie biochemii. Pracę naukową rozpoczęła w 1919 roku. Jako studentka czwartego roku na wydziale chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego — otrzymała asystenturę, a już w cztery lata później uzyskała tytuł doktora chemii. Z Akademią lubelską związana jest od 1945 roku.

W dorobku naukowym posiada około 60 pozycji wydanych w kraju i za granicą. Tematyka prac w dużej części dotyczy metod chromatograficznych (metody analityczne do rozdzielania i wykrywania poszczególnych związków chemicznych w mieszaninach). Jest to dziedzina nauki, w której Akademia Medyczna w Lublinie posiada znaczne osiągnięcia. Opracowana zespołowo pod kierunkiem prof. J. Opieńskiej praca pt. „Chromatografia” jest jedyną tego rodzaju wybitną pozycją naukową dla studentów i kadry naukowej biochemików.

Prof. Opieńska wykształciła liczną grupę młodych samodzielnych pracowników nauki. Na swoim koncie posiada około 250 recenzji habilitacyjnych i doktorskich z wielu uczelni w Polsce. Prof. Opieńska brała udział w licznych kongresach międzynarodowych i sympozjach poświęconych zagadnieniom biochemii.

Na zdjęciu: prof. dr J. Opieńska-Bhlaut podpisuje indeksy.



„Kreacja za grosik”

Popularny wśród warszawskich studentek konkurs na najlepszą i najtańszą suknię — organizowany co roku pod hasłem „Kreacja za grosik” przez redakcję dziennika „Sztandar Młodych” i Klub Studencki „Stodoła” — zgromadził tej wiosny kilkaset młodych wielbicielki elegancji. Na zdjęciu „Miss kreacji 1964” — Anna Wolańska (w

środku). Wszystkie zaprezentowane modele są rewelacyjnie tanie, wykonane z szybkim i prostotą, a dzięki pomysłowości nie ustępują najwykwintniejszym modelom.



D. DOWJNA - BIENAIME

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

kretem, że pojedzie z nim do Włoch, na wyspę Capri, a później do Ameryki. Rzuci raz na zawsze owego draba, zwanego narzeczonym. Szczerbic odetchnął. Wyrwał z bocznej kieszeni zamszową torbę z pieniędzmi. Rzuciła tę ciężką i jak książkę grubą pakę do szuflady stolika. Znowu przyciągnęła go do siebie z całej siły i delikatnymi palcami poczęła rozpinać guziki jego kamizelki, rozwiązywać krawat...

— Czy tu zamknięte drzwi? — zapytał.

— Zamknięte.

— A „ten” już nigdy tu nie przyjdzie?

— Nigdy!

— Ja chcę, żeby on już nigdy nie przychodził do ciebie. Nie mogę! Gdybyś wiedziała, jak straszliwie cię kocham! Szaleję za tobą!

— I ja za tobą! — szepnęła namiętnie, z diabelstwem rozkoszy.

— Nie mogę nawet pomyśleć, że tu bywa człowiek. Ta myśl mię boli strasznie. Tu, w mózgu, mię ta myśl boli. Robi się od niej w mózgu długa, głęboka skaza...

— A to ty przebiłeś kulą Łukasza? Prawda, że ty? Przestrzeliłeś? Hrabia Zygmunt Szczerbic... w Zgliszczach...

— No, tak.

— W którym miejscu, pokaż, w które miejsce celowałeś! Ja ucałuję to miejsce! Ustami...

Szczerbic doznał uczucia wstydlivej lubieżności. Czuił straszne, niestrzymane szczęście, zrzucając z ramion koszulę. Otoczył nagimi ramionami jej nagie ramiona, splótł ręce. Zanurzyła usta w jego ustach, skowycząc w szale jakoweś sylaby, dźwięki, półsłowa... Ogarnęła go sobą, całym ciałem, jak głowonóg-ośmiornica wessała go w siebie, wciągnęła go w rozkosz jak w wir niezgłębionego morza.

Nagle wśród tej rozkoszy poczuł, że się w jego piersi wbija sztydo czy igła. Zimny, niezwalczony, radosny dreszcz przeleciał wskroś jego ciała aż do pięt. Drgnięcie to zamarło. Igła zginęła, ból ustał. Radość cielesna poczęła wzmagać się, rosnać, wznosić aż do najwyższej granicy... Nagle zachwiała się i jęła szybko gasnąć. Mrok napełnił się barwą żółtawą, w której przyskały modre iskry. Żółtawe, adamaszkowe ściany nachyliły się rytmicznie: naprzód — raz, w tył — dwa, naprzód — raz... w tył — dwa... Żłotogłów popłynął falisto w rudy mrok... Posypały się iskry... Z wysoka zaczęła opadać olbrzymia, zielona pokrywa, okrągły, chropawy, obrąbany dach. Wtem — rozpacz! W żyłach ruch przerażający, szarpnięcie naprzód — w tył, naprzód — w tył! Mróz w głowie. Słowo... słowo... wymówi! Ale język skamieniał. Jakoweś mamlanie jakby stękanie krwi wybrnęło spomiędzy warg. Chargot w piersiach, jak przy krwotoku gruźlicy...

Ewa z piskiem zduszonym wyskoczyła z łóżka. Zawinęła się w niebieską, jedwabną kołdrę. Stała wśród izby w niewiadomości. Śmiech

Ocknęła się niespodzianie, zapewne po upływie dwu godzin. Elektryczność płonęła w pokojach.

Ewa spostrzegła przez rozwarte drzwi na środku swej sypialni ubranie Szczerbica... Było cicho.

Ze znu wynurzył się w jawę i zawisł w niej przeraźliwy duch. Czarna zgroza żelazną klamrą ścisnęła głowę. Strach począł wiać przez zimne kości, biegł żyłami, wielokrotnie łamał ciało, wyginał je w górę i na dół, w tył i naprzód, trząsał je i targał. Od stóp, po nogach, w górę ciała puściły się bledne iskry i chyże języki ognia.

Wstała oślepiąca i poszła naprzód.

Z zimna ubrała się w pierwszą z brzegu sukienkę. Po upływie kilku minut była gotowa. Kapelusz, wiosenna okrywka, najnowsze pantofle i rękawiczki... Przejrzała portmonetkę i znalazła zaledwie kilka koron.

Patrząc wciąż na ubranie Szczerbica, powzięła niejaką myśl o sobie. Czkanie szlochów rozpruło piersi, płuca i serce. Była wciąż koło ścian, sunęła po nich z wyciągniętymi rękami, żeby wyminąć ohydne ubranie zmarłego. Słyszała jak gdyby szept... Otworzyła szafę jedną i drugą, w której wisiały jej suknie — później wielki kosz i wszystkie walizy. Poczęła wywióczyć jedwabne spódnice, koronkowe staniki, bieliznę, wualki, rękawiczki, kapelusze. Wszystko to rzucała co prędzej, co tchu na ubranie Szczerbica, żeby je zakryć. Coraz pospieszniej opróżniała szuflady, pudła i skrytki. Wyrzuciła wszystko, aż do ostatniego strzępka, na olbrzymi stos.

Zerwała firanki i rzuciła je na szczyt tej góry. Z cichym chichotaniem ulgi potarła zapalną i podstawiła płomyk pod najniższą leżącą koronkę stanika. Błędny ogieniek z cichym śmiechem, jak po suchej gałązce jałowcu, zapląsał! Wówczas chyżo na palcach wyszła z mieszkanka.

Zamknęła za sobą na klucz drzwi i biegła po schodach okrucieństwa. Uśmiechnęła się na wspomnienie skarg Szczerbica. Tyle razy mówił o śmierci, chciał śmierci. Teraz ją już otrzymał. Wspomniała, jak go pakowano w kosz. Rozwarte usta obok wielkiego palca nogi!

Dreszcz odrady, jakby ktoś nahajem dzielił przez plecy...

Pobiegła prędzej w dół na lodowatych nogach, przesunęła się przez bramę, gdy wchodzili jacyś nocni bibosze...

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

112

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posądzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha. Na widok widma król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego, którego podstępnie wykupuje Maciek. Król po powrocie z Litwy poślubia księżną Katarzynę. Po zaprzysiężeniu pary królewskiej w mieście odbywa się turniej. Uwagę zebranych zwraca zacięta walka pomiędzy Prusakim a „rycerzem z gwiazdą”. Ów nieznanym rycerz to Twardowski, który zamiast nagrody, prosi króla o zezwolenie na powrót do miasta. Otrzymałszy list od Bianki, ostrzegający przed pozostaniem w Krakowie, Twardowski ucieka. Maciek, wierny sługa Twardowskiego, szuka mu bezpiecznego schronienia, prosząc o pomoc Kurdziesza.

— Wiem.

— Jakże tak?! Co poradzisz?

Wagant ciągnął drobnymi łykami mocne wino i rozważał półgłosem:

— Sąd grodzki za spalenie ongi domów — furda. Trza iść na ugodę. Da twój pan ojcom miasta sto dukatów grzywny, beczkę miodu pospółstwu na przeprosiny wytoczy i mieszczanie gniew swój na miłość wnet odmień. Grzech dawny. Naród nasz zapalny, ale odchodczy. Pamięć o starym Balczarze żywie dobra. Przebacz! Gorsza rzecz biskupie roki. Dawniej też by nic. Zapłaciwszy na jaki klasztor, mógłby się pokutą kościelną wykredzić... Ninie nie ustąpią. Zębami i pazurami prawów swych bronią... O większe tu rzeczy chodzi, bo o wszystkie ich ziemie i dochody... Jak się klątwy zrzekną, to jak dziesięcinę ściągają będą?... Szlachta nie chce płacić, woli religię zmieniać!... Cała księża siła w dawnych prawach... Zaś żywota swego bronią... Bóg ino przykrywka!... Kto wygra — nikt nie zgadnie. Król ani na tę, ani na ową stronę przechylić się nie chce. Boi się zamieszek w państwie i rzezi, jak we Francji albo Niemczech... Turek, Rakuszczyk, Moskwićzin na to ino czekają... Więc król zwleka... Wierę, na sobór wszechświatowy, co się szykuje, liczy, że on uciążliwe prawa sam odmień...

— Ale my czekać nie możemy, musimy hnet do miasta się sprowadzać... Zacz nie mądruj, ale radź!...

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

idiotyczny siepie ciało. Radość! Pulsa w skroniach biją. Szczękając zębami, pobiegła ku drzwiom. Tam jeszcze przez chwilę nasłuchiwała, jak monotonicznie chlupie miarowy chargin nie w gardle, lecz głęboko w piersiach Szcherbica. Nie mogła znaleźć klamki. Ledwie namacała drzwi prowadzące do mieszkania doktora. I tam jeszcze słyszała chargin. (Raz słyszała taki dźwięk na wsi, gdy strycharz wyrabiał w naczyniu glinę na cegły.) Uchyliła drzwi po cichu, po cichutku i wydała dziwny okrzyk. Zdumiała się sama, usłyszawszy swój głos. Natychmiast wsunął się Pochroń. Za nim Spławski. Gdy Pochroń stanął nad łóżkiem Ewy, Szcherbic jeszcze oddychał, świszczając nosem i wydawał piersiami pomruki urywane. Spławski zatrzymał się w progu obok Ewy. Znalazł w ciemnościach dłoń, ścisnął ją i zatrzymał w swojej. Zaczął mówić ze współczuciem:

— Kurara jest niewatpliwa. Paraliżuje mowę, oczywiście... krzyk... Paraliżuje nerw błędny. Również ruchy. Nie zostawia absolutnie żadnego śladu. Ani kropli krwi. Przypadek... Niech się pani uspokoi... Zaraz skończy...

— Zaraz skończy... — rzekł szeptem Pochroń, zbliżając się do nich. — Cicho, Ewuś, cicho... Gdzie pieniądze?

— W szufladzie.

— Czekać, niech skończy — rzekł Spławski delikatnie, ze współczuciem.

W istocie Szcherbic ucichł. Kiedy niekiedy jeszcze tchnienie głośniejsze wybiegło z jego ust, kiedy niekiedy oddech nosowy. Ale już coraz rzadziej. Wreszcie ustało zupełnie. Wszyscy troje stali nad nim, czekając. Gdy w ciągu paru minut nie tchnął ani razu, Pochroń odkręcił światło elektryczne. Wszyscy zmrużyli od blasku oczy. Szcherbic leżał na boku, z głową podwinętą pod pachę, tak jak go zostawiła po odepchnięciu od siebie. Pochroń łagodnie, z litością odwrócił go twarzą ku sufitowi.

Zmarły był piękny. Sliczne jego włosy zostały wzburzone. Stały się na poduszce jakoby pióra przesłicznego ptaka... Usta były otwarte i białe zęby lśniły wspaniale w natchnionej twarzy. Wzniosła namiętność, górne szczęście stężało w jego rysach i nieruchoma maska twarzy stała się jak gdyby krzyk zakłęty w męskie rysy. Nagi tors, rozrzucone nogi, ręka zgięta w niedbałe półkole, wszystko to uczyniło zeń obraz czarujący.

Ewa patrzyła na niego w posępnej zadumie. Czuliła rozkosz na widok nagości tego bożycy, którego przed chwilą zgładziła. Zapragnęła go teraz chwilowym, lecz straszliwym w swej mocy pożądaniem. Gdyby nie to, że stali dwaj widzowie, z jaką radością, z jaką czcią całowałyby przesłiczne jego piersi, jego żebra od niewydanego krzyku wzniesione, zapadnięte od dzikiej walki brzuch, nogi rozwalone jak dwie potęgi.

— Co tak? Dziwno mi... Dobra pani, wesoła. Grugdy bywa u nas na biesiadach u biskupa brata, Kacpra Zebrzydowskiego, który też wiele może. A co: pan twój zawsze pieniądze swobodne ma?... — rzucił nagle, jakby mu nowa myśl w głowie błysnęła.

— Niedużo, to może i ma! — odrzekł ostrożnie Maciek.

— Zaś gdyby mógł pieniądze panu Kacprowi albo Stypkowi pożyczać, to rzecz jakby zrobiona, bo oni wciąż pieniędzy potrzebują, a Żydy już im nie dają... Zaczyna krótkochwila — czarownika Twardowskiego w biskupim pałacu skryć!... Ha, ha!... — roześmiał się tak głośno, że aż waganci i wszyscy goście obrócili się ku nim.

Kurdziesza palcem na „adeptusa” kiwnął, kazał mu lutnię stroić i wagantów przed kominem gromadzić.

— Musim się tej pieśni do wieczora wyuczyc, więc niech kończą jeść!... — gadał.

Widział Maciek, że więcej odeń nic nie dobędzie, za wino zapłacił, owinął się w opończę i wyszedł.

Deszcz wciąż padał, jakby się nad Krakowem w niebie dziura uczyniła. Miasto ledwie się przebijało przez posnową szarugi. Chcąc uchronić się od potoków wody, Maciek wszedł pod sklepienie Sukiennic. Tu już w półmroku uwijało się sporo ludzi, oglądając i „przyceniając” się do wystawionych na ladach towarów. Za ladami w kwadratowych otworach kramów bieleły twarze kupcowych i kupców, głośno targujących się i przemawiających z kupującymi. Przejście pełne było przekupek, kryjących się przed niepokogą, tych chudzin, targujących smażoną kiebasą, „grzelcami” — grzankami, „żemłami” — bułkami, wątróbką pieczoną z cebulą, opłatkami, ogórkami, ziołami, masłem... Okryte szarymi mokrymi płachtami klóciły się zęb za zęb z prawowitymi kupcowymi, które chciały je spod dachu wyżenić, ale takie ich tu było mnóstwo, że nawet miejscy pachołkowie poradzić nic nie mogli. Ino z tej zwady większy niż zawdy był hałas.

Dalszy ciąg nastąpi

Och, jakże teraz pieściłaby go, gdyby żył! Włosy jej biegły zlotolita falą po jasnym atlasie. Twarz przecudna skostniała w daleko widzącym marzeniu.

Smutnie patrzyła, jak go nagiego zupełnie ułożyli (w koszu od dawna przygotowanym) w taki sposób, że głową nóg dotykał. Smutnie patrzyła, jak zabrali pugilares pełen pieniędzy i podzielili zawartość pomiędzy siebie. Zawinęła się w kołdrę i czekała, żeby sobie nareszcie wyszli. Patrzyła na stopy swoje, wylaniające się spod błękitu atlasowego... Była senna. Chciała spać, spać! Nareszcie spełniła to, co ją tak straszliwie dręczyło od tyłu tygodni. Spracowała się, a teraz nareszcie spocznie.

Pochroń i Płaza-Splawski zamknęli kosz na nową kłódkę i, nie oglądając się już na Ewę, wynieśli z mieszkania. Słyszała, jak ciężko szli po schodach, jak zniżali się, zniżali, zniżali... Wreszcie słaby trzask drzwi...

Wyszła do drugiego pokoju i położyła się na wąskiej, secesyjnej kanapie. Skoro tylko głową dotknęła skórzanej poduszki, usnęła jak kamień...

DIDIER CASTAGNOU NOUS PARLE DES TRADUCTIONS DE LA POÉSIE POLONAISE

Le linguiste slavisant Didier Castagnou, fils du poète français André Castagnou et neveu du Professeur Henri Grégoire de l'Université Libre de Bruxelles, séjourne actuellement en Pologne: il y a fait à Cracovie, une causerie „Poésie et traduction” avec lecture de poèmes polonais et russes par l'acteur Jan Adamski. Notre collaboratrice Mademoiselle Krystyna Kozłowska a eu l'entretien suivant avec Monsieur Didier Castagnou.

Le titre de votre causerie indique qu'il s'agit du problème de la traduction de la poésie. Pouvez-vous nous dire dans quelle mesure le public français peut accéder aux oeuvres des poètes polonais?

Il faut le dire: la poésie polonaise ne lui est pas aussi directement accessible que la poésie russe par exemple, grâce à l'excellente anthologie procurée par Katia Granoff, chez Gallimard. Katia Granoff a eu le grand mérite d'oser traduire les vers russes en vers français véritables. Il faudrait que quelqu'un fasse pour la poésie polonaise ce que elle a tenté, et en grande partie réussi, pour la russe.

Mais est-il vraiment indispensable de traduire en vers véritables, comme vous dites? Ne vaut-il pas mieux se résigner, ainsi que le préconisent certains, à traduire en prose?

Solution de facilité... que beaucoup ont adopté, adoptent encore. Ôtez le rythme d'une pièce comme les Trois Boudrys, le chef-d'oeuvre de Mickiewicz tournera à l'histoire banale et laissera le lecteur étranger assez froid. On peut en dire autant du Pan Tadeusz: traduite en prose, l'oeuvre maîtresse de Mickiewicz n'est plus qu'un roman somme toute assez ennuyeux. Avec Henri Grégoire, un précurseur avec ses „Perles de la poésie slave” de 1918, on peut qualifier de défaitisme, de nihilisme poétique, d'hérésie, une attitude qui mène à priver le lecteur français des trésors poétiques des littératures étrangères, notamment de la polonaise.

Il fut un temps où le public français ne manifestait guère d'intérêt aux littératures étrangères, aux poètes sans doute plus encore qu'aux romanciers. Les traductions de poésie étrangère, peu demandées, pouvaient se bâcler en prose. La connaissance des langues étrangères était peu répandue parmi la gent poétique. Mais depuis le XX-ème siècle l'intérêt pour les littératures de l'étranger va croissant.

On a vu apparaître aussi des hommes unissant le don poétique à la connaissance des langues: un Jean-Luc Moreau, poète polonais, ou polonisant poète, dernier prix Ronsard de poésie; des poètes bilingues, polonais à l'origine, fixés en France pour diverses raisons et qui s'y sont mis à „taquiner la muse” en français, tels Marian Pankowski ou Jan Brzękowski, un Feliks Konopka poète traducteur resté au pays et qui a mis en vers français la „Zemsta” de Fredro notamment. Avec tous ceux-ci et d'autres encore, il devrait être possible de constituer une équipe de traducteurs capables de réaliser dans d'assez brefs délais, deux ans par exemple, cette anthologie de la poésie polonaise que le public attend.

Parlant des poètes candidats à la traduction, n'avez-vous pas omis un nom important?

Lequel?

Ignorez-vous donc que grâce au poète Charles Dobrzyński nous tenons enfin cette traduction de „Pan Tadeusz” en vers que le regretté Paul Cazin n'a pu, ou n'a su, nous donner?

Oui, je sais que Charles Dobrzyński a traduit „Pan Tadeusz”. Mais, à ce que m'assurent des connaisseurs, il ne nous en a pas procuré la traduction qu'on attendait de lui. N'a-t-il pas été imprudent de se lancer d'emblée dans une oeuvre de longue haleine, réclamant élaboration lente et métier très sûr?

La poésie moderne ne permet pas à qui profite de ses licences d'être tout à fait rompu à la technique de la versification classique. Mais je retiens votre remarque: même si son Pan Tadeusz n'est pas tout à fait une réussite, comme l'assurent certains, Charles Dobrzyński a sa place tout indiquée au sein d'une équipe de traducteurs à laquelle je songe, à condition bien entendu qu'il se laisse enrôler.

On a dit que la poésie russe avait profité, profité encore du renom du roman russe pour s'imposer. Sienkiewicz pourrait-il rendre à Mickiewicz le service que Tolstoï rend aux poètes russes, aux symbolistes notamment? Autrement dit comment voyez-vous la littérature polonaise,

le roman polonais plus particulièrement, sur le marché littéraire français? L'action d'un Paul Cazin n'a-t-elle pas porté ses fruits?

Paul Cazin aimait à se dire un classique mineur. Il est l'auteur d'excellentes traductions en prose: André Stil a dit naguère dans l'Humanité tout le bien qu'il faut penser de sa version française de la „Porte de bronze” de Breza. Mais Paul Cazin, lui le prosateur, le classique, était-il bien l'interprète rêvé d'une littérature grande surtout par ses poètes, et romantiques encore! L'initiation du grand public français à la littérature polonaise n'est guère avancée. Non, les poètes polonais ne peuvent compter sur la renommée de leurs compatriotes prosateurs. Mais rassurons-nous, la poésie polonaise a largement de quoi s'imposer par elle-même. N'oublions pas qu'elle a plus de nerf, plus de souffle que la russe.

Je suis sceptique. Le lecteur français „mordant” au „Pan Tadeusz”, je n'imagine pas ça. Le dépaysement sera trop grand. Tout ce qui fait le prix et le charme de l'épopée de Mickiewicz, l'évocation d'une Lithuanie bien résolue, d'une civilisation disparue, passera difficilement. Le lecteur français est trop loin de tout cela. Quant à traduire en vers! Le français n'est pas une langue assez malléable. Une traduction en vers bourrée de chevilles et surtout terriblement infidèle! Non, merci!

Entendons-nous! En défendant le principe des traductions en vers, je ne prétends pas justifier, loin de là, toutes celles qu'on a commises jusqu'ici. Le traducteur en vers, le bon traducteur s'entend, ne devra laisser les chevilles de sa traduction dépasser en quantité les limites permises par l'original. Pour le délayage et la platitude, il aura peut-être moins de peine à les éviter que le traducteur en prose. Enfin seule une traduction à forme poétique peut prétendre à une véritable fidélité. Vous êtes incrédule? Un exemple: la huitième strophe des „Trois Budrys”, celle que ne donnent pas les éditions ordinaires et que pourtant beaucoup savent par coeur — car c'est peut-être la plus savoureuse — et qu'on s'étonne donc de ne pas voir figurer dans la petite anthologie de la poésie polonaise intéressante mais introuvable, de Marian Pankowski.

*Piersi twarde jak gruszki, a tak małe ich nóżki,
Ze za trzewik dziewczynnie swawolnej
Często służy kwiat pewny, zwany trepikiem królewny,
Kwiat nie większy od lilii polnej.*

La traduction d'Henri Grégoire (dans les Perles de la poésie slave):

*Et leurs seins sont plus durs — que des coings
demi-murs,
et leurs pieds si petits que sans peine
l'un tiendrait dans la fleur — qui d'un lis
a l'ampleur,
et qu'on nomme „Soulier de la Reine”.*

est loin d'être un mot-à-mot littéral. L'adjectif „polny” (champêtre) chez Mickiewicz se rapportant au lis „lilia” n'est pas traduit, non plus que l'épithète „swawolny” qualifiant la jeune Polonaise; enfin, grave inexactitude, la dureté de la poitrine féminine évoque dans un cas celle des poires, dans l'autre celle des coings demi-mûrs. Mais d'après les renseignements de Kazimierz Zapczyński dans son étude „Flora Litwy w Panu Tadeuszu”, Mickiewicz a très probablement en vue ici une espèce de lis bien précise: celle qu'on nomme „lilia złotogłów” (lilium martagon en latin, en français lis martagon), fleur sauvage en Lithuanie, tandis que le lis blanc (lilium candidum, lilia biała) n'y est qu'une plante de jardin. La traduction littérale en prose: „lis des champs” ferait ici fausse route. Lis martagon serait en somme la seule traduction donnant satisfaction aux botanistes férus d'exactitude, mais avouons qu'elle serait d'un pédant bien anti-poétique! La solution la plus simple est celle adoptée par le traducteur: „laisser tomber” l'adjectif. Quant à „swawolny”, qui ne voit qu'il est là surtout pour la rime: „swawolnej” rime avec „polnej”. Mais on dira: pourquoi diable les poires de Mickiewicz sont-elles devenues des coings, et demi-mûrs encore? Il suffit de connaître un tant soit peu le français pour sentir qu'une poitrine de femme ne peut y être sans ridicule comparée à des poires. Il fallait absolument trouver autre chose: les coings, en polonais „pigwy”, fruits de la dimension et de la forme d'une petite poire, s'imposaient presque d'eux-mêmes. „Demi-mûrs” est sans doute une cheville, mais aussi une trouvaille dont nous savons particulièrement gré au traducteur. Par cet exemple vraiment topique, nous voyons combien le traducteur doit veiller à alléger la version française de tout excès de couleur locale qui risquerait de former écran entre le lecteur français et l'oeuvre à traduire. Il y faut du doigté pour ne laisser subsister que l'essentiel et pas davantage. Allègement et doigté dont à mon sens Henri Grégoire fournit un bel exemple dans certaines de ses traductions, celle des Trois Budrys notamment.

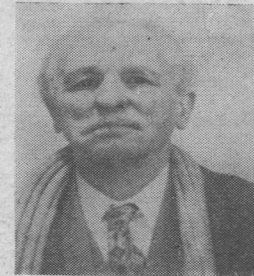
Après la grande étude à lui consacrée par M. Jean Bourrilly, professeur à la Sorbonne, Słowacki ne doit plus être un inconnu en France...

M. Jean Bourrilly a en effet consacré à Słowacki une thèse volumineuse (502 pages exactement). Mais, on l'a dit avant moi, le travail est inachevé: l'auteur abandonne son héros en 1833, à l'âge de 24 ans, seize ans avant la mort du poète... On peut se demander si un ouvrage de dimensions plus réduites, mais donnant au lecteur français d'emblée toute la vie, „tout l'oeuvre” de Słowacki ne serait pas en fin de compte plus utile. Il faut espérer aussi qu'on nous donnera bientôt, de Słowacki, des traductions en vers, et non plus en prose.

Et Cyprian Norwid...?

Quelques mois avant sa mort prématurée, mon maître de la Sorbonne, Pierre Stremoukhov, m'a indiqué cette tâche urgente: faire connaître au public de langue française l'oeuvre de Cyprian Norwid...

NOTICE SUR HENRI GRÉGOIRE



Henri Grégoire, membre de l'Académie Royale de Belgique et de l'Institut de France. Héliéniste et byzantinologue (Huy 1881); créa en 1918 la revue belge Le Flambeau, puis la revue internationale „Byzantion”. Auteur d'études révolutionnaires sur les Nibelungen, sur la Chanson de Roland. „Les perles de la poésie slave” sont de 1918: une deuxième édition, revue et augmentée, est en préparation. Pendant la dernière guerre Henri Grégoire, alors directeur de l'Ecole Française des Hautes Etudes de New York, publia avec Roman Jakobson et le Polonais Marc Szeftel un ouvrage sur le Dit de la Campagne d'Igor, épopée russe du XII siècle (avec traduction en polonais par Julian Tuwim). Enfin Henri Grégoire a aussi traduit l'ouvrage capital de l'historien Szymon Askenazy: „Napoléon et la Pologne”.

JULIUSZ SŁOWACKI
(1809 - 1849)

Je suis triste, Seigneur...⁽¹⁾

Traduit par Henri GREGOIRE

*Je suis triste, Seigneur. A l'Occident ton bras
tend pour moi l'arc-en-ciel qui d'éclairs s'irradie;
et pour moi dans l'azur des flots, s'éteint là-bas
un soleil d'incendie...
Tu dors ciel et mer d'éclatantes lueurs...
Je suis triste, Seigneur!...*

*L'esprit sans aliment, le coeur sans volupté,
je porte haut la tête ainsi qu'un épi vide,
Pour d'autres, mon visage a la sérénité
de ton azur splendide.
Mais devant toi, toi seul, je découvre mon coeur:
Je suis triste, Seigneur!...*

*Comme un petit enfant, je suis prêt à pleurer,
comme un petit enfant qui voit partir sa mère.
Le soleil qui se noie est venu m'effleurer
de sa flamme dernière.
Je sais que renaîtront l'aurore et la splendeur...
Je suis triste, Seigneur!...*

*Aujourd'hui sur la mer inféconde isolé
à cent milles d'un bord et de l'autre à cent milles,
blanches, j'ai vu dans l'air des cigognes voler
passer en longues files...
J'ai vu leur vol jadis sur nos plaines en fleurs...
Je suis triste, Seigneur!...*

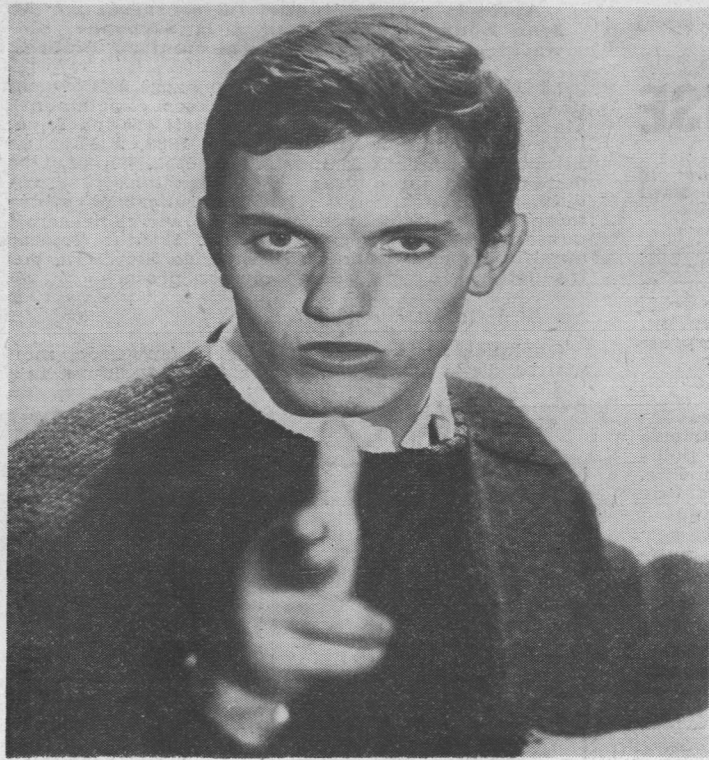
*Ayant souvent rêvé sur des débris humains,
ayant presque oublié la maison de mon père,
ne sachant — pèlerin surpris dans son chemin
par l'ombre et le tonnerre —
demain dans quel tombeau m'étendre, si je meurs,
je suis triste, Seigneur!*

*Dieu! tu ne verras point piliers et chapiteaux
veiller mes os blanchis au front d'un mausolée;
mais je frémis parfois d'environner leurs tombeaux
aux cendres désolées!
Ah! mon dernier sommeil sera sans paix — j'ai
peur,
je suis triste, Seigneur!*

*Une enfant innocente, aux lieux où je naquis,
doit te prier pour moi, pour ma nef vagabonde, —
Ma nef ne vogue point, hélas! vers mon pays,
en voguant par le monde. —
Je les sais impuissants, sa prière et ses pleurs —
Je suis triste, Seigneur!...*

*Vers cet arc triomphal que tes Anges, mon Dieu!
ont dressé dans ton ciel aux feux multicolores,
des hommes dans cent ans, ayant tourné les yeux,
mourront — mourront encore —
Parce que mon néant m'abîme dans l'horreur,
je suis triste, ô Seigneur!*

(1) Ecrit en mer, devant Alexandrie (Note de Słowacki) en 1836.



Jestem paryżaninem z krwi i kości, zakochanym w Sekwanie

FRANK ALAMO a enregistré son premier disque il y a moins d'un an. Une grande tournée avec Sheila, à travers la France, la Belgique et la Suisse a suivi, Frank Alamo passant en „vedette américaine”. Tout ceci commença par la rencontre fortuite d'Eddy Barclay à Val d'Isère. Maintenant ses disques s'arrachent comme des petits pains, „Cherchez l'idole” a affirmé la popularité du jeune chanteur, son courrier atteint 1500 lettres par jour, mais pour ne pas être „à couteaux tirés” avec son père il continue sagement ses études commerciales supérieures, la chanson n'étant pas „une profession sérieuse”.

Frank Alamo nous dit son admiration pour le folklore polonais, née quand il a vu l'ensemble de chant et de danse „Śląsk”. Il voudrait apprendre une danse polonaise populaire endiablée et la lancer en France, tout comme on a lancé le twist, le surf, la samba. Il attend de nos lecteurs propositions et... professeur.



Frank jest zapalonym sportowcem. Przez dwa lata był w „Equipe de France de Hockey sur glace”, uprawia tenis, „le tir aux pigeons artificiels”, narty na wodzie i śniegu, jak widzimy na zdjęciu z Val d'Isère, gdzie wystartował również przypadkowo lecz szczęśliwie do swej kariery piosenkarza

A tous les Amis lecteurs de la
„Semaine Polonaise” tri Amicalement

F. Alamo

Rozmowy „Tygodnika” z francuskimi gwiazdami filmu i piosenki

FRANK ALAMO CHCE LANSOWAĆ POLSKI TANIEC LUDOWY

NAZWISKO, głos i piosenki Franka Alamo są zapewne dobrze znane naszym Czytelnikom. Młody ten piosenkarz zdobył sobie popularność w rekordowym tempie. Pierwszą płytę nagrał dziesięć miesięcy temu i wkrótce rozpoczął długie „tournée” po Francji, Belgii i Szwajcarii z... Sheila, jako „vedette américaine”, co oznacza w języku „normalnym” artystę zamykającego pierwszą część programu. Pomogła w tym pierwsza jego płyta grupująca piosenki: „Loop de loop”, „Je suis encore amoureux”, „Fait pour durer” i „Ce petit jeu”, która została blyskawicznie rozprzedana.

— Jakie były początki kariery „tatusiowego synka” (fils à papa), jak pana wszyscy nazywają, Frank?

— Obserwujemy gwałtowne „zachnięcie się” uśmiechniętego dotychczas mile Franka. Dlaczego? Co jest przyczyną tej reakcji na określenie „fils à papa”?

— Bo to nieprawda! Ja wcale nie jestem „fils à papa”. Nie wiem dlaczego przypięto do mnie to przezwisko, bo ja wcale nie byłem „mamin-synkiem” i moje dzieciństwo nie było całkiem bezchmurne! Wychowywała mnie babcia, którą uwielbiam i która jest najbardziej kochaną dla mnie „matką” pod słońcem! Jestem zresztą dotychczas pod jej opieką, mimo samodzielności i prawie pełnoletności. Ojciec mój jest przeciwny moim aspiracjom piosenkarzkim i zaraz po maturze musiałem wstąpić do Wyższej Szkoły Handlowej. Ojciec uważa, że piosenkarstwo to „niepoważny zawód” dla mężczyzny, dlatego muszę

kontynuować studia i zdać egzaminy, bo inaczej nasze stosunki z ojcem będą „na noże”.

— Sądzi Pan, że to uda się Panu?

— Musi się udać!

— Wróćmy do początku rozmowy. A więc, jaki był Pana start piosenkarzki?

— Przypadek, dość zabawny zresztą. Pewnego dnia założyłem się z kolegami, w czasie pobytu na nartach w Val d'Isère, jestem bowiem wielobiciem tego sportu, że znajdę z dość stromego stoku na jednej nartce, z gitarą w ręku... W połowie trasy pewien starszy pan zatrzymał mnie i kazał zaśpiewać. Uczyniłem zadość temu niespodziewanemu żądaniu. Po wysłuchaniu mnie, nieznanemu pan powiedział: „Bon, c'est très bien! Angażuję pana... podpiszemy kontrakt zaraz po pana powro-

cie do Paryża!” Oczywiście sądziłem, że to bлага, którą zorganizowali koledzy. Kiedy jednak otrzymałem wizytówkę z nazwiskiem „Eddy Barclay”, zdałem sobie sprawę, że to poważnie, mimo groteskowych okoliczności.

— A dalej to już wiemy, jedna płyta za drugą, triumfalne tournée z Sheila, film „Cherchez l'idole”, projekty występów za granicą, występy w telewizji, piosenki-szlagiery (tubes!) „File, file, file”, „Biche, ma biche” i tak dalej... Ale proszę nam teraz powiedzieć, co Pan sądzi o swoim pierwszym doświadczeniu aktorskim w filmie?

— Mój udział w filmie nie ma nic wspólnego z aktorstwem. Gram tu samego siebie, jestem po prostu Frankiem Alamo, który śpiewa piosenkę i kręci film kowbojski. To wszystko. Wydaje się, że prawdziwe aktorstwo to całkiem co innego. Polega ono na odtwarzaniu postaci, którą się nie jest w życiu, ja do tego nie mam pretencji, to zawód, który poza zdolnościami wymaga studiów specjalnych.

— Jakie są Pana obecne marzenia?

— Osiągnąć maksimum w zawodzie piosenkarza i autora tekstów, a może i kompozytora, to wymaga wiele pracy, nie chciałbym być tylko czasową „idole”, mimo że to nie jest wcale nieprzyjemne.

— Ile listów otrzymuje Pan dziennie?

— Około 1500.

— Nie ma więc Pan czasu odpowiadać na nie?

— Odpowiadam na wszystkie! Oczywiście przy pomocy mego sekretarza.

— Co Pan wie o Polsce?

— Polska to jeden z krajów, który chciałbym poznać w pierwszym rzędzie. Najpiękniejszy, najbogatszy folklor, jaki dotychczas widziałem w moim życiu, to folklor polski. Nigdy i nigdzie nie spotkałem tak pięknych kostiumów ludowych ani tak oryginalnych, wpadających w ucho melodii jak te, które słyszałem w wykonaniu polskiego zespołu „Śląsk”.

Widziałem „Śląsk” kilka lat temu. Zachwycony jestem także jego tańcem, pełnym werwy, rytmu i żywiołowości. Chciałbym się nauczyć któregoś z polskich tańców ludowych i lansować go wśród młodzieży francuskiej, tak jak na przykład lansuje się tańce nowoczesne oparte przecież również na folklorze muzycznym czy południowo-amerykańskim. Co wy na to? Lansuję w tej chwili na przykład nowy taniec, który nazywa się „malibu”. Młodzież nasza i każda lubi tańce „sportowe”, wymagające dużo ruchu, skoków... Polskie tańce ludowe wydają mi się idealnie sportowe. Są może nieco trudne, ale myślę, że jeśli „przyłożę się”, uda mi się je opanować. Podobno jestem dość zdolny. Komplement ten powiedział mi moja ostatnia „profesorka” tańca „malibu” aktorka Walta Disneya, Annette Funicello. Czy można za pośrednictwem waszego pisma lansować ten pomysł i poprosić, aby moi polscy „copains” wypowiedzieli się na ten temat?

— Oczywiście! Proszę zadać im konkretne pytanie.

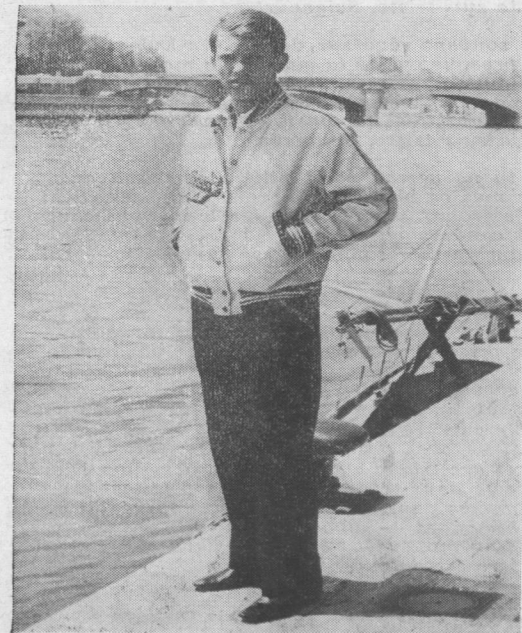
— Co myślicie na temat lansowania polskiego tańca ludowego, obok „twista”, „surfa”, czy „malibu”? Który z polskich tańców ludowych proponujecie wybrać? Zróbmy głosowanie i ten, który będzie miał największą ilość zwolenników lansujmy wspólnie. Wy wśród waszych kolegów, a ja wśród moich. A poza tym musicie wydelegować dla mnie „profesora” spośród Was, żeby dał mi parę lekcji, bo muszę dobrze opanować wybrany taniec, żeby go lansować w jednym ze znanych lokali paryskich, zgoda? Czekam pilnie na waszą odpowiedź! A propos! Gdzie można kupić płyty z polskimi tańcami i piosenkami ludowymi?

— To już „Tygodnik Polski” ułatwi Panu, zapraszamy do „Boutique Polonaise”... 25, rue Drouot — Paris 9.

— Świetnie! Ustalmy więc rendez-vous w Boutique i à très bientôt, mes copains polonais!

— Do zobaczenia. Czekamy wraz z Frankiem Alamo na propozycje naszych Czytelników.

Zdjęcia: RTF — Louis Joyeux, Photo Patrick Bertrand i J. Clemmer



SPRZEDAŻ HURTOWA HENRI SPRECHER

72, rue Molinel — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wsypy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

P U C H P I E R Z E

UWAGA!

UWAGA!

**Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych**

Co sobota

**wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów**

w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI

OGŁOSZENIA DROBNE

P. Józef SERWIN, zamieszkały w Montjoie nr 195, par Saint-Eloy-les-Mines (Puy-de-Dôme) poszukuje pana **Pawła HEBDY**, który mieszkał dawniej w Hôtel de la Gare w Moyeuve-Grande (Meurthe-et-Moselle).

P. Serwin serdecznie prosi o dopomożenie mu w tych po-

szukiwaniach. Osobom, które zechcą napisać do niego i podać adres poszukiwanego przyjaciela, p. Serwin obiecuje zwrócić wszelkie koszty pocztowe.

*

Chętnie nawiążę korespondencję z filatelistą z Warszawy. (Wymiana znaczków polskich i francuskich). **Marian LIBER** — 44, rue du Gibet, Montigny-les-Metz (Moselle).

kat. A 3 — pierwsze nagrody: **M. Danielczak, C. Tomczak i M. Trelińska**, druga **B. Simonek**; kat. A 4: pierwsza nagroda **C. Garncarek**, drugie: **J. Iwanowicz, J. Skrypczak i N. Skiba**; kat. A 5: pierwsza nagroda **C. Idczak**, drugie: **A. Bońska i M. Kowaleczyk**; kat. A 6: pierwsza **C. Kosińska**, drugie: **J. Noszczyńska, C. Waszak, N. Dymel**; kat. A 7: pierwsze nagrody: **G. Jakubowska i A. Swit**; kat. A 8 pierwsze nagrody: **F. Zgrzebiak i T. Wojcieszak**. **Chłopcy**: kat. A 1 druga nagroda **Karolewski**; kat. A 3 drugie nagrody: **R. Wojciechowski i M. Hostek**; kat. A 4 pierwsza nagroda **M. Kwapich**, druga **F. Andrzejewski**; kat. A 5 drugie

nagrody: **M. Zerkowski i J. M. Kamiński**; kat. A 6 pierwsza nagroda **J. Włodarczyk**, drugie — **S. Kochanek, B. Borakowski i J. F. Luźniak**; kat. A 7 pierwsza nagroda **R. Walczak**; kat. A 8 pierwsza nagroda **A. Małecki**, druga **R. Kowalski**; kat. B 1 pierwsza nagroda **F. Miłaszczak**, druga **S. Urbaczek**; kat. B 2 pierwsza nagroda **H. Kopaczewski**, druga **J. Frąckowiak**; kat. C **R. Kasperski**. **Dziewczęta** starsze: kat. B 1 druga nagroda **C. Skrzypczak**; kat. B 2 drugie nagrody: **A. Parsysz, T. Pawlak, Y. Ziembczak, L. Nadolińska i A. Jankowiak**, trzecie **A. Filipeczak i M. Królik**; kat. B 3 drugie nagrody: **C. Lewandowska i D. Szczepanek**.

W dniu 28 marca br. zmarł nagle w Paryżu

mgr Wacław BUKOWSKI

wicedyrektor Oddziału Banku PKO S.A. w Paryżu

W Zmarłym tracimy cenionego współpracownika i nieodżałowanego kolegę

Dyrektor i personel
Banku PKO S.A.
Oddział w Paryżu

Dnia 28 marca br. zmarł nagle w Paryżu nasz nieodżałowany przyjaciel

mgr Wacław BUKOWSKI

Zastępca Dyrektora Oddziału Banku PKO S.A. w Paryżu.

Cześć Jego Pamięci!

Grono Przyjaciół



Szmaciane obrazy Teresy Byszewskiej-Lenicowej w paryskiej galerii „Argiles sous voûte”

„Uzbrojona w nożyczki, szpilki, igłę z nitką, wycina, składa i szyje swe niemalowane obrazy, swe poetyckie porce, obrazy-sztandary, które pokrywają dzisiaj kamienne sklepienia galerii „Argiles sous voûte” — pisze Dominique Halévy o ciekawej wystawie prac Teresy Byszewskiej-Lenicowej.

Udostępniona publiczności przez dwa miesiące w „Argiles sous voûte” wystawa ta wywołała w Paryżu wielkie zainteresowanie pomysłowością szmacianych kompozycji, bogactwem barw i materiału tej oryginalnej sztuki.

Na zdjęciach: fragmenty ciekawej ekspozycji prac polskiej plastyczki.



Pejzaże korsykańskie Marii Rygier

W Galerie Marcel Bernheim (35, rue de la Boétie — Paris VIII), od 10 kwietnia br. trwa wystawa obrazów znanej malarki polskiej z Paryża **Marii Rygier**. Wystawę odwiedzają bardzo liczni miłośnicy sztuki, pragnący poznać najnowsze prace utalentowanej malarki. Tematem tych prac są krajobrazy Korsyki. Wystawa trwa do 23 kwietnia br.

KRONIKA RODZINNA

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Urodzili się: **HOUDAIN: Katarzyna Szumiło; SAILLY-LABOURSE: Jacqueline Zagólska; OSTRICOURT: Richard Wasilewski, Cecile Klemeniuk; AVION: Jean-Philippe Gołębiowski; NOEUX-LES-MINES: Eric Klak; DOUAI: Patrick Adamski, Evelyne Gorczyca, Catherine Cidaszewski, Denis Szastyniak, Michał Łuczak, Alina Kowalska.**

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

MALŻEŃSTWA ZAWARLI:

BEUVRY: Michele Aubry i André Kaczmarek; MARLES-LES-MINES: Monika Antkowiak i Jean-Michel Debray; SALLAUMINES: Micheline-Anne Puzio i Bruno Gbioreczek, Anne-Marie Budniewska i Gérard-René Routier; DOUAI: Annie Pawłowska i Alain Boulart; AUHEL: Andrée Ducrocq i Marian Gorczyca; BRUAY-EN-ARTOIS: Colette Lhost i Jan Wojtasik, Lydia Kaczmarek i Edmund Grabowski, Jadwiga Januszyk i Edmund Rybak, Geneviève Katarczyńska i Stanisław Centrik, Thérèse Przybylska i Emile Tartare; BULLY-LES-MINES: Marie-

-Clairé Berty i Jean-Claude Smoleń.

Nowożeńcom życzymy długich i radosnych lat wspólnego życia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W ESSIGNY-LE-GRAND (Aisne) zmarł **Jan SIWIEC** w wieku 67 lat. Zmarły był cenionym społecznikiem, ofiarą pracował na rzecz utrwalenia granicy nad Odrą i Nysą.

Grupa przyjaciół złożyła na jego grobie wieniec ze wstęgami o polskich barwach narodowych.

W LILLE zmarła w wieku 67 lat **Maria IWANŃSKA** z domu Florin.

Ostatnio również zmarli:

BULLY-LES-MINES: Victoire Woźny z domu Kujawa, lat 78; OSTRICOURT: Edmund Raciński, lat 65; AVION: Marcin Mikołajczak, lat 75; SALLAUMINES: Katarzyna Jochumek z domu Głuchowicz, lat 74; Szczepan Tomczak, lat 81; Emile-Pierre Łuszcz, lat 63.

Rodzynom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

KĄCIK

HODOWCY GOŁĘBI

BARLIN. Pierwszy tegoroczny konkurs cieszył się dużym powodzeniem. W kategorii „vieux” wypuszczono 92 gołębie, zaś w klasie „jednolatków” — 40 sztuk. W kategorii „vieux” zwyciężył Grzych, którego gołębie uplasowały się na 1, 16 i 19 miejscu. Drugim był Plewiński. Dalsze miejsca zajęli: 6) Mrowczyński, 7) Hawczyk, 8) Szymaniak, 10) Mikołajczak, 11) Majik, 12) Bielański, 15) Dąbrowski, 17) Bielański. W kategorii „jednolatków” sukces odnieśli: 1) Plewiński, 3) Szymaniak, 4) Mrowczyński, 6) Dąbrowski.



**Z życia
różnych
kolonii**

MEDALE, DYPLOMY I WYRÓŻNIENIA

WAZIERS. Wśród wyróżnionych ostatnio dawców krwi srebrny medal wraz z „dyplomem honorowym” otrzymał p. **Stanisław Przybyła**.

OIGNIES. W ramach przeprowadzonych przez „Federation Federale” egzaminów muzycznych w szkole wyróżnienia otrzymali: sekcja instr. — dyplom ze wzmianką bardzo dobrze: **Jacky Burny** (trąbka), **Henryk Tomaszewski** („bugle”); ze wzmianką dobrze: **Michel Burny** (klarnet) i **Robert Wanczerski** (saksofon). **Sekcja solfeżu:** dyplom ze wzmianką bardzo dobrze: **Henryk Tomaszewski**; ze wzmianką dobrze: **Edward Włodarczyk, Robert Wanczerski, Jacky Burny i Michel Burny**.

LENS. Organizacja szkolna UFOLEA zorganizowała konkurs dykcji dla młodzieży szkolnej okręgu Lens. Wśród 450 uczestników zostali wyróżnieni dyplomami w poszczególnych kategoriach m.in.: **dziewczęta** — kat. A 1: **M. Maciejewska** druga nagroda,

LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — La rencontre des sélections universitaires française (ASSU) et polonaise (AZS) de basket-ball masculin s'est soldée par une nette victoire des Polonais par 61:43. Les étudiants fran-

çais n'ont fait jeu égal qu'en première mi-temps.

CRACOVIE — Un tournoi international de gymnastique a réuni des représentants de 10 pays,

parmi lesquels la France, le Luxembourg et la Pologne. Les féminines soviétiques ont dominé de peu les Polonaises et les Allemandes. Côté hommes, les frères Kubica (Pologne) ont remporté les deux premières places, le Français Bouchonnet s'est classé 10-e.

PARIS — Le vétéran polonais Chromik s'est classé troisième du traditionnel cross de l'Humanité, remporté par le Hongrois Mecser devant l'Etonien Wilt (URSS). Le cross féminin a été remporté par les Soviétiques Lysenko, Moukhanowa et Korablène, devant les Polonaises Mrozówna et Józwi-kowa.

HEIDENHEIM (Allemagne fédérale) — Les épéistes de Legia-Varsovie se sont classés seconds de la Coupe d'Europe des clubs. Individuellement (294 escrimeurs répartis en 42 groupes) seul Andrzejewski a franchi les barrières et s'est classé cinquième en finale.

MADRID — Busnel, Stankovic et Kriz réunis en commission de la FIBA ont sélectionné les joueurs qui formeront l'équipe du „reste de l'Europe” pour le match de basket-ball contre le Réal. Parmi les élus: Janusz Wichowski (Legia-Varsovie) et Roger Antoine (PUC-Paris).

NAPLES — Les Polonais ont déçu en se classant sixièmes des championnats d'Europe juniors de basket-ball, remportés par l'URSS devant la France.

TURNIEJ JUDO W WARSZAWIE

W międzynarodowym turnieju judo w Warszawie zacięty pojedynek rozegrał się między reprezentantami Francji i Polski.

W półfinale wagi lekkiej spotkali się dwukrotny mistrz Europy (r. 1962 i 1963) André Boureau (Francja) i brązowy medalista ostatnich mistrzostw rozegranych w Genewie, Jan Okrój. Była to jedna z najpiękniejszych walk turnieju. Okrój błyskawicznym rzutem pokonał Francuza.

W finale Okrój znów odniósł efektowne zwycięstwo przed czasem, kładąc Armanda Desmet. Kontuzjowany Boureau nie stanął do walki z Mariamem Nowakiem o brązowy medal.

Ostateczna kolejność: 1) Okrój, 2) Desmet, 3) Nowak, 4) Boureau, 5) Reisinger (Austria).

W wadze średniej doszło do sensacji. Już w 1/8 finału zwycięzca przedolimpijskiego turnieju dla młodych talentów Thierry został wyeliminowany przez Wojciecha Niedzialka. W ćwierćfinale od-

padł mistrz Europy wszechwag Norris.

W decydującej walce finałowej zwycięzca Niemca Kleina Polak Stanisław Tokarski nie mógł sprostać mistrzowi Europy Jacques Lebberowi.

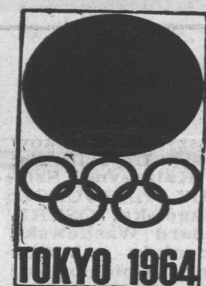
Końcowa klasyfikacja: 1) Lebber, 2) Tokarski, 3) Klaus (NRD), 4) Klein (NRD).

Mistrzostwa Europy w Berlinie dają Francuzom okazję do rewanżu.

W mistrzostwach Polski juniorów startowało 92 utalentowanych zawodników. Tytuły mistrzów Polski zdobyli: waga lekka — Pintara (Warszawa WKS „Lotnik”),

waga średnia — Starczewski i Janiszewski (WKS „Lotnik”),

waga ciężka — Ciupał (MDK Kraków).



„Ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka”

„Ja, w starszym wieku, na rencie, już od kilku lat solidarnie popieram Polski Fundusz Olimpijski.

Już po raz drugi wnoszę skromną wpłatę 10 F, życząc zwycięstw i sukcesów na Olimpiadzie polskiemu sportowcom. Dziękuję za przysłanie mi albumu „Na olimpijskim szlaku”, który otrzymałem z Warszawy, z Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Niech każdy da po parę franków, a będziemy się wszyscy szczylić sukcesami na Olimpiadzie” — pisze do nas Ignace NIEDZIELAK — 43, rue de la Papeterie, Corbeil-Essonnes (S. et O.).

Comité Olympique Franco-Polonais z siedzibą w Paryżu (21, rue de Constantine) przyjmuje wpłaty na fundusz olimpijski — konto C.C.P. Paris — 45-90 lub Bank PKO C.C.P. 1401-65.

KOLEJNA LISTA WPŁAT NA PKOI

p. HERMAN — sekretarz generalny Francusko-Polskiego Komitetu Olimpijskiego (Paryż)	1000 F
p. NIEDZIELAK — Corbeil-Essonnes	10 F
p. ROŻAŃSKI — Lyon (Rhône)	5 F

JEŚLI KAŻDY Z NAS DA TYLKO 1 F, POWIĘKSZYMY EKIPE POLSKĄ NA OLIMPIADĘ

W Zakopanem na obozie kondycyjnym trenują pod okiem mgr Dudzińskiego polskie lekkoatletki, specjalistki od rzutów. Takie ćwiczenia wyrabiające siłę są jednym z elementów zaprawy przed bogatym sezonem i ewentualnym startem na Olimpiadzie. Od prawej widzimy na zdjęciu: Rykowską, Mojek i Przybylską



Bardzo dobrze Krysiu! wołali Francuzi

W ramach wymiany studenckich zespołów sportowych Francji i Polski rozegrano w Paryżu w sali „Centre Sarrailh” mecz koszykówki między żeńskimi reprezentacjami szkół wyższych. Zespół Polek wygrał w stosunku 65:29, mimo że przepowiadano mu porażkę. W drużynie polskiej znakomicie zagrały: Chelido-sińska, (zdobyła 37 pkt), Jakubowska i Gruszczyńska. Publiczność gorąco dopingowała polskie studentki wołając: Bardzo dobja! Craichiu! Bravo Alina!

ODZIEŻ GOTOWA dla Panów, Pań i dzieci

LE HALL DU VETEMENT

Jedyny specjalista od płaszczy deszczowych



- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNI
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE

9, rue Ronville
ARRAS
Tél. 10-07

Notatnik sportowca

PILKA NOŻNA

AUCHEL. Derby lokalne. AS Auchel — US Bruay 2:1. US Bruay wystąpiło w pełnym składzie z Kanieckim, Urbaniakiem, Kaczmarkiem, Imie-lą, Wałą i Kobedzią. Wspaniale grał bramkarz Kostura (Auchel). Karny strzelony pewnie przez Patera przypieczętował zwycięstwo Auchel.

NOEUX-LES-MINES. W meczu o Puchar Artois drużyna US Bruay zakwalifikowała się do finału po zwycięstwie nad Arras (kadeci) 2:0. Bardzo dobrze grali: Andrzejewski, Harandarczyk, Kubla i Siczek.

ARRAS. Juniorzy US Bruay, wychowanek Kañciura, zawięli pokładane nadzieje i przegrali z AS Arras 1:5. Nie pomogły zagrywki Marcinkowskiego, Bindera i Kucz-marskiego.

AIRVAULT. FC Nantes (amatorzy) — US Jarny 4:3. W zawodach towarzyskich, na neutralnym terenie US Jarny przegrało z FC Nantes (amatorzy) 3:4. Doskonale grał Stanisław Baran (Jarny). Jest on uważany powszechnie za najlepszego w ataku gracza całej Lotaryngii. W tym meczu zdobył dwie bardzo ładne bramki.

BIEGI PRZEŁAJOWE

DOUVRIIN. W kategorii kadetów Yves Hostyn (Aubigny) był drugi, a w grupie seniorów Pierre Masternak z Liévin był trzeci na 28 startujących.

DROCOURT. W biegu młodzieżowym w kat. „beniaminów” Zalewski z Verquin był

ósmym na 38 startujących. W kat. juniorów R. Cieką (AOS) był trzeci, a A. Jankowiak (AOS) piąty. W kat. „minimes”: 6) Konsek (AOS), 7) A. Knapik (Avion), 10) Zalewski (Verquin), 15) C. Klaczyński (Douvrin). W kat. „poussins” Józef Kaczmarek (Verquin) był piątym.

KOSZYKÓWKA

DECHY. Konkurs departamentalny Młodego Koszykarza przyniósł sukces Christianowi Malinowskiemu (AEE Dorigines). Po raz drugi z rzędu w ciągu dwóch lat zajął on pierwsze miejsce. C. Malinowski wyprzedził swoich współkonkurentów aż o 15 punktów.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Vars. - e, ul. Ludna 4

Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz



**ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY**
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

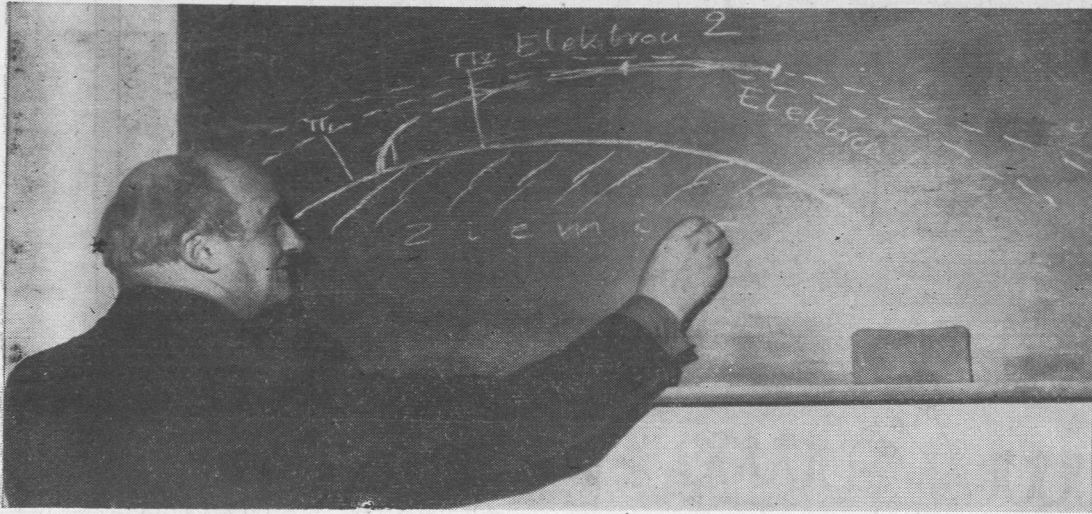
W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboi

**Części zamienne ♦ Akcesoria
Naprawy ♦ ODWIEDŹ NAS!**



Mózgiem stacji nr 1155 jest dr Maciej Bieliński. Ten wybitny polski astronom ma na swoim koncie wiele cennych obserwacji. Na zdjęciu objaśnia orbity sputników: Elektronu I i Elektronu II



Sztuczne satelity krążące po orbitach okołoziemskich obserwuje się przez teleskopy i lunety. Każdą drogę przelotu wyznacza się przy pomocy atlasu nieba (na zdjęciu poniżej) Czas z dokładnością do 0,001 sekundy notuje chronograf

ŁOWCY SPUTNIKÓW

Gdy nad Warszawą zapada zmrok a niebo jest pogodne, łowcy sputników uzbrojeni w teleskopy i lunety zajmują stanowiska na punkcie obserwacyjnym. Znajduje się on na tarasie Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego w Ogrodzie Botanicznym obok Łazienek. Tutaj już od dawna pracuje stacja znana wielu placówkom naukowym świata pod kryptonimem 1155. Warszawska stacja należy do międzynarodowej służby satelitarnej. Tę polską stację obserwacyjno-naukową prowadzi zasłużony uczyony dr Maciej Bieliński oraz współpracujący z nim zespół kilku osób. Dość wysoki numer rejestracyjny polskiej placówki obserwacyjnej wskazuje na to, że podobnych punktów na świecie jest dużo.

Polscy naukowcy i miłośnicy astronomii zajmują jedno z czołowych miejsc wśród obserwatorów lotów pojazdów kosmicznych, których orbity biegają po części nieba widocznej nad Polską. Ustalają zmiany, jakie zachodzą w orbitach sztucznych satelitów Ziemi, i kontrolują ich lot. Uzyskane dane polska placówka przesyła do dwóch światowych centrów informacji satelitarnej: w Moskwie i w Waszyngtonie, a także do różnych obserwatoriów astronomicznych świata utrzymujących stały kontakt i wymieniających wyniki badań i obserwacji z polskimi astronomami.

„Łowy” sputników, mimo pozorów, nie są wcale łatwe. Obserwacje wymagają wiele cierpliwości i skrupulatności zwłaszcza, że obiektów wyrzuconych przez człowieka w Kosmos jest już bardzo dużo. Trzeba umieć odróżnić fragmenty rakiet nośnych czy różnych odpadków od rzeczywistych i pracujących stacji kosmicznych.

Warszawska stacja obserwacyjna ma na swoim koncie wiele cennych osiągnięć. Została ona już wielokrotnie wyróżniona za setki cennych danych obserwacyjnych.



Przemysław

(8)

Słowiańskie plemiona Lechitów i Polan zamieszkujące tereny nad rzeką Białą prowadziły spory, a nawet krwawe boje o ziemie i tereny łowów. Przemysław, książę Lechitów i Światopełk przewodzący Polanom, rozdzieleni waśniami nie mogli skutecznie odparć najazdów Rudych, Gotów i Manów.

W lechickiej Drewnicy przerwała ucztę wieść o naddążaniu zastępów Rudych, którzy ruszyli na podbój nowych ziem. Przemysław po naradzie z osiadłym na jego dworze Grekiem, Agatonem, ruszył na czele swoich drużyn na spotkanie wroga. Po krwawej walce Rudzi uszli w knieję uprowadzając Agatona. Nastąpił spokój, ale nie na długo. Ziemie Polanowe zaatakowali Manowie i Goci. Przemysław podjął decyzję przyjszcia z pomocą Polanom. Agaton sprzedany przez Rudych Gotom został tłumaczem ich wodza Tota, poznał straszne-go Altmana i plany podbojów. Był też świadkiem jak zaufani Światopełka chcieli za cenę zdrady Lechitów uratować swoje ziemie.



Altman po naradzie z Totem postanowili zawrzeć pakt ze Światopełkiem, odebrać okup i ruszyć na Drewnicę. Do Białogrodu wysłano poselstwo wraz z Agatonem, który wkradł się w łaski Tota. Posłowie napotykali po drodze przerażonych kmiczów polanowych oczekujących nadejścia wrogów. Inny nastrój panował w samym Białogrodzie. Po minięciu straży chroniących gród, posłom Altmana i Gota kazano długo czekać. Obok nich chodzili strażnicy, wojowniczo potrząsając bronią



Agaton zrozumiał, że musiało się w grodzie wydarzyć coś niezwykłego. Po pewnym czasie wezwano go do komnat Światopełka, innym posłom nakazując spokój, ponieważ gniewnie wykrzykiwali, że nie Grek tylko oni są posłami niezwycięzonego Altmana. Agaton wprowadzony do obszernej komnaty spostrzegł na wysokim zydlu księcia Przemysława w otoczeniu najpierwszych wojów lechickich i polanowych. Wydał okrzyk zdumienia. Jego również poznali zaskoczeni przyjaciele z Drewnicy



Agatona zdumiała nadzwyczajna wieść. W Białogrodzie dowiedziano się najpierw, że Przemysław postanowił z lechickimi drużynami zagrozić drogę Gotom i Manom, gdy tymczasem Światopełk chce uzyskać pokój z Altmanem za cenę okupu i pomocy w najeździe na Lechitów. Białogrodzianie uwięzili więc księcia i wysłali gońców do Przemysława z wieścią, że drużyny polanowe gotowe są do walki pod jego wodzą. Księżną Białogrodu obwołano jedyną córkę Światopełka, piękną Świetlanę

